

INDEKS 38 47 98  
ISSN 1232 - 8588

# Tanew

Nr 11 (269)  
ZIMA  
2012

Kwartalnik  
Biłgorajski



cena 2.99 zł (w tym 5% VAT)

Miasto • Ziemia • Przedsiorobczo • Dobro wspólne • Dziedzictwo • Kultura





# XX Finał WO P w Biłgoraju





## Wst p

Stefan Szmidt

## Mój Biłgoraj

## 4 Henryk Wujec

27 stycznia 2012r.  
Biłgoraj - Wannsee - Frampol

## Reporta

## 6 Adam Sikorski

Tajemnica wi lanej ławicy

## 16 Mariusz Polowy

Poci g do Wschodu

Dominika skie listy  
z Lublina

## 9 o. Tomasz Dostani

Rado i nadzieja, smutek i trwoga  
- chrze cijan w Polsce po roku 1989

## Kultura

## 26 dr Dorota Skakuj

Z ksi garskie półki

## 34 Ernest Bryll

Wiersze

## Tradycja, historia, obyczaje

## 12 Halina Ewa Olszewska

Wspomnienia o człowieku  
w ólnierskim mundurze

## 14 Piotr Flor

Wielmo ni patroni  
eremu biłgorajskiego cz. II

## 18 Jan Adamowski

O motywacjach fundowania  
biłgorajskich krzy y  
i kapliczek przydro nych

## 24 Rajmund Kloc

ydzi biłgorajscy w okresie  
I wojny wiatowej

## 28 Wiktoria Klechowa

Z wakacyjnej podró y  
Nał czów w sierpniu

## 29 Kazimierz Szubiak

Porucznik Witold Dembowski  
- społecznik, jakich mało

## Dobro wspólne

## 20 Marek Szubiak

Ogrody Biłgoraja

## Felieton

## 30 Piotr Wojciechowski

Pami przetrwania

## Sztuka kulinarna

## 33 Alicja Jachiewicz - Szmidt

Zima

Drogi Tomasz

20 stycznia min ła okr gła 70 rocznica zorganizowania w Berlinie narady, która miała jeden cel - opracowanie planu „Ostatecznego Rozwi zania Kwestii ydowskiej” - przypomina o tym Henryk Wujec. Dramat realizacji planu hitlerowców na naszych ziemiach nabiera szczególnego znaczenia w obliczu epizodu miło ci „frampolaka” do ydówki. Autor t miło porównuje do tej najbardziej popularnej - szekspirowskich kochanków z Werony. Proponuje te : „naleatoby pomy le o nazwaniu imionami kochanków ulicy we Frampolu, przy której si ukrywali.”

O II wojnie wiatowej pisze te Piotr Wojciechowski. W bardzo osobistej ocenie filmu „W ciemno ci” A. Holland, odstania nam swój obraz wojny zapisany w pami ci dziecka. To Lublin, w którym jego matka lekarka, organizowała sie domów opieki dla pogubionych dzieci wojny.

Na kolejnych stronach Adam Sikorski znów dzieli si z nami relacj z wyprawy poszukiwaczy ladów historii. Jaki b dzie tym razem finał? O tym w reporta u. Piotr Flor przedstawi kolejne sylwetki najwybitniejszych patronów zakonu franciszka skiego, który kilkadziesiąt lat temu znajdował si na terenie Puszczy Solskiej.



O. Tomasz Dostani w swoim artykule „Rado i nadzieja, smutek i trwoga chrze cijan w Polsce po roku 1989” dzieli si swoimi przeżycieniami, przedstawia te posta ceskiego teologa Josefa Zveriny.

Na zimowe wieczory polecam wszystkie artykuły z tego numeru Tanwi. Nie zawiedli autorzy, których znamy od II wyda naszego kwartalnika, s te nowe nazwiska. Serdecznie polecam zimowy numer „Tanwi” i... do wiosny - oby jak najszybciej!

Stefan Szmidt

Wydawca:  
Biłgorajskie Centrum Kultury  
Dyrektor:  
Stefan Szmidt  
Adres: 23-400 Biłgoraj  
ul. Ko ciuszki 16,  
tel./fax 686 04 15,  
tel. red. 084 686 33 70  
e - mail: [btb.redakcja@lbl.pl](mailto:btb.redakcja@lbl.pl)  
[www.bck.lbl.pl](http://www.bck.lbl.pl)  
Siedziba tymczasowa:  
ul. Konopnickiej 7

Dział Medialny:  
Sze f działu - red. naczelny:  
Gabriela Figura  
Red. wydania:  
Gabriela Figura

Sk ad graficzny:  
Jaros aw Szozda

Marketing i reklama:  
Jaros aw Szozda (BTK)  
Tel. 0 84 686 33 70  
e - mail: [btb.reklama@lbl.pl](mailto:btb.reklama@lbl.pl)

Druk:  
DRUKARNIA  
ATTYLA  
22-400 Zamo  
ul. Partyzantów 61  
tel. +48 84 638 60 00

Redakcja nie zwraca materia ówniezamówionych i zastrzega sobie prawo redagowania oraz skracania nades anych materia ówi zmiany tytu ów



Fot. okładka:  
Tomasz Falandysz  
"Kulig na Roztoczu"

**Henryk Wujec**

Urodził się w Podlesiu koło Biłgoraja w rodzinie chłopskiej. Jako jedyny z całej wsi poszedł na studia, zara ony miło ci do fizyki przez biłgorajskiego nauczyciela Adama Rotenberga. Działacz opozycji demokratycznej w czasach PRL, członek KOR-u.

Sekretarz Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie, poseł na Sejm z Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego, Unii Demokratycznej i Unii Wolności, a także wiceminister rolnictwa.

W czerwcu 2009 roku otrzymał tytuł Honorowego Obywatela Miasta Biłgoraja.

Od 2010 roku jeden z doradców prezydenta RP Bronisława Komorowskiego

Była to jedna z najbardziej zbrodniczych narad w historii ludzkości, w spokoju, w atmosferze pracy urzędniczej zaplanowano wymordowanie wszystkich Żydów na całym świecie. Jeśli wierzymy w istnienie szatana, musiała to być z pewnością diabelska narada.

Sporządzono dokładną listę Żydów w każdym kraju na całym kontynencie, listę tę widziałem w małym skromnym Muzeum Obozu Zagłady w Sobiborze k. Włodawy, policzono, ilu jest Żydów w krajach europejskich: we Francji, Hiszpanii, Wielkiej Brytanii, Związku Sowieckim, ... (to cnie w Europie ok. 11 milionów), i tak samo w krajach Ameryki Łacińskiej, w Argentynie, Brazylii, ... , trzeba było przecie przygotować transporty, zbudować obozy zagłady, wyszkolić fachowców od masowego zabijania, wyprodukować Zyklon B, itd, itd. W konsekwencji tej narady powstały obozy zagłady w: Chełmie, Auschwitz, Auschwitz-Birkenau, Majdanku, Treblince, Sobiborze, Bełżcu oraz pozwolono na mordowanie Żydów w każdym innym miejscu.

Ruszyła machina morderstwa, w Biłgoraju 2 listopada 1942 dokonano masowego rozstrzelania na cmentarzu żydowskim na Piaskach, zachowało się wstrząsające zdjęcie z tej zagłady, a to w jaki sposób dokonywano egzekucji można zobaczyć na fotografiach z siedmiu miejscowości.

Nie sposób opisać wszystkich tragedii, każda morderstwa to przecie wielka tragedia. Nie sposób opisać piekła.

Ale nawet w tym piekle zdarzały się historie, w których pojawiały się ludzie

## 27 stycznia 2012r Biłgoraj - Wannsee - Frampol

**Mało kto zauważył rocznicę 20 stycznia 1942 roku, dokładnie 70 lat temu, w zacisznej willi w Berlinie przy ulicy Grosser Wannsee zebrała się grupa wyszarych urzędników III Rzeszy reprezentujących różne państwowe resorty, otwierała naradę, jakich wiele. Naradę przewodniczył Reinhard Heydrich, szef Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy RSHA, a uczestniczył w niej m.in. Adolf Eichmann. Cel narady: opracowanie planu Ostatecznego Rozwiązania kwestii żydowskiej - Endlösung der Judenfrage.**



Cmentarz żydowski w Biłgoraju po masowym rozstrzelaniu. Źródło: www.tnn.pl

których uczucie okazywało się silniejsze niż strach. Taka historia wydarzyła się właśnie w siedmiu miejscowościach, warto ją przypomnieć, bo może to najpiękniejsza historia o miłości w dziejach naszej ziemi biłgorajskiej.

Florian Oszust syn Reginy i Stanisława Oszusta-Orlińskiego urodzony w 1920 roku we Frampolu pokochał z wzajemnością Goldę Dymbort, koleżankę szkolną, miłość swoją ukrywali, bo była szokująca dla obu rodzin: żydowskiej i polskiej. Najgorsze zaczęło się w czasie hitlerowskiej okupacji, Florek ukrył dziewczynę w Kocudzy i wyrobił jej polskie papiery (Genowefa Grzywna), ale w 1942 i w 1943 roku rozpoczęła się kolejna dramatyczna okoliczność, Żydów mordowano wszędzie, za ukrywanie Żydów karano śmiercią całe rodziny, w niedalekiej Markowej hitlerowcy wymordowali całą rodzinę Ulmów, a do najmniejszych dzieci. Rozpoczęła się zabijanie lub wydawanie, ukrywających się na wsiach Żydów, często wydawali ich ci, u których się ukrywali. Dodatkowo Niemcy rozpoczęli pacyfikację Zamojszczyzny, wywołać całe wsie najpierw do Majdanka, a potem tych, co przeżyli na roboty do Nie-

mię. Florek bał się zostawić dziewczynę na wsi, szukał pomocy u kolegów z konspiracji, ale w takiej małej miejscowości jak Frampol, gdzie wszyscy wiedzą wszystko o wszystkich nie znalazł jej, nawet u najbliższych przyjaciół!

Florek sprowadził potajemnie swoją dziewczynę do specjalnie przygotowanego pomieszczenia nad sklepem "Społem", który prowadził. Zdradziło ich cichutkie puszczenie muzyki nocą z gramofonu i nocne rozmowy, podsłuchali je koledzy z konspiracji, poinformowali o tym oficera wywiadu Józefa Miazgę ps. Gromadzki, a ten nie wiadomo dlaczego powiedział o tym Janowi Łukasikowi sierżantowi podporządkowanej Niemcom granatowej policji. Łukasik współpracował wprawdzie z miejscowym wywiadem, ale przekazanie mu takiej informacji było skrajnie nieodpowiedzialnością. Łukasik poinformował oczywiście innych policjantów, w tym komendanta Kosińskiego, a ten nakazał przesłuchanie. I tak głupota stała się przyczyną tragedii.

W piątek majowy poniedziałek, w targowy dzień, policja wyprawała Żydów, z którą razem



dobrowolnie szedł, nie daj c si rozdzieli , powszechnie znany we Frampolu, Florian Oszust. Na oczach wszystkich zaprowadzono ich na posterunek.

Nast puje rzecz niesłychana, podziemie konspiracyjne negocjuje z granatów policj , co mo na zrobi , aby uratowa Florka: nale y go natychmiast wysła na roboty do Niemiec, a jego ukochan wyda andarmerii w Biłgoraju. Policja boj c si ataku na posterunek, szanta uje podziemie swoj wiedz o jej uczestnikach, wszyscy s z tej miejscowo ci, wszyscy si znaj , jedni wystuguj si hitlerowcom, licz c si cz ciowo z miejscow opini , drudzy działaj w antyniemieckiej konspiracji. Jedni i drudzy boj si jednocze nie, aby Florek w akcie rozpaczy czego nie nagadał w Biłgoraju.

Najbli szy przyjaciel Florka podejmuje si negocjacji z uwi zionym w jednej celi ze sw ukochan (posterunek ma tylko jedn cel ).

Cela ta widziała ju czekaj cych na mier wielu ydów, złapanych przez szmalcowników lub wydanych przez gospodarzy z pobliskich wiosek, gin li na pobliskim kirkucie, do tej pory jest tam widoczny dół mierci.

Noc , asekurowany przez kolegów z podziemia, podchodzi do wi ziennego okna, oczywi cie za wiedz posterunku, i namawia Florka na wyjazd na roboty do Niemiec, Golda zostanie wydana andarmerii w Biłgoraju na mier . Otrzymuje tak odpowied : "Zdziachu pomó mi, ratuj, ja jej nie mog zostawi , nie mog jej opu ci , decyzji nie zmieni , zginiemy oboje". W gł bi celi slycha tylko cichy płacz Goldy. Mo liwe było w tym momencie ich uwolnienie, posterunek był słabo broniony, ale dla prowadz - cego rozmowy, a zarazem dowódcy Oddziału Dywersji Bojowej byłoby to działanie samowolne, nara enie na represje mieszka ców miasteczka.

Trudno sobie wyobrazi ten nocny dramat, gdy dwaj młodzi ludzie musz decydowa o mierci lub yciu swoich ukochanych oraz o bezpiecze stwie mieszka ców miasteczka. Zwyci yła miło , ale oznaczała ona mier . Jak w dramacie Szekspira, Romeo i Julia z Frampola musz zgin , w tym strasznym wiecie nie ma miejsca na ich miło .

Wkrótce po napisaniu tego fragmentu byłem na warszawskim Umschlagplatzu, sk d hitlerowcy w tych wła nie latach 1942-1943 wywie li do obozu zagłady w Treblince 300 000 ydów. Dzisiaj, w rocznic wyzwolenia obozu zagłady w Auschwitz-Birkenau, cały wiat obchodzi Mi dzynarodowy Dzie Pami ci o Ofiarach Holokaustu. Patrzyłem na imiona zgładzonych wyryte na pomniku, znalazłem tam imi Golda, nie znalazłem imienia Florek lub Florian, znalazłem imiona Henia, Henryk, Henryka i wiele, wiele innych imion.

Wróciłem z Umschlagplatzu i siadam do tekstu. Co dalej zdarzyło si we Frampolu? Przyjechali "bud " andarmi z Biłgoraja, wyprowadzaj Florka i Gold , Florek trzyma za plecy dziewczyn i swoim płaszczem okrywa j przed deszczem. Próba rozdzielenia ich przez andarmów nie udaje si , Florek przed wej ciem do samochodu gło no krzyczy, usiłuje co wytłumaczy andarmom, ale ci brutalnie wypychaj go do rodka, samochód rusza w kierunku Biłgoraja. Co dalej stało si z Florkiem i Gold opowiedział sołtys z Karolówki "Władzio" Karczmarczyk, który mieszkał przy szosie do Biłgoraja pomi dzy wsiami Korytków Mały i Korytków Du y. "Buda" zatrzymała si naprzeciwko jego domu, wyszli andarmi i nakazali m czynom z domu zabra łopaty i wykopa w odległo ci kilkudziesi ciu metrów od szosy dół w lesie. Gdy dół był gotowy, przyprowadzili z samochodu dwoje młodych ludzi kobiet i m czyn i w tym dole ich zastrzelili. "Młody m czynna do ko ca nadzwyczaj czule opiekował si kobiet . Przed zastrzeleniem

podło ył jej swój płaszcz, a nast pnie sam si poło ył obok niej, zasłaniaj c swoj r k jej oczy, a eby nie widziała momentu oddania strażów ". Dół ze zwłokami nakazano zasypa , teren wyrówna i nikogo nie informowa , ale oczywi cie odpowiedni konspiracyjny meldunek wpłyn ł do "Gromadzkiego".

Dlaczego andarmi zastrzelili kochanków po drodze, a nie dowie li ich do Biłgoraja? Ze strachu! Wszyscy bali si , co zdesperowany Florek, ratuj c ycie ukochanej i swoje, mo e opowiedzie o kontaktach andarmów z ludno ci i podziemiem, by mo e to wła nie wykrzykiwał we Frampolu, gdy prowadzono ich do samochodu. Zamordowano ich wi c w drodze, wszyscy odetchn li z ulg .

Po wojnie prochy Florka i Goldy spocz ły w rodzinnym grobie Oszustów - Orli skich.

Czy nie nale ałoby pomy le o nazwaniu ich imionami ulicy, przy, której si ukrywali, czy nie nale ałoby umie ci tam tablicy, która informowałaby o miło ci w czasach pogardy. W Weronie, w której Szekspir umie cił akcj "Romeo i Juli", tury ci odwiedzaj fikcyjny balkon, na którym spotykali si kochankowie. Tu mamy histori prawdziw .

Henryk Wujec

(Przy opisywaniu tej historii korzystałem z opracowania "Florek - tragiczna miło ", które otrzymałem od Pani Tamary W skowej. Za przekazanie opracowania serdecznie dzi kuj .)



Masowe mordy dokonywane przez Einsatzgruppen na ludności cywilnej na Wschodzie, ródó pochodzenia: Reprodukcja z opracowania "Zagłada Żydów polskich w czasie II wojny światowej"./www.tnn.pl



## Adam Sikorski



dokumentalista, historyk specjalizujący się w zakresie historii najnowszej. Główny obszar zainteresowania to dzieje ołnierza polskiego w ostatniej wojnie, partyzantka i antykomunistyczny ruch oporu w naszym regionie. Autor cykli programowych o tematyce historycznej "Było ...nie min ło", „Ocali od zapomnienia”. Jego tryptyk filmowy „Powstanie Zamojskie” został nagrodzony na festiwalu filmów dokumentalnych w Nowym Jorku.

Wszystkiemu winna Wisła. Nikt z nas nawet w najmielszych marzeniach nie przewidywał, że przez całą suchą jesień będzie chłodno, a po prostu w niektórych miejscach zniknie. Na taką okazję czekaliśmy parę lat mając w projekcie poszukiwania na wrzeczniowych przeprawach, którymi w odwrocie na wschód, forsowały królów polskich rzek, cofając się pułki i dywizje z zachodniego frontu. Bardzo szczególnie miejsce zakreślił mi już lata temu na wysokość ujścia rzeki Radomki do Wisły pod Ryczywołem. Dowódca 2 kompanii 1 Batalionu Czołgów Lekkich kapitan Marian Górski zapisał w swym złoonym na emigracji raporcie: „11 września dla niemożności ci dalszej przeprawy 6 czołgów 7 T P zatopiono w Wiśle.” Ta informacja od lat funkcjonowała w rodowisku poszukiwaczy, ale skanowanie ogromnej rzeki to co zupełnie innego niż bieganie z wykrywaczem po lesie. Byli miłośnicy, którzy pływali z magnetometrami wzdłuż brzegu, jak dotychczas skutkiem adnym. W zasadzie w planie ekspedycji mieliśmy już przygotowaną drogę, ale gigantyczne rozlewiska zniechęciły nas do tego skutecznie. Może najpierw jednak nieco tła historycznego.

Interesuje nas obszar położony pomiędzy Pilicą, Radomką i Wisłą. Jest 7 września. 13 Dywizja Piechoty pułkownika Kalińskiego trafiła tutaj w nieustannych wyczerpujących manewrach odwrotowych całej Armii Odwodowej „Prusy” generała Dąbca Biernackiego, a wraz z nią 1 Batalion Czołgów Lekkich - 16 nowiutkich, wprost z fabryki, cudownych 7 T P.

## TAJEMNICA WIELKIEJ ŁAWICY

Maleki „Piper” rzuca nami niechętnie po skłębionym niskimi chmurami niebie. Kilkadziesiąt metrów w górę, jak w szybko zmieniającej się windzie, potem zaraz wali się w dół, jakby skrzydła straciły zupełnie siłę nośną. W trzech kabinach projektowano zapewne dla Japończyków, dla nas dwóch jest zdecydowanie za ciasno. Kiedy Krzysio niegdyś pilot MIG-A 29, a teraz instruktor w Klubie Lotniczym Sobienie Królewskie, chce cięgnąć wolant na siebie, musisz unosić się na fotelu by ster po twojej stronie, bez przeszkód mógł powtórzyć ten ruch. O tej porze, w środku zimy latają tylko desperaci, którym wytkniesz na tym zaleganie. Ale nasz przypadek jest dokładnie taki.



Czołgi 7TP były dla dywizji prawdziwym darem Bożym.

Te czołgi to dla dywizji prawdziwy dar Boży. Uczniomoresu zbyt miały niemieckie podjazdy zmotoryzowane. Pod Odrzywołem stacjambitw pancernych rozbijając 10 niemieckich maszyn. Kolejnym, kiedy wróg próbuje zamknąć dywizję blokadą na szosie Kozienice - Warka wyrzucił przez ciebie. Wtedy te zgromadzenie opuszcza pierwsza kompania czołgów kapitan Kossobudzkiego i to są te same, które spotkamy później pod komendą pułkownika Roweckiego w bitwie pod Tomaszowem Lubelskim. Kompania druga, to już zaledwie 6 sztuk.

Dziesiąt tego września po południu pułkownik Kaliński w gajówce Wygoda zwołuje odprawę podległych mu dowódców. A wie ci się gorzej niż źle, cała rzeka jest już, pod

ogniem artylerii niemieckiej strzelającej z Ryczywoła. Gонец przynosi tę informację, że ostatnią nadzieją na normalną przeprawę, most w Maciejowicach jest zniszczony. Podejmuje wtedy decyzję, której nigdy nie daruj mu oficerowie, po czym ukrycia po czym ci porzucenia sprzątku ciękiego. Miejsce do przeprawy ołnierzy wydaje się niezłe. Nurt rzeki w tym miejscu dzieli na dwie części ciędu a wyspa, na której znajdują się dwie małe wioski. Z zachodniego brzegu prowadzi na nią płytka mierzliwa, utwardzona przez kopyta bydła w drodze przez setki lat tym brodem. Za wyspą nurt jest wartki, wprawdzie niezbyt szeroki, ale za to głęboki. Kiedy zapadają decyzje o przeprawie, z wyspy do wsi Kraski na zbawczy wschodni brzeg, chodzi

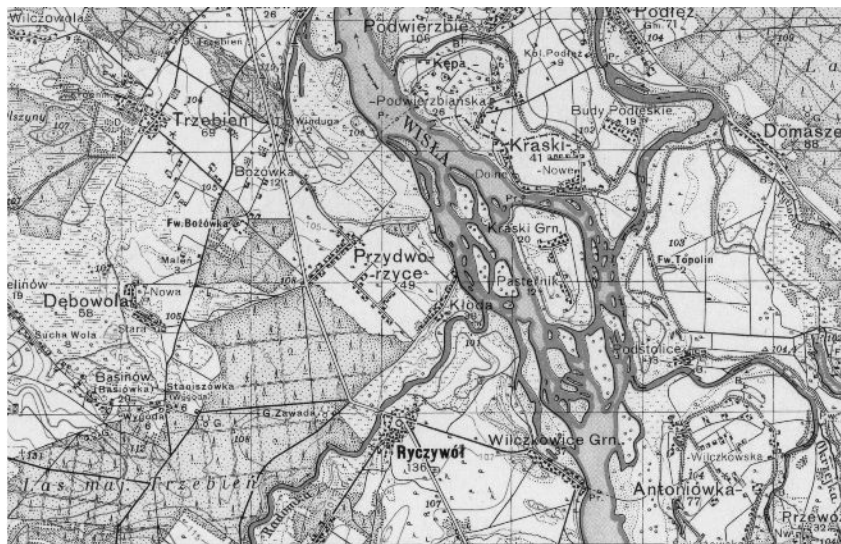


jeszcze byłby prom zdolny unieść czołgi. Ale jedenastego rano, promu już nie ma. Śmiesznie zwisają w nurcie przeciw te liny. Wtedy decyzję kapitał Górskiego sześć czołgów zostaje zatopionych. Brakuje nam do tego raportu wiedzy rozszerzającej, jakiegoś pomiaru, relacji. Jesteśmy zdani na dedukcję. W zasadzie po zachodniej płytce czuci przepawy czołgu nie było gdzie utopi. Ale stuprocentowej pewno ci nie mamy. Zawsze zostajemy w nurcie jakiegoś brzoza zakola, dotkli do tego sposobnie. Zakładamy jednak, że na wyspach pojazdy dotarły. Mamy niemal pewno, że zatopiono je w okolicach przepawy promowej.

Teraz zabieramy się za dokumentację topograficzną. Na mapie Wojskowego Instytutu Geograficznego w skali 1 : 100 000 rozpisana jest w tym miejscu mała Wenecja - jest wyspa duża, a wyspki małe, laguny, zatoczki, mielizny. Ciągnie kresceczki i liter „p” zaznaczono prom. Nakładamy to wszystko w odpowiedniej skali na współczesne zdjęcia satelitarne. Zaskoczenie kompletne. To całe pogmatwanie krajobrazowe nizinnej rzeki zniknęło. Rzeka płynie jednym kanałem przy zachodnim brzegu. Wysoki wał

symptomy oblodzenia mogącego zablokować stery, na które trzeba uważać. Lotem kosmicznym schodzimy nad dolinę. Skinienie głów pilota i otwieram zamek mocujący szybki z prawej strony. Pod powietrzem, błyskawicznie podnosi się i przykleja do skrzydła. Na termometrze minus siedem stopni. Na szybko ciomierzem sto pięćdziesiąt kilometrów na godzinę. Rozszalały wioł wdziera się do kabinki. Daję mu jako radę i wysuwam przez okno kamerę. Potem przez dwadzieścia minut bębnię starał utrzymać w pionie rejestrując układ brzoza, mielizny i nurtu. Oplątało się.

Mamy jak na dłoni pas piachu wyznaczający skraj przepawy. Ciekawy interesujący tego nas obszar, pokrył obecny wał przeciwpowodziowy. Ale nawet przy sporej szerokości jego stopy nie dałoby się pod nim ustawić sześciu czołgów. Największą radość daje nam fakt, że cała badana moemy wykonać suchostop. Radość nam ci nam nieco wiadomo, że to kilkanaście w sumie hektarów. W tym momencie jak zwykle nasz ekspert aparatury pomiarowej Robert Kmiecik podejmuje decyzje technologiczne. Ujęmy magnetometrów protonowych poz-



Nalotem starych map na współczesne zdjęcia satelitarne dało zaskakujące efekty.

odcina starożytną pradolinę, stałby się i pochłonąłby wyspę. Gdzie szuka teraz przepawy promowej? I stałby się pomysł z samolotem.

Nieźródłany Wojtek Tomaszewski, na co dzień pilot Boeinga 737, błyskawicznie znajduje desperata, który poleciał. Długo jednak, nawet jakby zbyt dokładnie w poczuciu istniejącego ryzyka, tłumaczy mi

wałajcych przeszukiwa trzystumetrowej szerokości pasy. Dla porządku jednak zwołaliśmy te wykrywacze pospolite ruszenie, by nic co metalowe nam nie umknęło. Kiedy po okolicy rozszedliśmy się, nie przyjeżdżamy szuka, mamy sygnał o pierwszym pamiatającym czołgu w wiadku. Nic lepszego nas spotkać nie mogło.

## B dzie...

### Województwo dofinansowuje przebudowę Kościuszki

Taką decyzję podjął 30 stycznia 2012 r. na XIX sesji Sejmiku Województwa Lubelskiego, która odbyła się w Sali Kolumnowej Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie. Radni podjęli uchwałę o dofinansowaniu przebudowy głównych ulic w Biłgoraju.

5,56 mln zł wyniesie wkład samorządu Województwa Lubelskiego. Dofinansowanie Biłgoraj otrzyma w ramach zadania pod nazwą Przebudowa i rozbudowa dróg wojewódzkich Nr 835 i 858 w Biłgoraju.

Dofinansowanie wpłynie do naszego miasta w ramach Osi priorytetowej IV infrastruktura transportowa działanie IV.1 Infrastruktura drogowa Programu Operacyjnego Rozwój Polski Wschodniej 2007 - 2013, współfinansowanego ze środków EFRR.

Pomoc zostanie udzielona w formie dotacji celowej ze środków budżetu województwa, w ramach Wieloletniej Prognozy Finansowej, w dwóch transzach. W roku 2012 będzie to 2,78 mln zł. Taka sama kwota ma zostać przekazana w 2013 roku.

Wartość całego projektu to ponad 41,5 mln zł, a wnioskowana wysokość dofinansowania to 70% wartości kosztów kwalifikowanych, co stanowi kwotę 28,25 mln zł.

### Została Miss Polonia 2012

Jeśli lubisz scenę, posiadasz obywatelstwo polskie lub narodowo-polskie i chcesz spróbować - zgłoś się. Wszystkie odwane i otwarte dziewczęta w wieku 18-27 lat, zapraszamy na casting do konkursu Miss Polonia 2012. W Biłgoraju odbędzie się on 4 marca br. Patronat medialny: bilgoraj.com.pl

Konkurs Miss Polonia ma już zaszczytną, 82-letnią tradycję. Jest najbardziej prestiżowym konkursem w naszym kraju, umocniła udział w wyborach m. in. Miss Universe, Miss Europe czy Miss International.

Kryterium podstawowe konkursu to wyjątkowość wyglądu, urok osobisty, inteligencja, nieposzlakowana opinia, a także znajomość języków obcych.

Uczestniczka Konkursu może być także dziewczyna, która spełniała cznie następujące warunki:

1. posiada obywatelstwo polskie lub narodowo-polskie,
2. jest bezdzietną panną,
3. w chwili przystąpienia do Konkursu ma skończony 18 rok życia (data przystąpienia do konkursu określa dzień złożenia ankiety uczestniczki konkursu),
4. na dzień 31 grudnia 2012 uczestniczka nie może być żoną, matką, córką, siostrą, bratanką, bratową, wnuczką, wnukiem, siostrzeńcą, bratanką, bratową, wujką, wujką, ciotką, ciotką, dziadkiem, dziadką, prapradziadkiem, prapradziadką, praprapradziadkiem, praprapradziadką, prapraprapradziadkiem, prapraprapradziadką,
5. jest osobą nieskazitelniego charakteru i nieposzlakowanej opinii,
6. nie posiada na ciele widocznych tatuaży,
7. złożyła w Organizației Ankiety Uczestniczki.

Na eliminacje należy przynieść ze sobą kostium kąpielowy i buty na wysokim obcasie. Casting Miss Polonia Województwa Lubelskiego 2012 w Biłgoraju: 4 marca br., Restauracja Sitarska w godz. 13.00 - 15.00.



Było...

Do 13 grudnia można było składa wnioski o otrzymanie dofinansowania na usuwanie wyrobów zawierających azbest w ramach Szwajcarsko-Polskiego Programu Współpracy. Wnioski przyjmowane były w Urzędzie Miasta Biłgoraj.

O dofinansowanie w 2012 roku w wysokości do 100% kosztów demontażu, odbioru (załadunku, transportu i rozładunku) i nieszkodliwiania odpadów zawierających azbest, mogli starać się osoby fizyczne, wspólnoty mieszkaniowe, jednostki samorządu terytorialnego oraz spółdzielnie mieszkaniowe, posiadające swoje nieruchomości na terenie Miasta.

Będzie...

Projekt "Centrum Organizacji Pozarządowych Domu Europy" realizowany jest przez Europejskie Centrum Integracji i Współpracy Samorządowej "Dom Europy", które zrzesza samorządy Województwa Lubelskiego wszystkich szczebli.

Projekt skierowany jest do organizacji pozarządowych, związków i porozumień organizacji pozarządowych z Lubelszczyzny oraz osób poszukujących porady prawnej działających w ramach III sektora.

Projekt przewiduje szereg działań m.in.: Szkolenia „Profesjonalizacja III sektora” dla 120 osób, zajęcia prowadzone w trybie wieczorowym i weekendowym,

- Zarządzanie organizacją: zarządzanie finansami, zasobami ludzkimi, strategia rozwoju,

- Finanse, księgowość i fundusze UE dla NGO,

- Pozyskiwanie i aktywizacja członków,

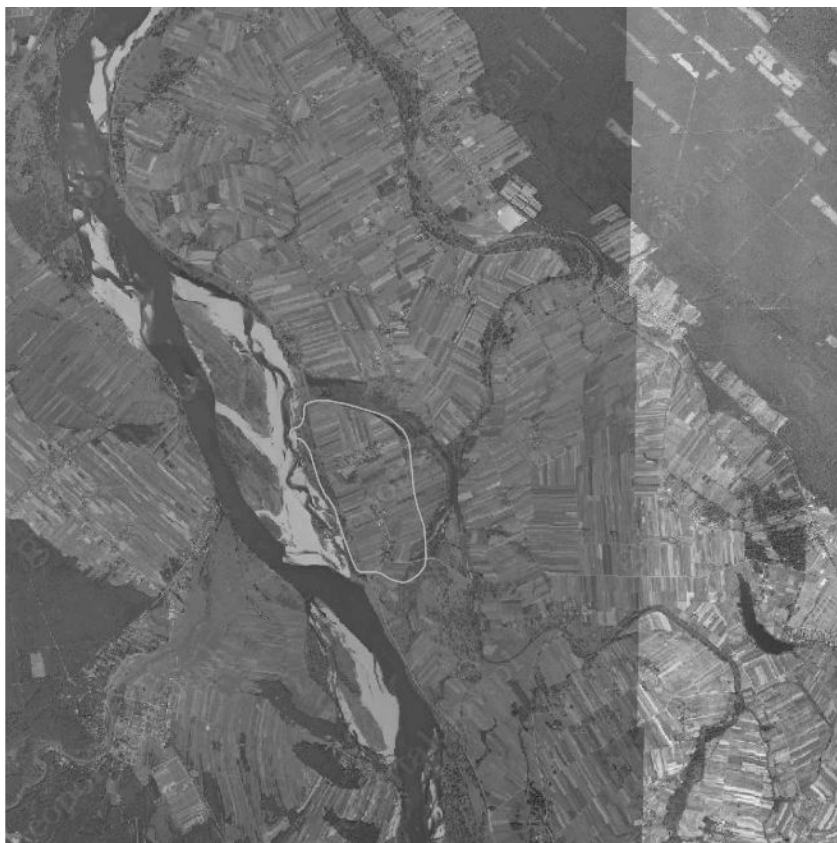
- Aspekty prawne: zakładanie i funkcjonowanie NGO.

Szczegółowe informacje o projekcie na stronie [www.cop.lubelskie.pl](http://www.cop.lubelskie.pl)

Projekt współfinansowany ze środków unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.

**Stowarzyszenie Integracyjno Rehabilitacyjne Osób Niepełnosprawnych, 24 stycznia zorganizowało spotkanie opłatkowe.**

Organizacja działa w oparciu o wzorce i doświadczenia szwedzkiego „Rekryteringsgruppen for aktiv Rehabilitering” dając osobom niepełnosprawnym nadzieję na normalne życie. Stowarzyszenie formalnie powstało prawie 11 lat temu, a w 2003 roku uzyskało osobowość prawną. Dzięki działalności Stowarzyszenia osoby niepełnosprawne mogą wrócić do normalnego życia. Program Grupa Aktywnej Rehabilitacji ma na celu także pomoc rodzicom osób niepełnosprawnych poprzez informację, szkolenia na których pokazuje się proste sposoby rozwiązywania różnych problemów.

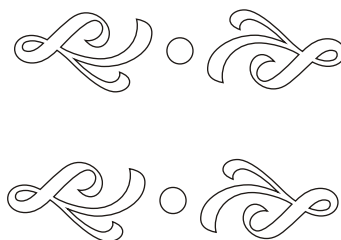


“O tej porze, w roku zimy lataj tylko desperaci, którym wyjtkowo na tym zależy. Ale nasz przypadek jest dokładnie taki.”

Najwyraźniej jednak rzeka uparła się by nas ekstremalnie do wiadomości. Szalecząca wichura miotająca raz deszczem, raz niegim, ponieważ nami po ławicach lotnego piasku. Arktyczne i górskie skafandry przemakają błyskawicznie. Wielkiej zaciemnienia i takowej postury kustosza z Muzeum Wojska Polskiego, huragan porывa i kawałek wlecze. Kamera, co kilka minut, zalana ukończeniem deszczem przestaje cokolwiek widzieć. Tłumacz to widzom i przepraszam. Magnetometry jednak mimo wszystko pracują, zdeptanego piachu przybywa, kiedy kolega poszukiwacz przywozi starszego pana. W tym momencie uciśnięta praca przestaje mieć jakiegokolwiek znaczenie. Słyszymy relację: „O 7 TP wiem od czołgisty, który przyszedł do naszego domu wysuszyć mundur. Z pewnością nikt ich nigdy nie wydobyl. Ale ja ich osobiście nie widziałem. Tu był jeszcze cmentarz tych co potoneli. Pochowali my 400 żołnierzy. Potem powódź groby rozmyła, ale pamiętam, że to było dokładnie tutaj” Dokładnie znaczymy to miejsce by uwypuklić je w raporcie dla konserwatora. Na wszelki wypadek zostawiamy te kolegów z pierwszym sprężynami i silnym wolem. A nuż co w piasku zostało.

Dwa kilometry dalej Robert macha rękami. Rozumiemy, że co jest. Lepiej już by nie mogło. Dokładnie na północnym skraju dawnej wyspy, w małym jeziorku, które pozostawił nurt wskazania magnetometru skacz niebotycznie. To aden drobiazg, ale pytanie czy czołg? Rzeka w czasie powodzi potrafi nie nawet samochody - tak myli tłumimy w sobie nadzieje i emocje. Pewnym pociechem jest głębia, na jakiej ródło zakłóceń magnetycznych leży. Co najmniej dwa, trzy metry, pod obecnym dnem. To akuratnie głębia dawnej przeprawy w tym miejscu.

Ko czy sić krótki zimowy dzień. Czy jesteście bliżej rozwiania zagadki? Kto to wie. My jednak dowiemy się tego już za tydzień, kiedy odpalimy pływające ektory do wysysania piasku.





# Rado i nadzieja, smutek i trwoga - chrze cijan w Polsce po roku 1989

**1989 - 2009. Dwadzie cia lat w historii to jest nie długi czas. Tak samo w yciu ko cioła. Lecz dla ka dego z nas, dla ka dego człowieka dwadzie cia lat to nie mały kawałek ycia. I prosz zobaczy , e z powodu tych ostatnich dwudziestu lat, my chrze cianie z W gier, Polski Czech i Moraw przyjechali my dzisiaj do Opawy.**

Chciałbym w tym miejscu przywoła naszego patrona Josefa Zwierzyn . Mogłem z nim si spotka zarówno w ostatnich latach komunistycznych re imu, jak i w dniach „aksamitnej rewolucji” kiedy na pro b krakowskiego „Tygodnika Powszechnego” zamawiałem u niego teksty o tym co si w Pradze dzieje w tych dniach rewolucji. Byłem na jego pogrzebie, jak te pami tam jak z Tomaszem Halikiem - rozmawiali my o powstaj cej inicjatywie pierwszych Dni Zwierzyny. I dobrze wspomina Dni Zwierzyny w Pilźnie, na pocz tku lat dziewi - dziesi tych: gdzie były znakomite wykłady kardynała Krzysztofa Schonborna, jezuita Joachima Schachinga z Wiednia i Rzymu, czy Tomasza W cławskiego z Poznania.

Rado i nadzieja, smutek i trwoga chrze cijan w Polsce po roku 1989. - Taki temat wybrałem sobie na dzisiejszy wykład. Chciałbym w nim odwoływa si od czasu do czasu do teologii Josefa Zwierzyny, tak, aby była w tle moich rozwa a my l , e jeste my mu to po prostu dłu ni. W 1970 roku, w dobie normalizacji, i w czasie pierwszych lat po Soborze watyka skim II, w Katolickim Tygodniku Zwierzyna napisał tekst nazwany Radujcie si ..., gdzie czytamy:

*„Raczej obowi zuje odwrócone prawo, którym kieruje si rado : im lepiej si komu powodzi, tym mniej ma rado ci; czym gorzej, tym bardziej napelniam si nieznanym uczuciem, czym cieplym, wiatym, dobrym. To jest raczej rado . Jeste my ju zm czeni i sceptyczni, e tego słowa nie chcemy nawet wypowiedzi . Ale przecie , nie chodzi o słowa. Gorszym jest to, e ju nie wiemy czym rado jest; jeszcze gorszym, e nie umiemy si cieszy ; a z wszystkiego najgorszym, e rado ci si boimy”.*

Rado c i nadzieja, smutek i trwoga to dobrze znane pocz tkowe słowa

Konstytucji duszpasterskiej o Ko cie le w wiecie współczesnym Vaticanum II. Ale ju dalsze akapity tego wst pu nie tak dobrze znamy, a one ukazuj , to co nazwał bym kluczem do gł bszego rozumienia ducha Vaticanum II. Czytamy:

*„Rado i nadzieja, smutek i l k (trwoga) ludzi w naszych czasach, szczególnie ubogich i wszelkich uci nionych, s równie rado ci i nadziej , smutkiem i l kiem (trwog ) uczniów Chrystusa i nie mo na znale nic prawdziwie ludzkiego, co nie odbijałoby si echem w ich sercach“.* GS I

Chciałbym w oparciu o te cztery poj cia przedstawi swoje spojrzenie na drog chrze cijan (tutaj zaw aj c do katolików) w Polsce w tych dwudziestu latach. Ale potrzebne mi jest w tym miejscu jeszcze jedno przypomnienie, jednego równie dobrze znanego poj cia, które przypomnił nam ostatni Sobór. Chodzi o poj cie „znaków czas“. Ta sama Konstytucja Vaticanum II mówi nam, e:

*„Ko ciół zawsze zobowi zany jest do badania znaków czas i ich interpretowania w wietle Ewangelii, tak aby w sposób dostosowany do ka dego pokolenia mógł odpowiada na odwieczne pytania ludzi o sens ycia doczesnego i przyszłego oraz ich wzajemn relacj .”* (GS4)

**Gaudium. Rado .** Dla nas w Polsce, 1989, to był rok niesamowicie wa ny. Upadek komunizmu, symbolizuj obrady okr głego stołu, pierwszych wolnych, demokratycznych wyborów, wygranych w mia d cy sposób przez Solidarno , pierwszego nie komunistycznego rz du Tadeusza Mazowieckiego. Chrze cianie w tym uczestniczyli aktywnie. Zdj cia pokazuj ce kapłanów odprawiaj cych msze na strajkach robotniczych obiegły wiat. A robotnicy w tych warunkach przyst powali do spowiedzi i do

## o. Tomasz Dostatni

- dominikanin, publicysta, duszpasterz inteligencji, rekolekcjonista, prezes Fundacji "Ponad granicami". Jest autorem kilkunastu programów telewizyjnych z cyklu "Rozmowy w drodze". Publikuje w prasie wieckiej i katolickiej. Pełnił funkcj dyrektora Wydawnictwa W drodze. Ostatnio wydane ksi ki: „Zza bramy klasztoru”, „Przekracza mury”. Mieszkał przez 5 lat w Pradze.



komunii. Tygodnie Kultury Chrze cija skiej odbywaj ce si w jedynej wolnej przestrzeni jak był Ko ciół ze swoimi wi tyniami i klasztorami, gromadziły przez całe lata osiemdziesi te elit polskich artystów, jak e cz sto nie zwi zanych na co dzie z ko ciołem. Ko ciół katolicki i ewangelicki delegował swoich przedstawicieli jako wiadków do obrad okr głego stołu. A w oddali w Rzymie był Jan Paweł II. Rado z wolno ci była wielka, ale ju pierwsze dni wrze nia 1990 roku, gdy szybko, bez przygotowania wprowadzano, troch bocznymi drzwiami religie do szkół powodowały pierwsze obawy. e chrze cianie mieli wypracowany skuteczny sposób ycia w pa stwie totalitarnym, a teraz zamienili go na triumf i nie za bardzo potrafili si dostosowa do zasad pa stwa demokratycznego. Doszło jeszcze do kilku star w walce o zapis w ustawach pa stwowych o przestrzeganie warto ci chrze cija skich. Rado topniała, a wła ciwie rozmiętała si na drobne. Dopiero podpisanie Konkordatu i wypracowana tam formuła „współpracy i autonomii” podmiotów jakimi s pa stwo i ko ciół uspokoiło sytuacj . Pierwsze lata wolno ci to rado i twarde doszlifowywanie si na poziomie relacji wolny ko ciół w wolnym pa stwie. Adam Michnik, opozycjonista i dzi szef najwi kszego polskiego dziennika Gazeta Wyborcza, autor w latach siedemdziesi tych wa nej ksi ki zatytułowanej: „Ko ciół Lewica Dialog”, chc c charakteryzowa tamto napi cie z pocz tku lat dziewi dziesi tych, zamienił tytuł swojej ksi ki na „Ko ciół Prawica Monolog”. Inni poza ko cielni komentatorzy poszli jeszcze dalej mówic, e Polsce zagra a wizja pa stwa wyzna



niowego. Gdzie religia w przestrzeni publicznej b dzie miała wymiar polityczny, czy ideologiczny. Kolejnym starciem była debata wokół penalizacji w ustawie o aborcji. Chrzejanie dosy szybko rado płyn c z wolno ci zamienili na spory o miejsce religii w yciu społecznym. Niestety du zł role odegrali tu ci katolicy, którzy jako politycy chcieli zinstrumentalizowa ko ciół katolicki do swoich celów, czysto politycznych. Radosnymi chwilami były kolejne pielgrzymki 1991, 1995, 1997, Jana Pawła II, który nawoływał do pogł bionej, teologicznej refleksji i stawiał wymagania ewangeliczne, przypominaj c o prostych zasadach 10 przykaza .

Mo na by te pierwsze lata rado snej wolno ci podsumowa teologicznie słowami Josefa Zwierziny z 1970 roku, jak e dla nas Polaków prawdziwymi i gorzkimi.

*„Ale rado ta prawdziwa, o której mówi apostoł jest wielowymiarow otwarto ci , i obowi zuje tu inna prawidłowo . Otwarto na ka d prawd , na ka de dobro, ka d warty , jak mówi Pismo wi te 1 Kor 13, 6 przypomina Sobór Watyka ski II w Lumen Gentium 36. Prawdziwa rado yje z innymi. Z Bogiem, z człowiekiem. Dlatego jej najbardziej własne i najgł bsze ródło ukazuje apostoł: Pan jest blisko”.*

Ten ewangeliczny głos był słabo słyszany w Polsce. A owa Zwierzynowa, to znaczy katolicka otwarto na prawd w drugim, dobro w drugim, na warty ci wspólne a wyznawane przez innych gdzie si zagubiła. A przecie to ta otwarto chrzejanie na innych, tak wielu w ko cowych latach komunizmu przyprowadziła, cho z ró nych powodów, do bram ko cioła. Polski katolicyzm otwarty, który symbolizowały rodowiska katolików wieckich skupionych wokół miesi cznika i wydawnictwa „Znak”, krakowskiego „Tygodnika Powszechnego”, czy warszawskiej „Wi zi” i „Klubów Inteligencji Katolickiej” - przeszedł wtedy swój ogniowy egzamin. Nie zawsze dobrze.

**Spes. Nadzieja.** Gdzie pojawiały si owe wyspy nadziei. Przestrzenie ewangelicznego napelniania swoich duchowych akumulatorów jak ma wiał prezydent Lecz Wał sa. To była młódzie . Która w licznych ruchach, wspólnotach odnajdywała swoje miejsce w Ko cielem. Ko ciół tradycji ludowej, masowej, stawał si poprzez to młode pokolenie ko ciołem osobistej wiary, osobistej wyboru.

Liczne powołania kapła skie i zakonne, to nie był tylko owczy p d za Janem Pawłem II, ale osobisty wybór wielu tysi cy młodych. Duch wi ty swoim powiewem docierał do serc wielu. Tajemnica powołania człowieka przez Boga, tak e do dojrzałego, chrzejania skiego mał e stwa stała si udziałem wielu. Znowu niech symbolem b dzie inicjatywa dominikanina, ojca Jana Góry, wielkich spotka młódzie y nad jeziorem Lednica. To miejsce gdzie przed tysi cem lat ksi Mieszko przyjął chrzest. Za po rednictwem czeskiej D brówki. Te spotkania s masowe, gromadz od 13 lat, ka dego roku od 100 do 150 tysi cy młodych. To ródło nadziei.

Nadzieja pojawiła si te w odnowie teologii. Która powróciła na uniwersytety. Dzi istnieje 11 wydziałów teologicznych na prywatnych i pa stwowych uniwersytetach. Tak e powstało ponad dwadzie cia kontemplacyjnych klasztorów sióstr karmelitanek. Co wiadczy o ch ci prowadzenia pogł bionego ycia duchowego przez kobiety. Nadzieja jest równie w t nie bij cym w ludzkim poszukiwaniu prawdy i Boga. W ka dym pokoleniu Pan przyprowadza do siebie ludzi, i chce aby oni dawali wiadectwo ycia ewangelii. Nadzieja jest tak e w tych, którzy cho pozornie s daleko, lecz jak e s wyczuleni na wszystko co autentyczne i prawdziwe w ród chrzejania. Polski poeta i laureat literackiej nagrody Nobla Czesław Miłosz, inteligent poszukuj cy napisał w swoim wierszu zatytułowanym Nadzieja:

„Nadzieja bywa, je eli kto wierzy,  
e ziemia nie jest snem, lecz ywym  
ciałem(...)

Wej tam nie mo na, Ale jest na pewno.

Gdyby my lepiej i m drzej patrzyli (...)

Niektórzy mów i , e nas oko łudzi

I e nic nie ma, tylko si wydaje,

Ale ci wła nie nie maja nadziei (...),

I jeszcze oddajmy głos Josefowi Zwierzynie, w bardzo osobistej refleksji z jego r kopisu na adwent: O mojej duchowo ci

*„Jestem synem łusarza i rzemie lnika. Nie otwieram drzwi owcom, raczej je naprawiam ludziom, aby dały si otworzy . Raczej mam by takim elektrykiem, który dostarcza i naprawia wiatło ale nie ma do wiadcza uciech w roz wieconych salach bankietowych. Mam raczej by instalatorem, który uru-*

*chamia i naprawia Bo e wodoci gi, które dostarczaj wod yw .*

*Dostrzegam wi te tajemnic raczej na ziemi i w ludziach, ni w niebie. Nie jestem głosem woła j cego na pustyni. Mam słaby głos, w tej chwili nie jestem na pustyni i mam słuchaczy do których mówi , jak dziad do zegara - przysłowie czeskie.*

*Jak widzisz, Bo e, talent humo-ry, który od ciebie otrzymałem, nie zmarnowałem, ale wprowadzam go do obiegu, aby przynosił u ytek. Nie wszystkim to odpowiada, ale tym, którzy maj proste serce, pomna aj rado . Inaczej bym był bardzo zmartwiony z powodu twojej prawdy i twojego Ko cioła”.*

Takie głosy w Polsce te si pojawiaj , lecz niestety zbyt rzadko. Albo s zagłuszane inn , bardziej ideologiczna wizj chrzejania stwa.

**Luctus. Smutek.** Trudno jest mów i o tym co smuci, szczególnie gdy to dotyczy własnej rodziny. W ród polskich chrzejania s stale głosy samozadowolenie, lecz głosy krytyki chyba s uczciwsze. Smutek wida gdy si dostrzega roztrwania całego 30 letniego przesłania Jana Pawła II. Jest oczywiste, e po mierci tego polskiego papie a potrzeba, nowej, innej refleksji. I zawsze tak jest, e jak opadn emocje, potrzeba jego przesłanie przenie w obszar refleksji intelektualnej. Lub wiar przekłada na kultur , zarówno ycia codziennego, jak i na kultur wysok . Bo ona pozostaje dłu ej ni słowo wypowiedziane werbalnie. „Co raz mniej papie a” tak w ostatnich dniach dziennikarka zajmuj ca si sprawami religijnymi okre liła to co inni nazywaj znacznie ostrzej, mówi c o dewoptylizacji.

*„Pami o Janie Pawle II si zmienia. Je eli szybko nie znajdzie-my sposobu na przybli enie nauczania papie a w kontek cie naszych dzisiejszych problemów, mo emy roztrwoni religijno - patriotyczne odrodzenie ostatnich 30 lat., - pisze Ewa Czackowska w dziennika Rzeczpospolita. I dalej:*

*„Zbiorowa pami o Janie Pawle II o ywa dwa razy w roku: 16 pa dziernika, w dzie wyboru Karola Wojtyły na papie a i 2 kwietnia, w rocznic jego mierci. Kolejny Dzie Papieski, z koncertami, wystawami, marszami, konkursami, debatami i modlitwami o rychł beatyfikacj papie a. Potem znów zapadnie cisza, do kwietnia, kiedy*



ponownie zaczniemy odtwarzać atmosferę tego ogromnego duchowego poruszenia, które w 2005 roku odczuli niemal wszyscy Polacy.

*I stanie się tak, pomimo, że czujemy coraz wyraźniej, i dzisiaj emocje, wspomnienia już nie wystarczą. e trzeba się udać w inną stronę, szukać nowych form przypomnienia nie tylko postaci papieża, ale przede wszystkim tego, co do nas mówił, i odczytywania tego w dzisiejszej perspektywie, w dzisiejszym kontekście.*

To nie jest głos odosobniony, inne są znacznie ostrzejsze. Lecz to co smuci to jest odchodzenie od wizji Jana Pawła II, od dialogu ekumenicznego i z innymi religiami. W kontekście Polskim dialogu z judaizmem. Nie udało się go cięgle sprowadzić do dół, aby nie tylko przeciw ludowy, bo i teologiczny antysemityzm, czy antyjudyzm wypełni. Również tradycjonalistyczne i integrystyczne tendencje, obecne nie tylko u starszego pokolenia chrześcijan, ale odżywianie tych wizji u młodych katolików budzi smutek. Bo Vaticanum II jakby gdzie się rozplywało. Smutnym jest tendencja nacjonalistyczna i ksenofobiczna silna bardzo wśród katolików skupionych wokół Radia Maryja i ojca Tadeusza Rydzyka. Lecz ich upolitycznienie budzi jeszcze większe obawy.

Jak pokonywać smutek, aby nie niósł, nie sobsztrukcji? Znowu odnajduje dobre słowo u Josefa Zwierzyny, tym razem w tekście o jakiejś wymownym tytule: Jezus Chryste.

*„Widz Ciebie w swoich braciach. Tych najbardziej potrzebnych. Nie przynios im przeciw jakie ideologii, która im zgotuje niewolę czy śmierć. Jestem z nimi tak, jak z Tobą, który nam powierzył swój miłoty, Ty, który się z nimi utożsamiasz. W Tobie stali my się bogami, ale nie moemy nasz majątek utracić, przegramy, zapomnieli o nim, wymienił na fałszywą monetę. Swoją odwagę daje Tobie, dla nich. Nie proponuje im, zniewalaj tego gwałtu. Wyzwolenia do gwałtu a bez wolności? Nie, nie! Poznałem przeciw Ciebie, a Ty jedynym jesteś Droga, Prawda i Życie”.*

**Angor. Trwoga. (L k).** Czy boje się czegoś patrzcie na Polski Kościół ostatnich lat. Tak. W Polsce jest 10 tysięcy 114 parafii. 36,6 miliona osób deklaruje się jako katolicy. Według najnowszych badań na mszę chodzi 40% z nich. Gdy odliczymy dzieci do lat

siedmiu itp. Co niedziela w polskich kościołach jest ponad 14 milionów wiernych. Mamy 133 biskupów, 22,2 tysiące księży diecezjalnych i 6,3 zakonnych, 23,3 siostr zakonnych, 1,5 braci zakonnych 7 (!) stałych diakonów, 6,4 kleryków przygotowujących się do kapłaństwa. Kościół prowadzi 1240 przedszkoli, 133 tysiące uczniów jest w szkołach podstawowych katolickich, 417 jest szkół rednych z 83 tysiącami uczniów, 69 szkół wyższych i uniwersytetów ze 100 tysiącami studentów, 34 szpitale, 244 ambulatoria, 267 domów starców i stałej opieki, 538 sierocińców i domów dziecka. Wicdlaczego? Bo statystyka jest złudna. życie chrześcijan to także publiczne skandale. Ten z warszawskim arcybiskupem Stanisławem Wielgusem, tylko w tle miał problem lustracji i współpracy z komunistycznym wywiadem. Bo tak naprawdę chodziło o coś więcej, gdzie kościół znowu nie potrafił się oprzeć pokusie aliansu ołtarza i tronu. Aby być mocnym i wpływowym. A skandal obyczajowy z poznańskim arcybiskupem Juliuszem Paetzem, nie wyjątkiem do końca rykoszetem pociągnięty za nos dramat księdza Tomasza Władowskiego, który najpierw odszedł od kapłaństwa a potem od kościoła. Zawsze w historii kościoła był grzech, herezja, apostazja i zwykła ludzka słabość. Lecz przy dzisiejszych warunkach masowego przekazu to co słabe staje się upublicznione natychmiast. I pozostaje jeszcze problem strachu, który zagląda w oczy całemu pokoleniu ludzi Kościoła. Nierozliczone karty komunistycznej przeszłości, złamanie przez Stalina specjalne totalitarne państwo. To paraliżuje ludzi kościoła starszego pokolenia przed zabieraniem publicznie głosu, bo może coś tam, kto na mnie wygnie. Lecz przed dawnym grzechem staje się lekiem przed drugim człowiekiem.

I niech raz jeszcze Josef Zwierzyna będzie nam dobrym, teologicznym przewodnikiem i wiadkiem. Zrób kopisusmysł obojczy:

*„Chrześcijaństwo nie usunąć i nie może usunąć wszelkie zło ze świata. Czasami bojuje zwyciężając, czasami bójką trwa długo, jak ludzkość bójka trwa długo, jak ludzkość przegrana. A tylko tam gdzie zła nie ma na odsunąć, jest miejsce dla ofiar i samozaparcia inaczej byłoby my jako chrześcijanie, albo „fanta ci, albo tchórze”.*

Wracając do Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w [wiecie współczesnym, chciałbym podkreślić, odkrywanie znaków czasu i odczytywanie ich w duchu Ewangelii jest stałym obowiązkiem Kościoła jako wspólnoty, jak też poszczególnych chrześcijan. Ten proces wzbudzenia w Bogu ducha Zwiastego, mówicego poprzez wydanie, jest zawsze zwiastany z kryzysem. Oby to był jak mówi Sobór: kryzys wzrostu. Sobór nam dalej przypomina, że ludzie nigdy nie mieli tak wyczerpanego poczucia wolności jak dziś. Ale musimy pamiętać, iż stale powstają nowe rodzaje niewoli społecznej psychicznej. Dalej Sobór powie także, że równocześnie ze wzrostem wzajemnej wymiany poglądów sama sowa, którymi wyraża się pojęcia wielkiej wagi, przybierają do odległości znaczenia w różnych ideologiach. A wreszcie poszukuje się pilnie doskonalszego porządku doczesnego, gdy tymczasem nie idzie z nim w parze postęp duchowy. Niech te słowa będą dla nas przestroga, abyśmy nie zginęli w potoku sów zapomniawszy, że Pan Bóg, jest zawsze pierwszy i najważniejszy.

I jeszcze jeden cytat z nauczania Vaticanum II: Wielu współczesnych ludzi, uwikłanych w skomplikowane sytuacje, doznaje trudności w trafnym rozeznaniu odwiecznych prawd i wartości, i zarazem w należytych ich godzeniu z nowo odkrytymi, szczególnie ich niepokój, gdy miotani nadzieją, to trwogę, stawiają pytania...

Tych kilka wspomnianych tu znaków czasu jest jednocześnie pytaniami, na które odpowiedzi nie udzielimy od razu, ale odpowiedzi będzie całe nasze życie. ■

Tomasz Dostatni OP

Wykbad wygłoszony na Dniach Josefa Zwierzyny, w Opawie, na Złaskim Uniwersytecie. Organizowanych dorocznie przez Akademię Chrześcijańską w Pradze.

Josef Zwierzyna (1913-1990) czeski teolog, ksiądz wiele lat pracujący w podziemiu w komunistycznej Czechosłowacji. Był jednym z założycieli Karty 77. Wizjoner w latach stalinowskich. W czasie praskiej wiosny wykładowca teologii na Uniwersytecie Karola w Pradze. Uwagany za jednego z najlepszych teologów w Czechach. Zmarł nagle na progu wolności w 1990 roku.



### Halina Ewa Olszewska



Dziennikarka, poetka, prozaik, laureatka wielu konkursów poetyckich. Publikacje m.in. na łamach: BGN „Sito”, „ANGORA”, „P o z n a n i a k”, „Tanew”, „Kurier Polski” „ASPEKTY” „ODRA”, „AKANT”, „Magazyn Kresowy”, „Zamojski Kwartalnik Kulturalny”, „Listy z daleka” (Belgia) i w innych pismach. Przez wiele lat etatowa dziennikarka zamojskiej „Kroniki Tygodnia”. Liczne publikacje w almanachach literackich. Współzało ucielka Biłgorajskiego Towarzystwa Literackiego, a następnie Biłgorajskiej Plejady Literackiej. Autorka książki ekz poezji i proz .

Urodził si 13 maja 1921 r. w miejscowoci Orzechowiec na Podolu, w katolickiej rodzinie, w ród rodowitych Polaków, gdzie po wojnie polsko - bolszewickiej osiadł jego ojciec legionista, Michał Olszewski, wywodz cy si z Kielc. Andrzej Olszewski sp dził dzieci stwo na Kresach Rzeczypospolitej. Do wybuchu II wojny wiatowej pracował w rodzinnym majtku ziemskim, w skład którego wchodziła równie mleczarnia. Nale ał do „Strzelca” (polskiej organizacji wojskowej). Słu ył jako ochotnik w KOP (na stranicz - 12 Batalion KOP). Razem z bra mi nale ał do ruchu oporu AK. Kiedy 17 wrze nia 1939 roku, na tereny ówczesnej Polski wkroczyła Armia Czerwona, wkrótce Andrzej Olszewski został aresztowany przez funkcjonariuszy NKWD. W areszcie był bity. Pocztkowo osadzono go w Skałacie, a następnie w Tarnopolu, gdzie przebywał od 15 grudnia 1942r. W czasie wojny ukrai scy bandyci w okrutny sposób zamordowali jego kilkunastoletni siostr , a szwagra rozstrzelali. Wiosn 1944 r., na ochotnika wraz z dwoma bra mi wst pił do Wojska Polskiego, które formowało si w rejonie ytomierza, eby walczy z hitlerowskim okupantem.

„Pami tam, jak jesieni 1944 r., nasz 15 Pułk Piechoty, wchodz cy w skład 5 Dywizji Piechoty, dotarł w lasy koło Łukowa. Była to wie Leszczanka. Kwaterowali my w ziemiankach. Na czele 5 Dywizji Piechoty stał generał Waszkiewicz, a dowódc 15 Pułku Piechoty był podpułkownik Humeniuk” - jeszcz

## Wspomnienia o człowieku w ołnierskim mundurze

**Niedawno odszedł na zawsze pułkownik Andrzej Olszewski, zwi zany z Biłgorajem od wielu lat. Był barwn postaci , z ciekaw histori ycia, dla którego Ojczyzna i słowo “patriotyzm” znaczyło tyle, ile powinno. Był te lokalnym patriot miasta, które wybrał na swój Mał Ojczyzn .**



*Pułkownik Olszewski uczestniczył we wszystkich uroczystościach patriotycznych Biłgoraja*

nie tak dawno, na pro b wnuków pułkownik Olszewski opowiadał wojenne prze ycia.

Droga frontowa Andrzeja Olszewskiego prowadziła szlakiem: Sumy, ytomierz, Brze nad Bugiem, Warka, Łód , Turek, Wrze nia, Trzebnica. Następnie koncentrowanie wojsk do forsowania Nysy, 16 kwietnia 1945 roku i działania wojenne a po Berlin. W czasie ostrzału Nysy, Andrzej Olszewski został ranny w praw pier . To była jego druga rana. W pocztkowym okresie działa bojowych, kula wroga zraniła mu płat czołowy, po tej ranie do ko ca ycia miał na czole blizn .

Po zako czeniu wojny, Andrzej Olszewski wojsko wybrał na swój zawód. W czerwcu 1945 r. został skierowany do Biedruska a następnie do 10 Pułku Piechoty w Ostrowie Wielkopolskim, gdzie słu ył do 4 czerwca 1947 r. W okresie od 5 czerwca 1947 r. do 25 pa dzielnika 1949 r. odbywał słu b w 62 Pułku Piechoty w Ełku. W tamtym czasie poznał Helen , swój przyszł on , która równie wywodziła si z Kresów. Urodziła si w mie cie Lida. Kiedy w młodym wieku zmarła jej

matka, najmłodsza z siostr została w Lidzie z ojcem, a trzema starszymi, w tym Helen , zaopiekowała si kuzynka, która zabrała je do Ełku. W tym mie cie Helena z Andrzejem zwi zali si na całe ycie. Od 26 pa dzielnika 1949 r. rozpocz ł on nauk w Szkole Oficerskiej w Mi - sku Mazowieckim. Tam, w marcu 1950 r. urodził mu si syn Ryszard. Następnie od 13 marca 1951r. do 4 czerwca 1955 r., ju jako młody oficer pracował w WKR Hrubieszów. Pod koniec słu by w tym mie cie urodziła si córka Krystyna. Po kursie KOSA w Przemy lu (gdzie przebywał od 5 czerwca do 5 pa - dzielnika 1955 r.) został skierowany do WKR w Zamo ciu. Do tego miasta przeniósł si z Hrubieszowa z cał rodzin .

27 lutego 1959 r. skierowano go na słu b do WKR Biłgoraj. Od tamtej pory datuje si jego ycie w Łab dzym Grodzie. Od 1 marca do 16 pa dzielnika 1959 r. kształcił si w KDO przy Akademii Sztabu Generalnego w Rembertowie. Po czym przez wiele lat pracował w Powiatowym Sztabie Wojskowym w Biłgoraju, a do przeniesienia w stan spoczynku, tj. do 21 wrze nia 1974 r.

-, „Swoją drogą zawodową zaczął jako szeregowiec, a odszedł na wieczną służbę w stopniu pułkownika. Pracowałem z nim w Powiatowym Sztapie Wojskowym w Biłgoraju prawie przez 10 lat. Lubili się, szanowali. On z natury lubił ludzi, był bardzo towarzyski, uczuliy. Nie raz po pracy, w szerszym m - skim gronie spędzaliśmy wieczory na rozmowach, przy galarecie w „Astori” i czymś mocniejszym” - wspomina Franciszek Skubisz.

W czasie służby u Andrzeja Olszewskiego w Biłgoraju, zdarzyły się te wyjątkowo przykre przeżycia, gdy jego córka przystąpiła do sakramentu Pierwszej Komunii. W tamtych latach PRL, sprawy wiatopogł dowce były traktowały bardzo ostro. Andrzej Olszewski, wówczas w stopniu kapitana, poniósł za to poważne konsekwencje. „Za karę” na wiele lat zablokowano mu awans na kolejny stopień oficerski.

Kiedy w latach siedemdziesiątych minionego wieku, w wyniku reformy administracyjnej został rozwiązany Powiatowy Sztap Wojskowy w Biłgoraju, oficerowie dostali propozycję przeprowadzki wraz z rodzinami do Lublina. Kilku tak uczyniło. Andrzej Olszewski nie skorzystał z tej okazji. Bardzo związany z Biłgorajem, miał tu wielu przyjaciół, postanowił zostać w tym mieście do końca swoich dni. Angażował się aktywnie w działalność społeczną, kombatantską, współorganizował uroczystości patriotyczne, spotykał się z młodzieżą szkolną i innymi środowiskami, działał przez wiele lat w LOK, w samorządach spółdzielczych, jak też piastował wiele innych funkcji, a nade wszystko troszczył się o inwalidów wojennych, o ich rodziny. Nie wiedział co to nuda na wojskowej emeryturze.

Był bardzo serdeczny, bliski w kontaktach rodzinnych, chociaż zdarzało się, że potrafił zdecydowanie wyrazić odmienne zdanie w takiej czy innej kwestii. Z własnego doświadczenia wiem, że mnie, synowi, jak też córce Krzysztofa Molasa, traktował, kochał jak swoje dzieci. Bardzo kochał obu swoich wnuków: Andrzeja Olszewskiego i Tomasza Molasa, a kiedy dorośli i założyli rodziny, bardzo ciepło przyjął ich rodziny. W ostatnich latach wiele o życiu rozmawiał z prawnukiem Pawłem Olszewskim, zafa-

scynowanym historią w ogóle, w tym historii pradziadka. Bardzo cieszył się z narodzin prawnuczki, Pauli Molas. Był dzielny i wyjątkowo silny jak na swój wiek i przeżycia. Mimo udaru mózgu, jakiego doznał 10 lat temu, dzięki sile woli i determinacji, w znacznym stopniu odzyskał sprawność i powrócił do aktywności społecznej. Nie miał zwyczajów skarżyć się, narzekać, i czegoś boli. Dopiero w ostatnich miesiącach życia zaczął stopniowo gasnąć. Stało się to po śmierci jego żony, która zmarła 1 marca 2011 r. „Właściwie, to dla mnie wszystko się skończyło” - mówił nieraz, patrząc na jej fotografię.

Pułkownik odszedł na wieczną służbę 6 stycznia 2012 r. Trzy dni później odbył się jego pogrzeb. Egzaltowała go rodzina i wojsko, kombatancki, przedstawiciele władz miasta i organizacji społecznych, przyjaciele, sąsiedzi, znajomi. Ksiądz prałat dr Józef Flis, proboszcz Parafii p.w. WNMP w Biłgoraju, odprawił mszę żałobną i towarzyszył zmarłemu w ostatniej drodze na cmentarz.

- „Znali się od dawna. Wspominam go z sentymentem i szacunkiem, bo on bardzo szanował ludzi, ze szczególną troską odnosił się do ludzi pokrzywdzonych przez wojnę. Ostatni raz spotkali się kilka miesięcy temu na jakiejś uroczystości. Jak zwykle pocałował mnie w rękę i ucisnął. To był człowiek legenda, bardzo prawy i serdeczny” - tak wspomina zmarłego Janina Róśka, która była więźnią na Majdanku, a następnie skazana na roboty przymusowe w III Rzeszy. Podobnie wypowiada się kpt. Stanisław Mazur, jeden z wieloletnich bliskich przyjaciół pułkownika i inni, którzy dobrze go znali.

Mówiąc egzaltując na cmentarzu wygłosił Jan Filist w imieniu Związku Inwalidów Wojennych w Biłgoraju. Powiedział m.in. „Kolego

Pułkowniku! Przyjacielu Drogi! (&) Walczyłeś na froncie i dwukrotnie był ranny, tak samo jak twoi dziadkowie i ojcowie, poświęcając życie dla Ojczyzny. Za swój trud i ogromny wysiłek zostałeś wielokrotnie odznaczony, uhonorowany m.in.: Krzyżem Walecznych, Krzyżem Kawalerskim i Oficerskim Orderem Odrodzenia Polski, Medalem za Warszawę, Za Berlin, za Odrę i Nysę, za bojowy postaw w wielu operacjach wojskowych, od wytopienia Berlina i Aab. Egzaltuję cię w imieniu grona towarzyszy walki o niepodległość, wszystkich inwalidów wojennych i osób represjonowanych oraz znajomych, którzy tak licznie przybyli, aby odprowadzić cię na miejsce wiecznego odpoczynku, obok matki.

Nad grobem przemawiał Mieczysław Dziedzic, prezes Związku Okręgowego Inwalidów Wojennych w Lublinie. Z uznaniem mówił o ogromnych zasługach pułkownika na rzecz środowisk poszkodowanych przez wojnę i represjonowanych. Podkreślił, że dzięki zaangażowaniu Andrzeja Olszewskiego, który objął funkcję prezesa ZIW w Biłgoraju w 1983 r. i pełnił przez wiele lat, zwizek ten stał się jednym z najlepiej działających w województwie.

To była piękna ceremonia pogrzebowa, przy akompaniamencie Biłgorajskiej Orkiestry Dętej im. Czesława Nizio. Pułkownik został pochowany godnie, z wojskowymi honorami, połączono go salwami nad grobem, jak przystało oficerowi Rzeczypospolitej. Na pogrzeb przyjechał oddział żołnierzy z jednostki wojskowej w Zamościu.

- Znałem pana pułkownika od wielu lat i wiem co znaczyła dla niego Ojczyzna i drugi człowiek - powiedział skądś kondolencje Janusz Rosban, burmistrz Biłgoraja, który zadbał o rangę tego wydarzenia. ■

#### **PODZIĘKOWANIE**

**Panu Januszowi Roslanowi, Burmistrzowi Miasta Biłgoraj  
Jednostce Wojskowej w Zamościu, Związkowi Inwalidów Wojennych  
Orkiestrze Dętej im. Czesława Nizio  
Biłgorajskiemu Centrum Kultury, Biłgorajskiej Telewizji Kablowej  
składamy podziękowanie za udzielenie i udzielenie  
ceremonii pogrzebowej  
**J.P. Pułkownika Andrzeja Olszewskiego**  
Ponadto serdecznie dziękujemy wszystkim, którzy uczestniczyli w Jego  
ostatniej drodze.**

**RODZINA**





## Piotr Flor

pasjonat, regionalista, długoletni współpracownik gazety Tanew, autor publikacji dotyczących mało znanych faktów z historii Biłgoraja. Laureat nagrody literacko - publicystycznej "Łab dzie Pióro"

### Stanisław z Koniecpola Koniecpolski

Herbu Pobóg. Urodzony ok. 1643. Syn słynnego choręgo wielkiego koronnego, a przy tym także starosty dolińskiego i wojewody sandomierskiego Aleksandra Koniecpolskiego oraz Joanny Barbary z Zamojskich, herbu Jelita, rodzonej siostry Gryzeldy Konstancji, (ony księcia Jeremiego Wiśniowieckiego, a zarazem matki przyszłego króla Polski), jak również Jana „Sobiepana, m. a Marii d'Arquien, (późniejszej Marysie Królowej). Wnuk jednego z najwładniejszych wodzów w historii Rzeczypospolitej szlacheckiej, tj. hetmana wielkiego koronnego Stanisława Koniecpolskiego, właściciela przepięknego pałacu fortecy w Podhorcach na Ukrainie. Ponadto był późniejszego hetmana wielkiego ks. Dymitra Wiśniowieckiego (ona Eugenia Katarzyna). Starosta bełski i doliński, następnie obojczy wielki koronny (od 1676) oraz wojewoda podolski (po śmierci Andrzeja Maksymiliana Fredro). Ponadto kasztelan krakowski (po swym teściu). Uczestnik wielu walk z Turkami pod wodzą Jana III Sobieskiego, m.in. pod Tarnopolem, Jazłowcem, Chocimiem i Órąwnem. Rozporządzał dobrami Ordynacji Zamojskiej, zajmując bezprawnie z pomocą swego prywatnego wojska tuż po śmierci Gryzeldy Konstancji Wiśniowieckiej (w kwietniu 1672), nadał zgodnie z jej wolą Braciom Mniejszym Konwentualnym pod Biłgorajem część ziemi na własność, zwaną Czostkow Gór (w maju 1676). Dwa lata później ufundował także kościół i klasztor dominikanów w Brodach (obok Podhorzec). Zmarł pomiędzy sierpniem, a październikiem 1682 roku, w wieku 39 lat. Po śmierci został pochowany w brodeckiej wiośni parafialnej, razem z ojcem i dziadkiem. Co ciekawe, wśród wykonawców jego testamentu, obok biskupa sufragana wileńskiego oraz proboszcza wiskickiego, znalazł się również przyszły właściciel

## Wielmożni patroni eremu biłgorajskiego - cz. II

W poprzednim wydaniu zamieściliśmy artykuł o najwybitniejszych patronach zakonu franciszkańskiego, który kilkadziesiąt lat temu znajdował się na terenie Puszczy Solskiej. W tym numerze prezentujemy kolejne sylwetki.

Biłgoraja Stanisław Antoni Szczuka.

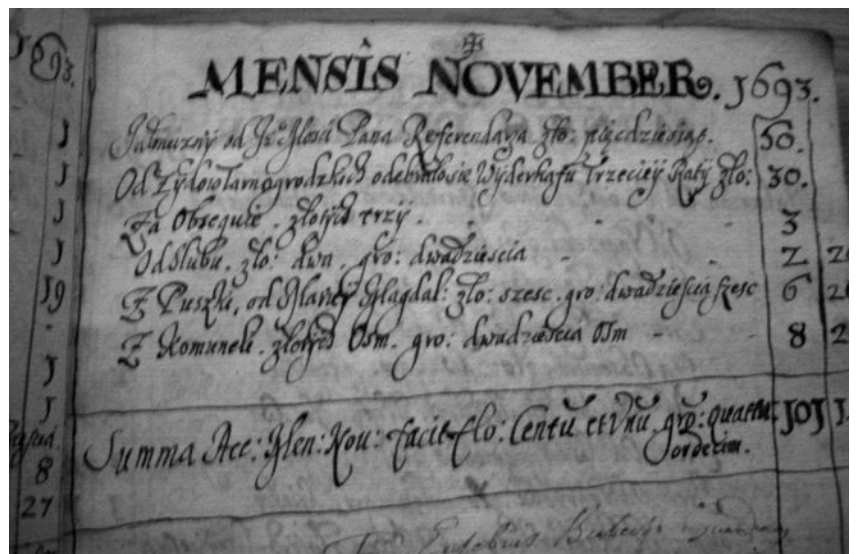
### Marcin z Zamościa Zamoyski

Herbu Jelita. Urodzony ok. 1637. Syn podstolego lwowskiego i kasztelana czernihowskiego Zdzisława Jana Zamoyskiego (z bocznej linii) oraz Anny z Lanckorońskich, herbu Zadora. Rotmistrz wojsk królewskich (od 1656), a także starosta bełski i płoskirowski, następnie kasztelan lwowski (od 1677) oraz wojewoda braclawski (od 1678) i lubelski (od 1682). Od 1685 także podskarbi wielki koronny. Cztery ordynaty na Zamościu (od 1676), dzięki protekcji króla Jana III Sobieskiego, który już dwa lata wcześniej nakazał Stanisławowi Koniecpolskiemu zwrócić te bezprawnie zagarnięte dobra. Onaty z Anną z Gnińskich, herbu Trach, matką przyszłych ordynatów, (tj. Tomasza Józefa i Michała Zdzisława). Wielki przyjaciel i uczestnik bitew wspomnianego wyżej władcy, m.in. pod Wiedniem i Parkanami, gdzie w 1683 zdobył nawet chorągiew turecką. W maju 1677 uznał „z gorliwej pobożności” oraz potwierdził „na chwałę Bożą” nadanie jego ziemi minorytom pod Biłgorajem, dokonane wbrew statu-

tom Ordynacji Zamojskiej przez nieustępliwego obojczy koronnego. Od tego czasu miejscowi mnisi stali się prawowitymi właścicielami tych gruntów, a około 1864. Zmarł 17 czerwca 1689 roku, prawdopodobnie w Zamościu. Tam też został pochowany obok trzech pierwszych ordynatów.

### Jan III Sobieski król Polski

Herbu Janina. Urodzony 17 sierpnia 1629 w Olesku. Syn wojewody bełskiego i ruskiego Jakuba Sobieskiego oraz Zofii Teofilii z Daniłowiczów, herbu Lubicz. Starosta jaworowski (od 1646), ponadto chorąży (od 1656), a także hetman polny (od 1666) i wielki koronny (od 1668). Najwybitniejszy elekcyjny władca Polski, panujący w latach 1674-1696, znany głównie z pogromu Turków, m.in. pod Podhajcami (w 1667), Chocimiem (w 1673), Órąwnem (1676) oraz Wiedniem (w 1683), nazywany przez nich z bojaźnią „Lwem Lechistanu”. Mąż Marii Kazimiery d'Arquien-Zamojskiej (od 1665). Tu po nabyciu Biłgoraja przez jego zaufanego przyjaciela referendarza koronnego Stanisława Antoniego Szczukę przekazał tutajszym franciszkanom we wzmian-



Wpis do Księgi przychodów i wydatków klasztoru biłgorajskiego z listopada 1693 roku, odnoszący się do referendarza koronnego Stanisława Antoniego Szczuki, dokonany wkrótce po nabyciu przez niego Biłgoraja

1693 jednorazowo jałmużnę w wysokości dziesięciu talarów bitych, stanowiłych równowartość co najmniej dziesięciu złotych polskich. Zmarł 17 czerwca 1696 w Wilanowie, w obecności wielu dygnitarzy, w tym również właścicieli dóbr biłgorajskich. (Co ciekawe, po trzydziestu ośmiu latach jego pośmiertne prochy zostały pochowane powtórnie w krypcie w Leonarda na Wawelu, dnia 15 stycznia 1734 roku).

#### Stanisław Antoni ze Szczuczyna Szczuka

Herbu Grabie. Urodzony ok. 1654 w Radzynie (Podlaskim). Syn oficera wojsk królewskich Stanisława Szczuki oraz Zofii Szpilewskiej z Neronowiczów, herbu Leliwa. Rotmistrz wojsk koronnych, następnie osobisty sekretarz króla Jana III Sobieskiego, dzięki protekcji rodziny (od 1675), a także referendarz koronny (od 1688), podkanclerzy litewski (od 1699), marszałek kilku sejmów Rzeczypospolitej szlacheckiej, (m.in. w 1688 i 1699) oraz doradca króla Augusta II i późniejszy zwolennik Stanisława Leszczyńskiego (od 1706). Bliski przyjaciel „Lwa Lechistanu”, a przy tym kolejny uczestnik jego chwalebnej odsieczy wiedeńskiej (w 1683). Jeden z najwybitniejszych pisarzy politycznych, a zarazem wielki mówca sejmowy, nietolerujący kalwinów, których zbory w swoich dobrach zamykał lub niszczył. Po nabyciu Biłgoraja (z przyległościami), od Teofili z Gorajskich, przystąpił z miejsca (tzn. po 22 sierpnia 1693), do reorganizacji wspomnianych włościan. Za przykładem ówczesnego króla polskiego złożył wtedy zakonnikom z Czostkowej Góry również jednorazowo jałmużnę, w wysokości 50 złotych polskich (w listopadzie 1693). Kilka lat później, (tj. pomiędzy 1700, a 1704), przyczynił się do budowy pierwszego kościoła katolickiego w swym nowym mieście prywatnym, przy którym wkrótce powstała parafia, (z proboszczem ks. Janem Mroczkowskim). Zmarł w Warszawie 19 maja 1710 roku. Zgodnie z jego ostatnią wolą został pochowany w podziemiach kościoła w Szczuczynie.

#### Tomasz Józef z Zamościa Zamojski

Herbu Jelita. Urodzony w 1678 w Zamościu. Syn wojewody lubel-

skiego i podskarbiego wielkiego koronnego Marcina Zamoyskiego oraz Anny z Gnińskich, herbu Trach. Starosta knyszyński, grodecki i puławski, a także pułkownik wojsk koronnych. Pity ordynat na Zamościu (od 1704). Pożony dwukrotnie; z Teresą z Potockich oraz z Antoniną z Zahorowskich. Położony w trzeciego sanktuarium ku czci [w. Marii Magdaleny pod Biłgorajem (w 1702), wzniesionego jeszcze przez Jana Zamoyskiego Sobiepana, ufundował kolejną [witynę pod wezwaniem tej samej patronki (w latach 1705-1713), która dzięki niemu już w listopadzie 1721 została kościołem parafialnym. Co ciekawe, w wyniku skutku zapewnienia przez niego stał się dochodem od swoich poddanych: z Soli, Dbrowicy i Majdanu Księżpolskiego (obecnie Starego), wynoszącego około 381 złotych polskich rocznie, erygowana wówczas parafia zakonna przetrwała, mimo pewnych zmian, aż do czasów obecnych. Po jej uposażeniu przyczynił się również do powstania nowej wspólnoty parafialnej w pobliskim Józefowie (w 1723), w którym wcześniej także wybudował drewniany kościół, (w latach 1718-1721). Oprócz tego wspomagał nieustannie minorytów z sąsiedniego Górecka Kościelnego oraz ufundował dzwonnicy Tomasz do dzwonnicy Kolegiaty Zamojskiej (obecnie Katedry). Jego zapis na rzecz podbiłgorajskich zakonników, dokonany w Zamościu, przetrwał przynajmniej aż do powstania styczniowego. Zmarł 27 grudnia 1725 w Zwierzyńcu, ale obok swych wielkich krewnych spoczął dopiero kilka miesięcy później, (tj. 26 marca 1726 roku).

#### Zofia Bronikowska

Pochodzenie i status społeczny nieznane. Panna na wydaniu. Wkrótce po erekcji parafii zakonnej przy kościele [w. Marii Magdaleny pod Biłgorajem zapisana w 1724 w Zamościu, sum 2000 florenów polskich na powiększenie tutejszego oświetlenia przed Najświętszym Sakramentem, którą zabezpieczyła następnie na synagodze w Tarnogrodzie. Dzięki jej fundacji przez prawie siedemdziesiąt lat (tj. do 1793 w Brzynie), puławski przed francuskańskim tabernakulum podczas wystawienia co najmniej dwanaście [wiec. Miejsce i rok [mierci nieznane. ■

Był...

**Nowym Wojewodą Lubelskim został dr hab. Jolanta Szołno - Koguc profesor nadzwyczajny Uniwersytetu Marii Curie - Skłodowskiej.**

Jolanta Szołno - Koguc była członkiem rady nadzorczej MPWiK w Lublinie i jest doradcą prezydenta Lublina ds. finansowych. W latach 2006-2007 była również w radzie nadzorczej Banku Gospodarstwa Krajowego, kierowała na UMCS Katedrą Finansów Publicznych.

**13 grudnia w Biłgoraju odbyły się uroczystości z okazji 30. rocznicy wprowadzenia stanu wojennego w Polsce.**

Był i montaż sowno-muzyczny w wykonaniu uczniów Regionalnego Centrum Edukacji Zawodowej, występienie starosty biłgorajskiego, msza św. pod przewodnictwem bp. Jana Rutwy.

Był...

**Ponad 34 tysięcy zebrano tylko w naszym mieście podczas 20 Finału Wielkiej Orkiestry Światowej Pomocy.**

Koncerty, licytacje i specjalna runda Rally Sprint, to nie wszystkie atrakcje, które były w tym roku przygotowane dla mieszkańców miasta i powiatu.

Już od wczesnych godzin porannych 85 wolontariuszy w całym Powiecie Biłgorajskim, w tym 46 w Biłgoraju kwstowało na rzecz WOŚP. W tym roku Orkiestra gra pod hasłem „Gramy z pompą! Zdrowa mama, zdrowy wczelnik, zdrowe dziecko!”. Poza Biłgorajem wolontariusze kwstowali w Józefowie, Frampolu i Tarnogrodzie.

Finał 20. edycji WOŚP w Biłgoraju odbył się w hali sportowo-widowiskowej Ośrodka Sportu i Rekreacji. Od godziny 15.30 oglądano było zobaczyć pokaz sprztu strażackiego oraz instruktaż udzielania pierwszej pomocy w wykonaniu strażaków KP PSP w Biłgoraju.

Swój udział w zbiórce pieniędzy - jak co roku - ma Automobilklub Biłgorajski, który wspólnie z UKS Moto-Kart "Energetyk" zorganizowali na Autodromie specjalny rund Rally Sprint na rzecz WOŚP. Miłośnicy "czterech kółek" zebrali ponad 800 zł

Był...

**Dwie wystawy otwarto w Muzeum Ziemi Biłgorajskiej, pierwsza pt. "Biłgorajscy malarze" prezentuje obrazy współczesnych malarzy mieszkających w Biłgoraju i tu tworzących, druga pt. "Od rycerza do żołnierza" poświęcona jest rekonstrukcjom historycznym.**

Otwarcie wystaw, które odbyło się w czwartek 12 stycznia, zgromadziło w pomieszczeniach Muzeum kilkanaście osób.

Swie prace artystyczne biłgorajskiej publiczności prezentowali Alicja Kubacka - Bazan, Krystyna Kamieniak, Urszula Olczyńska, Barbara Pokryszka - Sołtyś, Anna Ąwica, Irena Zajac, Tadeusz Dziepak i Stanisław Pokryszka.

Wystaw prezentują kopie mundurów, repliki broni oraz sprzęt używany podczas rekonstrukcji historycznych uroczystości stowarzyszenia: Biłgorajskie Stowarzyszenie Rekonstrukcji Historycznej i Grupa Rekonstrukcji Historycznej "WIR" oraz Koło Szermierki Dawnej Gladius.



## Mariusz Polowy



Mariusz Polowy student studiów doktoranckich w Instytucie Filologii Polskiej UMCS, współpracownik BTK.

Moje marzenie okazało się do proste do zrealizowania. Jeszcze zanim dobrze poznałem uroki studia, nuda była mi okazja do wyjazdu, z której, rzecz jasna, skorzystałem. Tygodniowa wymiana studentka w ramach umowy partnerstwa i współpracy UMCS w Lublinie oraz uniwersytetu w Briańsku.

Pótej sprawy potoczyły się już właściwie bez mojego udziału. Ostatecznie moim zadaniem było tylko wsiąść do pociągu i dowiedzieć się, jak to się dzieje bez problemów siebie i jeszcze kilka osób do Briańska, o którym wiedzieliśmy tylko tyle, że jest to dużym (w porównaniu do polskich) miastem, nie Moskwą i nie Sankt-Petersburgiem, ale przecież rosyjskim, na wskroś rosyjskim miastem. Niewiele brakowało, a plan „dowiezienia siebie i innych” (tylko ja uczyłem się rosyjskiego) ległby w gruzach tuż po przekroczeniu granicy z Białorusią. Ku naszemu zdziwieniu „precyzyjnie” skonstruowany bilet, przygotowany specjalnie dla nas przez jedno z biur podróży, na którym poza nazwą biura widniał wyśmienity napis: LUBLIN-BRIAŃSK, nie został uznany przez konduktora. Gdy próbowaliśmy wyjechać na dworcem w Brześciu, nasz pociąg odjechał. Wtedy to postanowiłem, że od tej pory już zawsze będę podróżował „na własny rachunek”. Spędziliśmy noc w hotelu, który przewrotnie nosił nazwę „Młodzieżowa kwatera” (Hotel Młodzieżowy), a w pokoju: złote obrazy, królewskie dywany i pokoje o wysokim standardzie. Cena do wysoka: w przybliżeniu 60zł/os.

O samym Briańsku napisać mógłbym wiele, ale wolę zostawić sobie te historie na kolejny artykuł. Zaznacz tylko, że po powrocie stwierdziłem (wtedy po raz pierwszy), że był to najlepszy wyjazd w moim życiu.

Od tego czasu minęło już pięć lat. Jak do tej pory nie miałem okazji, by

# Pociąg do Wschodu

**Od zawsze czułem trudny do zrozumienia pociąg do Wschodu. Nie tego „dalekiego”, orientalnego. Takie nie do tzw. „Bliskiego Wschodu”. W czasach, gdy wszyscy moi rówieśnicy z pasją uczyli się języka angielskiego, chłonili każdy nowy trend kultury brytyjskiej i amerykańskiej, ja - ku własnemu nawet zdziwieniu - czytałem o Rosji i byłych republikach ZSRR, zgłębiałem tajniki języka rosyjskiego. Marzyłem, żeby zobaczyć Rosję, przez którą, skosztować ...**

Jeszcze raz osobiście odwiedzi Rosję. Pisz „osobiście”, ponieważ po prostu „wpadam” do Rosji bardzo często. A to z Danielem Kalderem w *Zagubionym kosmonaucie*. Innym razem razem odbywam z Andrzejem Wróblewskim jego *Przejście do Rosji*. Iedziłem z Krystyną Kurczab-Redlich w celu wydarzenia, tęczą z nią *Głowa o murze Kremla*. Wiele powiedział mi w *Imperium* Ryszard Kapuściński. Znam także całą *Encyklopedię duszy rosyjskiej*, choć określenie „znam” to spora przesada, bo duszy Rosjanina pojąć nie sposób, tak jak księki Wiktora Jerofiejewa. Wszystko to nie zmienia jednak faktu, że moja noga nie stanęła dotąd po raz drugi na ziemi rosyjskiej.

Namiastk „prawdziwego wschodu” był dla mnie Lwów. Tylko namiastk, bo każdy kto kiedykolwiek spacerował po tym mieście przyzna, że czuł się „jak u siebie”, a to, że Lwów leży dziś na Ukrainie jest wielkim nieporozumieniem. Pisał o tym Marek Jerzy Szubiak w ostatnim wydaniu „Aspektów”. Myślę, że zgadza się z tym również pewna białorajanka, którą w wakacje spotkałem przez przypadek tuż obok Opery Lwowskiej. Problem w tym, że gdyby przyszło mi do głowy powiedzieć mieszkać w Lwowie, że jest on dla mnie „namiastk prawdziwego wschodu” raczej nie chciałby mi o tym rozmawiać.

Podobnie pewnie zachowałby się obywatel stolicy Białorusi. Miałem okazję zobaczyć Mińsk w listopadzie ubiegłego roku. Zaskoczyło mnie w nim absolutnie wszystko. Moje wyobrażenie o „wschodnim siedzeniu” było mniej więcej takie, że jest to kraj dziwny, szary i smutny; gdzie na każdym kroku spotykasz reżim, lub inaczej: gdzie reżim kontroluje każdy twój krok. Wyobrażałem sobie ludzi nieufnych, zamkniętych w so-

bie, niezwykle ostrożnych w kontaktach z kimkolwiek. Myślałem, że w związku z tak słabą pozycją białoruskiej waluty prawie nie stracę pieniędzy. Nic bardziej mylnego!

Zaczynam jednak od samego początku. Moja podróż z Lublina do Mińska trwała kilkanaście godzin. Trzema pociągami: Lublin-Terespol (ok. 15 zł. bilet studencki), Terespol-Brześć (9 zł.), Brześć-Mińsk w wagonie sypialnianym (ok. 23.000 rubli białoruskich=ok. 9 zł.). Razem: niewiele ponad 30 zł.

Dojechaliśmy na miejsce przed 19:00. Od dawna wiedziałem, że polskie dworce kolejowe nie mogą równać się ze wschodnimi, ale to, co zobaczyłem po wyjściu z pociągu, było dla mnie szokiem. Wielki tłum ludzi na obszarze niezliczonych metrów kwadratowych supernowoczesnego budynku dworca głównego w Mińsku. Zachwycając się naprawdę imponującym widokiem miejsca, dotarłem do prowadzących na dół, ruchomych schodów. Miałem teraz przed sobą panoramę całego dworca. Na każdym skrawek tej przestrzeni przypada kilku, „na oko” dwudziestoletnich milicjantów. Nie sposób ich nie zauważyć, bo po prostu wszędzie. Za przeszkłonymicianami budynku rozciąga się fantastyczny widok podświetlonych, doskonale odrestaurowanych kamienic.

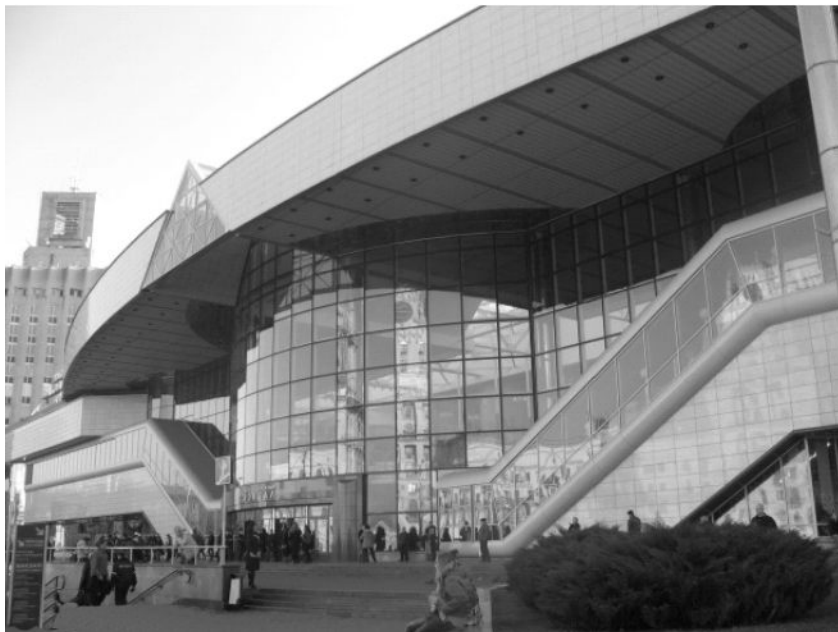
Mińsk to prawdziwie „europejskie” miasto; tętniące życiem, bardzo czyste i przyjazne. Z punktu widzenia turysty, rzecz jasna. Przeciwnie Białorusin widzi je chyba trochę inaczej. Bo kiedy minie pierwszy zachwyt miejscem, gdy przebrnie się już przez pozór i rozejrzy trochę bardziej uważnie, może odnaleźć namiastk codziennie ci mieszkających w stolicy.

Naszymi przewodnikami po Mińsku była para białoruskich studentów-doktorantów. Wiktor

historyk z pasj opowiadał po rosyjsku o ka dym istotnym budynku napotkanym po drodze. Ulica Lenina, Uniwersytet Pa stwowy, najstarsza kamienica w mie cie, w pobli u stadion „Dynamo”, a troch dalej pałac prezydencki. Ogromny, roz wietlony. Wiktor, wyci gaj c r k zwracał nasz uwag na szczegóły tego budynku, zdaj c si nie słysze pró b przyjaciółki, by opu cił dło . Po chwili poszli my dalej. Dopiero pó niej dowiedziałem si , e jego gest sprawiał wra enie prowokuj cego i mógł zwróci uwag milicjantów. Poinformowano mnie tak e, e w Mi sku nie wolno klaska w r ce, bo jest to podobno znak opozycji. (Nawiasem mówi c mój

około 20 zł., piwo 7 zł. A w sklepie? Dro d ówka niecałe 2 zł., litrowy, zwyczajny napój gazowany 3 zł. Niemal wszystko w identycznych cenach jak w Polsce, poza produktami znanych europejskich marek napojów i słodyczy - te, zdecydowanie dro sze. Ta sze s tylko artykuły rodzimych wytwórców, ale nie ma ich prawie wcale. Nie zastanawiam si , jak w zwi zku z tym udaje si prze y zwykłym mieszka com, bo wiem, jak radzili sobie kiedy nasi rodzice w równie trudnej rzeczywisto ci. Współczuj tylko Białorusinom, bo to jedyne, co mog dla nich zrobi .

A s to ludzie naprawd bardzo serdeczni i, wbrew pozorom, otwarci.



Fragment dworca kolejowego w Mi sku

pobyt na Białorusi wypadł akurat w momencie s dzenia Alesia Bialackiego).

Podczas spaceru moją uwag przykuł szyld umieszczony w witrynie jednej z restauracji. Na du ym, profesjonalnie wykonanym ogłoszeniu kuszone propozycjami pracy wraz z atrakcyjn kwot zarobków. Jedna z nich: barman - prawie 1.200.000 rubli białoruskich. Dziel na trzy, odcinam zera, przeliczam na złotówki. Około 400 zł. To najprostszy sposób, ale troch niedokładny. Wrzeczywisto ci 480 zł. W Mi sku - stolicy.

Kto powie: „No dobrze, ale ceny przecie ni sze ni u nas”. Nic z tych rzeczy. Popularne danie obiadowe w przeci tnej restauracji

Zarówno ci poznani w pocigach, jak i na uniwersytecie. Nie godz si z rzeczywisto[ci, w której lyj, ale nie godz si na swój, niezrozumiały dla Polaków, sposób.

Kiedy po kilku dniach wraca Bem do domu, siedzc w pocigu i [lepo gapić si w szyb zrozumia Bem, e teraz wiem o BiaBorusinach jeszcze mniej ni| przed wyjazdem, e wcale nie poznaBentego kraju i nie widzia Bem nic prawdziwie biaBoruskiego. Bo czy rzeczywisto[ warszawska odzwierciedla w jaki| sposób to, o czym marzy, czym lyje i co czuje mieszkaniec BiBgoraja?■

## B dzie...

**Pi szkó w gminie przejmie Stowarzyszenie.**

Tak zadecydowali Radni Rady Gminy Bi goraj w trakcie styczniowej sesji. Pi szkó przejmie Stowarzyszenie Inicjatyw Spo ecznych, które ma dzia a w Gminie.

Zanim zapad ydecyduj ce rozstrzygni cia trwa y dyskusje spo eczne z rodzicami i nauczycielami w szko ach, odbywa y si raz spotkaniach z dyrektorami placówek oúwiatowych. Nad reorganizacj oúwiaty debatowali takyż gminni radni i poszczególne komisje. Zdaniem wójta Wies awa Roýy skiego gminy nie sta na ci gle dok adaniedo oúwiaty. Wójt zaproponowa takie rozwi zanie; szeu szkó : ZSPiG w Gromadzie, D browicy, Soli, Dere ni, Korytkowie Duým i Hedwiýynie b dzie utrzymywa si z subwencji oúwiatowej. Szko y w Korczowie, Bukowej, Smólsku, Woli Dere nia siej i Ciosmach przekazane zostan Stowarzyszeniu Inicjatyw Spo ecznych.

Jego stanowisko poparli radni i uchwa y intencyjne o przekazaniu szkó Stowarzyszeniu zosta ypodj te.

## Schronisko m odzieýowew SPnr1

Pod koniec ubieg ego roku wyst pi o to Marian Kurzyna, dyrektor SP Nr 1. O to samo zabiega teý Micha Furlapa, dyrektor OSiR. Schronisko ma dzia a w oparciu o ustaw o systemie oúwiaty.

Szkolne Schronisko M odzieýowefunkcjonowa b dzie przy Szkole Podstawowej Nr 1 w Bi goraju. Pieni dzy na nie pochodzi b d z budýetutej szko y

Obecnie w naszym mieúcie brakuje taniej bazy noclegowej. Schronisko b dzie funkcjonowa w tzw. "Ma ej Szkole" przy ul. Zamojskiej, w soboty, niedziele, dni wolne od nauki oraz ferie i wakacje. Ustalono juý cennik op atnoclegowych dla dwu kategorii osób oraz za wypoýczenie poúcieli. M odzieý szkolna, studenci, nauczyciele, opiekunowie grup zorganizowanych m odzieýy szkolnej p aci b d 15 z za jeden nocleg, pozosta e osoby o 5 z wi cej. Op ataza poúcielto 10 z za kaýdorazowe wydanie. Posiadacze legitymacji PTSM oraz mi dzynarodowej legitymacji IYHF korzysta b d z 25 procent zniýki, a posiadacze z oýj odznaki PTSM oraz odznaki Zas uýony Dzia acz Turystyki z 50 procent.

## Było...

**Oddział Rejonowy Polskiego Czerwonego Krzy a w Biłgoraju - dla osób potrzebuj cych - otworzy wypo yczalni sprz tu rehabilitacyjnego.**

Okres wypo yczenia to 3 miesi ce, z mo liwo ci przedlu enia.

Sprz t u yczany jest osobom niepełnosprawnym i potrzebuj cym, w tym poszkodowanym w wypadkach komunikacyjnych. Podstaw wypo yczenia sprz tu jest umowa u yczenia, która okre la szczególowy zakres zobowi za ka dej ze stron. Wymagane s nast puj ce dokumenty: podanie z pro b o wypo yczenie, przedstawienie dowodu osobistego, za wiadczenie od lekarza za wskazaniem rodzaju sprz tu, oraz okresu w którym pacjent winien z niego korzysta , wpłacenie wymaganej kaucji czyli 25% warto ci sprz tu.



## Jan Adamowski



Dr hab. prof UMCS w Lublinie; lingwista, folklorysta i antropolog kultury; badacz różnorodnych form kultury regionalnej, w tym obrzędowości, wierzeń, tekstów i gatunków folkloru, problematyki

wschodniego pogranicza kulturowego, semiotyki tekstów kulturowych i symboliki znaków niewerbalnych. Dyrektor Instytutu Kulturoznawstwa UMCS, Kierownik Zakładu Kultury Polskiej.

Aby cało ciowo zrekonstruować społeczne, kulturowe i religijne role tego typu budowli należy odtworzyć i przeanalizować wiele różnorodnych kontekstów, w których one funkcjonują. Do takich należą: tło historyczne, czas i miejsce fundacji, autorzy (wykonawcy), materiał, typy architektoniczne, otoczenie – w tym przede wszystkim floralne, charakterystyczne dla kapliczek patroni, tradycje, ludowe nazewnictwo, zdarzenia związane z tymi miejscami i obiektami, umieszczane na nich napisy, ozdoby, znaki itp. Jednak z punktu widzenia aspektu prototypowego, decydując o innych cechach przydrożnych krzyży i kapliczek, są to już dzisiaj zarządzone intencje motywacyjne. W tym aspekcie utrwalone są przede wszystkim pierwsze impulsy i pomysły fundacyjne, tam zawarta jest też odpowiedź na pytanie: Dlaczego doszło do realizacji budowli i czym taka budowla w gruncie rzeczy jest dla poszczególnych jednostek, rodzin czy szerszego lokalnego społeczeństwa?

Ze względu na upływ czasu nie zawsze daje się precyzyjnie dokonać odtworzenia głównych intencji motywacyjnych. O niektórych można się jeszcze bezpośrednio dowiedzieć w trakcie prowadzenia terenowych wywiadów, ale inne należy już tylko zrekonstruować, np. na podstawie umieszczonych napisów, przywołanych dat, dokonując różnorodnych porównań. I chociaż każdy obiekt związany jest z konkretną, indywidualną motywacją, to dysponując pewnym zespołem odpowiedzi, można dokonać swego rodzaju systematyzacji tych intencji. Do najważniejszych należą:

## O motywacjach fundowania biłgorajskich krzyży i kapliczek przydrożnych

**Powiat biłgorajski, jak reszta i wiele innych obszarów Polski, obfituje w wiele ciekawych przykładów tzw. małej architektury sakralnej. Ich obszerną dokumentację, o charakterze reportażu zawiera niedawno wydana publikacja (por. Krzysztof Garbacz, *Na szlaku biłgorajskich kapliczek i krzyży przydrożnych*, Zielona Góra 2009).**



Krzyż zlokalizowany w Biłgoraju na skrzyżowaniu ulic: Zielonej i Lubelskiej. Fot.: J. Szozda

1. Motywacja realizująca funkcję delimitacyjną przestrzeni (wyznaczanie granic, punktów centralnych, medialnych itp.), co obrazuje wypowiedź informatora dotycząca krzyża zlokalizowanego w Biłgoraju na skrzyżowaniu ulic: Zielonej i Lubelskiej: Bo tu była krzyżówka. Kiedy była droga z Frampola. Ku temu krzyżowi. Nawet Niemcy zrobili tamtędy szosę i tak został (K, s.84).

2. Motywacja związana z religijną resakralizacją przestrzeni prymarnie demonicznej. Przykładem swoistego osławiania takiej przestrzeni jest fundacja kapliczki i krzyży w Biłgoraju w miejscu potocznie nazywanym „Trzy figury”: Chodzi o legendę, a w tym miejscu straszycie. Tam jak ludzie szli w wieczór, w nocy z Soli do Biłgoraja, to tam natrafiali, a jakiś pan stał we kapeluszu, z laszczko. Tak. I ludzie uważyli, że to jest strach. To diabeł był jakiś. Mógł on w błęd wprowadzić i ten pół niej

no zbłądził, nie mógł trafić do domu. [...] Po krzyżu postawili kapliczkę, żeby te strachy odgonić (K, 71).

3. Fundacje epidemiczne czyli związane z zapobieganiem zarazom i morom. Przykładem takiej intencji jest chociażby jedna z kapliczek w Soli, co informator komentował następująco: W tysiąc dziewięćset szóstym roku Jan Marzec i jego szwagier Józef Kulik postanowili zbudować figurę, gdy wtedy panowała tak zwana choroba czarna grypa nazywana hiszpanką, [na którą zmarło kilka osób z ich rodzin JA]. Szwagrowie, radząc nad swoim losem niepowodzenia, udali się do księdza. [...] Po rozmowie postanowili postawić figurę (G, 80). Tego typu budowle są na tyle charakterystyczne, że są tak łatwo zykowo identyfikowane i wyróżniane jako tzw. karawaki.

4. Rozpowszechnione są też różnorodne fundacje wotywno, kiedy kapliczka czy krzyż jest wystawiana

jako rodzaj dzi kczynienia Bogu za doznane łaski, w tym cz sto:

- za cudowne wyleczenie z ci -kiej choroby: co np. odnosi si do kapliczki w. Antoniego zlokalizowanej w Woli Ró anieckiej w pobli u szkoły, która została wybudowana w 1920 roku (B, 121);

- za szcz liwy powrót z wojny do domu, co dokumentuje murowana kapliczka znajduj ca si pomi dzy Wol Ró anieck a Ró a cem (B, 122);

- za uchronienie wioski przed gro nymi po arami; w tej intencji mieszka cy Woli Ró anieckiej w 1921 roku wystawili drewnianą kapliczk , a w jej wn trzu umieszczono obraz w. Floriana (B, 122).

Powodów wotywnych jest du o i s one cz sto bardzo zró nicowane, wr cz indywidualne.

5. Inne cz ste motywacje stawiania małej architektury sakralnej stanowią tzw. fundacje prośalne. Pro by zwykle dotyczyły spraw zasadniczych, w tym przede wszystkim ycia i zdrowia, jak to miało miejsce w Łukowej IV: Mój pradziadek postawił ten krzy , bo do jakiego czasu nie miał dzieci, ale jak go postawił to pó niej ju miał (S, 84). Z kolei, pro by o charakterze ogólnym cz sto s werbalizowane w formie umieszczanych na tego typu budowlach napisów, co dokumentuje jeden z obiektów z Soli, na którym mo na odnale nast puj c inskrypcj : „BO E BŁOGOSŁAW OJCZY NIE NASZEJ” (G, 83).

6. Na obszarze subregionu biłgorajskiego rozpowszechnione s również ró norodne intencje pami tkowe, które inspirowały miejscow ludno do stawiania krzy y czy kapliczek. Miały one charakter indywidualny ale nierazdko tak e zbiorowy. Dla Tarnogrodu i jego najbliż szych okolic bardzo charakterystyczn intencj , któr mo na zrekonstruowa analizuj c daty fundacji, był rok 1905. Wówczas to, jak wspominaj informatorzy, stawiano figury, cz sto w nocy i po kryjomu, jako znak zachowania wiary katolickiej (B, 120). Z kolei w rejonie Łukowej odnajdujemy krzy e upami tniaj ce dawne cmentarze i cerkwie (S, 83), a w Biłgoraju krzy stoj cy obok ko cioła WNMP upami tnia zdarzenia zwi zane z powstaniem styczniowym (K, 93).

7. Tak dawniej jak i współcześnie nie wiele obiektów małej

architektury sakralnej powstaje jako znak komemoratywny, czyli wskazuj cy na miejsce - cz sto tragicznej, mierni. Z przykładów historycznych mo na tu przywoła fundacje nawi zuj ce do wspomnianego ju powstania z 1863 roku, jak to jest chocia by w Łukowej, której mieszka cy na miejscowym cmentarzu w miejscu pochówku wystawili pomnik z napisem: „Nieznany bohater poległ pod Kobyłówk 16 IV 1863” (S, 82) oraz liczne przykłady dotycz ce II wojny światowej. Z kolei najliczniejsze przykłady współczesne, tak z reszt jak to jest i w innych regionach Polski, to przydro ne krzy e powypadkowe.

\*\*\*

Zwyczaj stawiania przydro nych krzy y czy kapliczek to tradycja dawna ale ci gle wzbogacana, odnawiana i aktualna. S to miejsca, które funkcjonuj jako istotne znaki społecznej, kulturowej i religijnej pami ci.<sup>1</sup>



*Krzy stoj cy obok ko cioła WNMP upami tnia zdarzenia zwi zane z powstaniem styczniowym. Fot.: J. Szozda*

1. Szerzej na ten temat zob.: Krzy e i kapliczki przydro ne jako znaki społecznej, kulturowej i religijnej pami ci, pod red. Jana Adamowskiego, Marty Wójcickiej, Lublin 2011, Wydawnictwo UMCS.

## Było...

**Biskup Wacław Depo został przeniesiony do archidiecezji cz stochowskiej. 29 stycznia we wszystkich parafiach naszej diecezji zamojsko - lubaczowskiej odczytano list po egalny, który skierował do parafian. Z dniem 29 grudnia 2011 r.**

Ojciec wi ty Benedykt XVI powierzył mi posług pasterskiej odpowiedzialno ci za Archidiecezj i Metropoli Cz stochowsk , której Patronk jest Naj wi tza Maryja Panna, Królowa Polski. Dlatego pragn w tym dzi kczynnym Li cie pasterskim zwróci si do Was wszystkich ze słowami gł bokiej wdzi czno ci i duchowej wi zi.

Niezapomnian pozostaje dla mnie uroczysto konsekracji biskupiej, kiedy to w Katedrze zamojskiej dn. 9 wrze nia 2006 r. przez posług ks. Abp Józefa Michalika, Przewodnicz ego Konferencji Episkopatu Polski oraz ksi i biskupów Zygmunta Zimowskiego i Jana rutwy, zostałem włączony do Kolegium Apostołów. Od tamtej pory min ło pi i pół roku. Dzi mo emy stwierdzi , ze byly to lata naznaczone licznymi spotkaniami na Eucharystii i modlitwie przy ró nych okoliczno ciach. Były to lata naszej wspólnej refleksji i konkretnych działań , jak Rok Rodziny, Młodzie y, czy Zdumienia dzieckiem; tworzenia nowych parafii i konsekracji wi ty . Pod opiek Maryi, Patronki naszej Katedry czy innych sanktuarów jak w Lubaczowie, Krasnobrodzie czy Tomaszowie Lubelskim, był to czas wspólnej słu by dla duchowego wzrostu naszej Rodziny diecezjalnej w my l hasła: Ku Chrystusowi, Odkupicielowi człowieka.

(...)W zako czeniu tego listu chciałbym skierowa do was słowa ycze połączonych z modlitw : niech ka dy dzie b dzie dla Was bogaty w łask Chrystusa, który uczynił nas wspólnot swego Ko cioła, jako „domu Boga i ludzi”. Pomimo niezwykle trudnego i niepokoj cego czasu, ycz Wam niezawodnej nadziei zło onej w Chrystusie. Wzorem tej nadziei jest dla nas wszystkich Naj wi tza Maryja Panna, która dała Bogu osobist odpowied . To Ona niech przewodzi nam na drogach pielgrzymowania przez wiar ku Chrystusowi, „gdy nie dano ludziom pod niebem adnego innego imienia, w którym mogliby my by zbawieni” (Dz 4, 12). Wraz z tymi yceniami powierzam Waszej modlitwie osob Ojca wi tego Benedykta XVI, z którym miałem łask spotkania si w dniu 25 stycznia 2012 r. prosz c o Jego apostolskie błogosławie stwo dla Was Wszystkich, na czele z ksi mi biskupami Janem i Mariuszem i polecaj c przysłż posług mojego nast pcy. Równocześnie prosz Was gor co o modlitw w mojej intencji, abym mógł dobrze wypełni zadania powierzone mi przez 265 Nast pc w. Piotra, Benedykta XVI.

Na błogosławione owoce zawierzenia Bogu przez Maryj ze szczególnym wstawiennictwem błogosławionego Jana Pawła II z serca udzielam pasterskiego błogosławie stwa: w Imi Ojca i Syna, i Ducha wi tego.

*Biskup Wacław Depo*



**Marek Szubiak**

Marek Szubiak - dziennikarz, publicysta, wieloletni redaktor naczelny BGS Tanew. Współtwórca i prezes Biłgorajskiego Towarzystwa Literackiego. Debiut pisarski - powie „Brzezi nadziei”

Od czasu do czasu pojawi si tu posta , zaciekawionego stanem swojej działki, działkowca - ogrodnika. Nie slycha ju na dzialkach pie ni - hymnu dzialkowcow:

*Jak dobrze mie na ziemi swoje  
miejsce,*

*Male ki domek ogród pełen ró ,  
Gdzie znajdzie spokój utrudzone  
serce,*

*Od wschodu sło ca do wieczor-  
nych zórz.*

Zim dokonuje si bilansu sezonu i kre li plany na wiosn . Padaj odpowiedzi na pytania: „co si dobrze urodziło, co nie, co posadzi i gdzie na wiosn , jakie nasiona najlepsze, czy wystarczy kompostu, etc...etc...”

Jaki b dzie kolejny sezon? Czy rzeczywi cie „Jak w. Agnieszka wypu ci nieg z mieszka, to go nie powstrzyma a do Franciszka”, lub „Gdy mróz w lutym mocno trzyma, tedy jest niedługa zima”, czy rzeczywi cie tak b dzie?

Niektórzy pami taj o pracach ogrodniczych podczas zimy; to przycinanie i prze wietlanie drzew, bielenie pni, usuwanie nadmiaru niegu z gał zi i krzewów. Równie naprawianie wszystkiego, co dostrze e gospodarskie oko dzialkowca. Takie bie ce sprawy absorbuj dzialkowcow, ale nie ka dy zna histori tej idei i organizacji ogrodów dzialkowych.

#### **Takie były pocz tki**

Pierwszy w Polsce ogród dzialkowy powstał w Grudzi dzu w ramach „Towarzystwa Naturalnego Sposobu ycia” w roku 1897. Inicjatorem i zało ycielem ogrodów był dr Jan Jankowski. O tych pierwszych ogrodach tak pisała Magdalena Madajewska w pracy „K piele słoneczne w Grudzi dzu”:

„Pierwotnym celem Towarzystwa było umo liwienie członkom korzystania z tak zwanych „k piele słonecznych” w specjalnie do tego urz dzonym ogrodzie. Tamte ,na pół obna eni członkowie Towarzystwa

## OGRODY BIŁGORAJA

**Zima pogr a natur we nie. Ogrody dzialkowe „odpoczywaj ” po okresie wegetacji. Cisza na dzialkach i tylko ptaki przylatuj , jakby szukaly rzadko spotykanych tu domków czy karmików.**



*Za kilka miesi cy tak b d wygl da nasze ogrody*

uprawiali gimnastyk , treningi, le akowali lub brali k piele w specjalnie do tego celu przygotowanych wannach napełnionych mułem torfowym, nagrzanym promieniami sło ca. Idea dr. Jankowskiego znalazła z jednej strony gor cych zwolenników, z drugiej za spotkała si z drwinami i docinkami. Znale li si i tacy, którzy uwa ali j za wielce niemoraln . Po mierci zało yciela Towarzystwo nie zaprzestało swej dzialalno ci. W kilka lat po zało eniu, uzyskano tytułem dzier awy od gminy Grudzi dza tereny, które w cz ci przeznaczone na urz dzenie „K piele Słonecznych”, reszt za podzielono na dzialki dla członków. Tak powstały pierwsze ogródki dzialkowe w Polsce”.

Mamy, wi c 115-letni tradycj ruchu dzialkowego. Ruch ten w wojennej Polsce odrodził si w latach pi dziesi tych, po uchwaleniu ustawy z 9 marca 1949 r., o pracowniczych ogródkach dzialkowych. Zasady przekazywania terenów pod ogródki dzialkowe ustaliła Rada Ministrów w rozporz dzeniu z dnia 31 maja 1962 r. Od tego czasu, ruch na rzecz ogrodów dzialkowych rozwijał si bardzo intensywnie. Lubelszczyzna ma ju 86-letni tradycj rozwoju tego ruchu. W Biłgoraju ogrody dzialkowe

powstały pó niej i trwaj od 35 lat. O pocz tkach organizacji ogrodów dzialkowych w naszym mie cie tak wspomina pan Ryszard Kostrubiec - jeden z pionierów tego ruchu: - „Przed rokiem 1975, powiat biłgorajski nale ał do województwa lubelskiego. Pracowałem wówczas w Urz dzie Powiatowym na stanowisku zast pcy kierownika Wydziału Gospodarki Komunalnej, Przestrzennej, Ochrony rodowiska i Komunikacji. Wraz z przedstawicielami zwi zków zawodowych wi kszych zakłádów pracy, opracowali my program rozwoju terenów osiedlowych i terenów zielonych. Był to punkt zaczepienia na tworzenie obszarów pod ogródki dzialkowe. W wi kszych zakładach pracy jak: ZPDz. „Mewa”, BZNS, Włosiankarska Sp-nia Pracy, Biłgorajskie Przedsi biorstwo Budowlane, PBiD, PKS i innych, pr nie dzialaly zwi zki zawodowe staraj ce si tworzy ró ne formy pomocy dla swoich pracowników i ich rodzin. Jedn z takich form był przydział ogródków dzialkowych. W tych zakładach powstały listy pracowników ch tnych do posiadania ogrodu. Te dzialania zostały przerwane reform pa stwa w 1975 r., kiedy Biłgoraj znalazł si w województwie zamojskim. Po rozwi zaniu Urz du

Powiatowego powstał przy Urzędzie Miasta, Zarząd Gospodarki Terenami i od 1978 r. zostałem jego kierownikiem. Wcześniej z działu grupy inicjatywnej utworzony został Miejski Zarząd Pracowniczych Ogródków Działkowych. Pełniła funkcja sprzyjała uzyskaniu od ówczesnego naczelnika miasta Waleriana Bugały, pełnomocnictwa na pozyskanie terenów pod ogródki działkowe. Z budżetu miasta wykupiono tereny w trzech kompleksach: przy ul. Moniuszki, ul. Włosiankarskiej i na osiedlu Kopy. Następnie rozwiązano Miejski Zarząd POD i utworzono zarządy w każdym z kompleksów ogrodowych. Tereny ogrodów zostały zalegalizowane w planach zagospodarowania przestrzennego miasta na powierzchni 33 ha. Powstanie ogrodów działkowych w Biłgoraju, to zasługa wielu działaczy, między innymi: Feliksa Wójcika, Franciszka Grabiasa i Henryka Wasgasa z ZPDz „Mewa”, Szczepana Kowalczyka i Tadeusza Nalepy z PKS, Ernesta Futymskiego z Włosiankarskiej Spółni Pracy, oraz Jerzego Skakuja i Józefa Flora”.

Biłgorajscy działacze otrzymali pomoc i wsparcie ze strony pani Janiny Dziechciaruk, prezesującej ówczesnemu Zarządowi Wojewódzkiemu POD w Zamościu. Również biłgorajskie zakłady pracy wspierały działkowców.

### Zmiany i stan obecny

Po reformie ustrojowej państwa, w tym biłgorajskich zakładów pracy przestała istnieć, pozostałe nie przejawiały już takiej troski o działkowców. Było to zjawisko powszechne w kraju. W roku 2005, Sejm RP przyjął ustawę o rodzinnych ogrodach działkowych, w której mówi się o istnieniu ROD, w miejsce dotychczasowych POD, jest przejawem wiadomej polityki państwa w zaspokajaniu potrzeb społeczeństwa a ogrody te stały się ważnym elementem infrastruktury miast i powinny być uwzględniane w ich rozwoju. O roli ogrodów ustawa traktuje następująco:

Art. 3. Spełniają one pozytywną rolę w urbanistyce i ekosystemie miast i gmin, rodzinne ogrody działkowe stanowią tereny zielone w rozumieniu innych ustaw, których funkcja polega w szczególności na przywracaniu społeczności i przyrodzie terenów zdegradowanych, ochronie środowiska przyrodniczego,



Prezes J. Szajewski prezentuje zdobyte puchary

go, kształtowaniu zdrowego otoczenia człowieka, pozytywnym wpływie na warunki ekologiczne w miastach, ochronie składników przyrody oraz poprawie warunków bytowych społeczno i miejskich.

Art. 4. Rodzinne ogrody działkowe są urządzeniami użytecznymi publicznej, służącymi zaspokajaniu wypoczynkowych, rekreacyjnych i innych potrzeb społecznych członków społeczno i lokalnych poprzez zapewnienie im powszechnego dostępu do terenów rodzinnych ogrodów działkowych oraz działek dających możliwość prowadzenia upraw ogrodniczych na własne potrzeby, a także podniesienie standardów ekologicznych otoczenia.

Art. 5. Rodzinne ogrody działko-

we jako tereny zielone podlegają ochronie przewidzianej w przepisach o ochronie gruntów rolnych i leśnych, a także w przepisach dotyczących ochrony przyrody i ochrony środowiska.

Ustawa określa strukturę organizacyjną ROD pod nadzorem Polskiego Związku Działkowców. Ponadto zarządami ROD są: zarządy okręgowe i Krajowa Rada a najważniejszy jest kongres i zjazd delegatów.

Ostatnio przepisy ustawy stały się powodem sporu. Przyczyną był zapis art. 10. 1. Grunty stanowiące własność Skarbu Państwa lub własność jednostki samorządu terytorialnego, przeznaczone w miejscowych planach zagospodarowania ▶



Ruch działkowy ma 115-letnią tradycję





Ogrody działkowe w Biłgoraju zajmują około 33 ha.

przestrzennego pod rodzinne ogrody działkowe, przekazuje się nieodpłatnie w użytkowanie Polskiemu Związkowi Działkowców. 2. Grunty, o których mowa w ust. 1, mogą być oddawane nieodpłatnie Polskiemu Związkowi Działkowców w użytkowanie wieczyste” i art. 13. 1. „Podział gruntu na tereny ogólne i działki oraz zagospodarowanie rodzinnego ogrodu działkowego należy do Polskiego Związku Działkowców”. Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego dopatrywał się tu praktyki monopolistycznej i skierował wniosek do Trybunału Konstytucyjnego o zbadanie tego zapisu pod kątem zgodności z konstytucją. Ostatecznie wniosek prezesa objął całą ustawę. Wywołało to ostry sprzeciw działkowców i innych organizacji głównie związkowych. OPZZ pisało w proteście: „Prezydium Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych wyraża protest wobec kolejnej ingerencji w działalność statutową Polskiego Związku Działkowców oraz podważanie zapisów ustawy z dnia 8 lipca 2005 roku „O rodzinnych ogrodach działkowych”. Nie akceptujemy regularnie podejmowanych działań przez gremia polityczne, rządowe, a w ostatnim okresie również autorytety prawa, które dążą do przeprowadzenia zasadniczych zmian przepisów ww. ustawy, w praktyce prowadzących do likwidacji ogrodów działkowych.

Dramatyczne w swej treści było stanowisko II Kongresu Polskiego Związku Działkowców, jaki odbył się w Warszawie 22 września 2011 r. - „Reprezentanci polskich dział-

kowców, zgromadzeni na II Kongresie Polskiego Związku Działkowców, stwierdzają, że na przestrzeni ostatnich dwóch lat, tj. od I Kongresu PZD w 2009 r., znacznie nasiliły się działania wymierzone w fundamentalne podstawy ruchu ogrodnictwa działkowego w Polsce, w istnienie rodzinnych ogrodów działkowych, a tym samym w dobroć miliona polskich rodzin. Działania te skupiają się wokół wniosku I Prezesa Sądu Najwyższego, który najpierw zaskarżył do Trybunału Konstytucyjnego sześć przepisów ustawy o rodzinnych ogrodach działkowych, a następnie po sześciu miesiącach zażądał uchylecia całej ustawy. W ten zdumiewający sposób postanowiono rozprawić się z prawami miliona polskich rodzin i podważyć cały system, stanowiący opar-

cie dla istnienia i rozwoju niemal pięciu tysięcy rodzinnych ogrodów działkowych. Kongres uznaje działania I Prezesa Sądu Najwyższego jako zmierzające do unicestwienia ponad 110-letniego polskiego ruchu ogrodnictwa działkowego. Wpisujemy się w ponad 20-letnią walkę z działkowcami i ich Związkiem. Przez ten okres stosowano rozmaite próby wyrugowania z zajmowanych terenów emerytów, rencistów, bezrobotnych i młodych rodzin na dorobku, czyli działkowców. Próby te okazywały się nieskuteczne z uwagi na ogromną determinację i integrację środowiska działkowego, które w ramach własnego Związku stało zdecydowanie na straży swoich praw zapisanych obecnie w ustawie o ROD. Wielokrotnie starano się zdyskredytować Związek i ustawę, a nawet podjąć szereg inicjatyw legislacyjnych zmierzających do uchylecia ustawy o ROD, likwidacji PZD i nacjonalizacji wspólnego majątku działkowców. Każda z tych prób zakończyła się jednak niepowodzeniem ze względu na powszechny opór środowiska działkowego, które jednoznacznie opowiada się za nie naruszalnością ustawy o ROD, istnieniem ogrodów oraz potrzeb zintegrowanego samorządu działkowców PZD.

Powstała zatem trudna sytuacja dla działkowców i realne zagrożenie idei bytu tego całego ruchu społecznego. Co zrobi Trybunał Konstytucyjny?

Aktualnie PZD zarządza pra-



W Biłgoraju są trzy trwałe kompleksy ogrodów działkowych.

wie 5 tysi cami działek, zajmuj - cymi powierzchnie 44 tys. ha., zrzesza blisko 965 tys. miło ników uprawy ro lin, ochrony przyrody oraz aktywnego wypoczynku.

### Nasze kompleksy

Biłgorajskie ogrody działkowe zajmuj nadal powierzchni ok. 33 ha. Powstały w roku 1977. Poło one niegdy na obrze ach miasta, dzi znalazły si wewn trz. Czy istniej zakusy na te tereny, cho by pod budownictwo mieszkaniowe czy komercyjne? Burmistrz Janusz Rosłań rozwiewa te obawy: - „Miasto nie planuje zmniejszania powierzchni ogrodów działkowych, ale te nie ma wolnych terenów na ich rozszerzenie”. Ma, wi c Biłgoraj trzy trwałe kompleksy ogrodów działkowych, funkcjonuj cych na zasadzie wieczystego u ytkowania na gruntach miejskich.

Pierwszy to **Rodzinny Ogród Działkowy im. Stanisława Moniuszki** o pow. 3,93 ha. Zlokalizowany jest pomi dzy ul. S. Moniuszki a obiektami sportowymi OSIR i rzek . Zarz dem ogrodu kieruje prezes Ryszard Kostrubiec: - „Nasz ogród posiada 92 działki. Teren ma uregulowany stan prawny w postaci wieczystego u ytkowania. Wolnych działek nie mamy. Ogród ma własne uj cie wody z rzeki Białej Łady do celów ogrodniczych. Mamy te instalacj elektryczn . Na kompleksie mamy „Dom Działkowca”. Działkowcami s rodziny emerytów i rencistów. Obecnie, na skutek bezrobocia, działki te stanowi du e wsparcie dla rodzin ubo szych. Specjalnych planów inwestycyjnych na rok 2012 nie mamy. Problemem jest jednak droga dojazdowa. Ci gle w tej sprawie spodziewamy si pomocy ze strony samorz du miasta w formie utwardzenia drogi, która równie słu y mieszka com. Wdzi - czni jeste my panu burmistrzowi za zwalnianie nas z podatku od nieruchomości.

Najwi kszym kompleksem jest **Rodzinny Ogród Działkowy im. 400-lecia Miasta Biłgoraja**, pow. 20,2 ha. Zlokalizowany jest na osiedlu Nowakowskiego, przedzielony ulic Nowakowskiego i od południa drog dawniej kolejki w skotorowej. Prezesem zarz du od 12 lat jest pan Józef Szajewski: - „Nasi działkowcy to przewa nie pracownicy byłych zakładów przemysłowych. Mamy

rotacje w ród działkowców. Mamy te 6 ch tnych na przydział działki, którzy zło yli podania, jednak działek wolnych nie mamy. Podczas gdy w Zamo ciu, Hrubieszowie czy w Tomaszowie s wolne działki, u nas zainteresowanie ogrodami działkowymi jest. By mo e chodzi tu o przyszło ciowe uwłaszczenie, ale to jest w tpliwe. Ogród posiada 628 działek. Opłata roczna wynosi 120 zł. Wi kszo działkowców ma domki, tylko 50 działek jest niezabudowanych. W kilku domkach zamieszkuj działkowcy niemaj cy innego mieszkania. Sporadycznie zdarzaj si spory s siedzkie z tytułu nieprzestrzegania przepisów. Charakter działek jest, po połowie, rekreacyjny i ogrodniczy. Zwracamy uwag na uprawianie zrywno ci ekologicznej bez stosowania chemii. Jest wiele szklarni i tuneli foliowych. Mamy własne uj cie wody z rzeki Biała Łada, jest te woda z wodoci gu. Działki s zelektryfikowane. Szczycimy si naszym wygodnym „Domem Działkowca”, jak te zdobywanymi nagrodami, ostatnio nagroda Burmistrza Biłgoraja i pucharami w ró nych konkursach. Rozwi - zali my problem utrzymania czystoci. Nadal jednak wyst puj okresowo problemy z odwodnieniem, szczególnie po obfitych opadach, cho mamy w eksploatacji 4 km rowów odwadniaj cych. Przydałoby si te utwardzenie drogi dojazdowej”.

**Rodzinny Ogród Działkowy „K py”** poło ony przy ul. Gorajskiego, na terenach dawnych ł k i pastwisk. Powstał pó niej od poprzednich. Obszar ogrodu wynosi 4,28 ha. Prezesem zarz du jest pani Danuta Szubiak: - „Na naszym ogrodzie mamy 98 działek, na których posadowionych jest 78 domków. Teren jest ogrodzony, zelektryfikowany i do ka dej działki doprowadzona jest woda z własnego uj cia, studni gł binowej na terenie ogrodu. Teren jest do trudny do upraw ze wzgl du na zawarto torfu i zakwaszenie gleby. Działkowcy nasi to ludzie twardzi i nie ust puj , uparcie rekultywuj c t gleb do celów ogrodniczych. Staramy si unika stosowania rodków chemicznych. Na działkach mamy małe szklarnie i tunele foliowe. Uprawimy warzywa, jest sporo drzew i krzewów owocowych. Mamy te goł bie i na jednej działce - ule dla pszczół.

Problemem dla nas jest zbyt maBy domek na ogólne potrzeby. Rotacja w[ród działkowców jest niewielka. .

### Przyjemne z polytecznym

Czym s ogrody działkowe dla samych ulżytkowników? Odpowiedzi padaj jednoznaczne. To oaza spokojnego kontaktu z natur Bczca relaks z satysfakcj wykonanej pracy ogrodnika. Pan Zenon, bez działki, nie wyobrała sobie sposobu na lcyie: - Od 15 lat jestem działkowcem. Tu jako emeryt, czuje si bardzo dobrze. W domku sobie odpoczywam a praca na działce daje satysfakcj. Mam wBasne warzywa i owoce, w maBej szklarni nowalijki. Nie stosuje [rodków chemicznych tylko kompost lub obornik. Wszystko z działki mam [wiele i ekologiczne. Nie podoba mi si wyrzucanie resztek ro[lin poza działk, które mo|na kompostowa lub te| spalanie plastików, kiedy s na nie pojemniki. Na szcz[cie kultura zachowania si poprawia. Obecno[ i praca na działce zbliła do natury, czBowiek staje si lepszy, zdrowszy, to jest jaki[ sens lcyia .

O zwykBej działce ogrodowej, która okazuje si tym czarownym miejscem dla mieszkaDców bloków i maBych domków bez ogródków, pisaBpiknie biBgorajski poeta, działkowiec Jan M. ObszyDski:

*Na działce  
posuwistego na blacie  
zjesiona stoBu  
drapi zwiewne li[cie  
co z wi[niowego drzewa  
jak z szatni  
na po[egnalny zawitaBybał*

*dyrygent wiatr  
batut prost  
niczym promieDsBoDca  
na grzebykach trawnika  
i harfie babiego lata  
jesienn wygrywa melodi*

*postarzaBacynie  
i latem zmczone dalie  
znikaj wonnym kadziBem  
by po [nie/nych zawieruchach  
wróci tu  
jak gdyby nic ■*

(Foto: autor i archiwum)





## Rajmund Kloc



Student V roku historii Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Marii Curie Skłodowskiej w Lublinie, członek Biłgorajskiego Stowarzyszenia Kulturalnego im. I. B. Singera.

Interesuje się historią XIX i XX wieku.

ycie w Biłgoraju do wybuchu I wojny wiatowej toczyło się podobnie jak w pozostałych okolicznych miasteczkach. Od 1894 roku do 1918 roku dniem targowym w Biłgoraju był czwartek. Jona Chaim Kronenberg wspomina, że tego dnia:

„[...] du y rynek jest pełen chłopskich fur załadowanych wszelkim dobrem. ydzi, drobni kupcy, przechodzą obok wozów, patrz na chłopskie towary, stoj i targuj się z chłopem lub chłopką o cenę snopka lnu, jajek, masła czy grzybów. Ka dy tkwi po uszy w handlu jakby cały wiat, poza tym zło onym z chłopca, chłopki i ich towarów, już nie istniał. Ale wystarczy, że kto zawoła „Prowadź narzeczony pod chup!”, i drobny handlarz zostawia chłopca z furą towaru i biegnie się cieszyć wraz z kumami, którzy prowadzą swoje dzieci pod chup [...]”

Kupcy i rzemieślnicy ydowscy stanowili wówczas najzamożniejszą warstwę społeczno-ciesielską miejską. Według danych z 1910 roku właścicielami ydowskimi były 404 spośród 608 biłgorajskich domów. Mniej zamożni ydzi znajdowali zatrudnienie głównie jako siła najemna w warsztatach rzemieślniczych. Część z nich pracowała także na roli.

Pod koniec lipca 1914 roku rozpoczęła się I wojna wiatowa. W związku z powyższym 30 lipca 1914 roku zarządzono w Biłgoraju mobilizację. Wszyscy mężczyźni do czterdziestego roku życia, służący kiedyś w wojsku, mieli się stawić następnego dnia w Zamościu w wojskowym punkcie zbiorczym. Pobór nie ominął naturalnie także ydowskich mężczyzn.

5 sierpnia 1914 roku rozpoczęła się operacja zwana bitwą galicyjską, a Biłgoraj znalazł się wówczas w samym centrum tej operacji. Już po kilku dniach wojny do miasta wkro-

## ydzi biłgorajscy w okresie I wojny wiatowej

W przeddzień wybuchu I wojny wiatowej ludność ydowska stanowiła 50,1% ogółu mieszkańców miasta (5595 na 11173 mieszkańców).



Jarmark na Rynku biłgorajskim. Handlem zajmowali się głównie ydzi, którzy w XIX w. handlowali w centralnych dzielnicach miasta. fot. www.biłgoraj.pl

czyła armia austriacko-węgierska, w skład której wchodził także pułk polskich huzarów. Niestety Austriacy zostali wkrótce pobici przez Rosjan w Galicji i pod koniec sierpnia 1914 roku opuścili Biłgoraj. Do miasta wkroczyły ponownie wojska rosyjskie. Niebawem Rosjanie zdobyli twierdzę w Przemyślu, zajęli Lwów i doszli do Karpat. Zajęli twierdzę przemyską przez wojska rosyjskie obchodzono w Biłgoraju z wielką paradą. Wzieli w niej udział także biłgorajscy ydzi na czele z miejskim rabinem. Mimo to Rosjanie zaczęli przeładowywać ydów. Oskarżyli o szpiegostwo m.in. reba Natana Mejmana, który został wkrótce zesłany na Sybir. W maju 1915 roku wojska niemieckie przełamały front rosyjski pod Gorlicami i wkroczyły do Królestwa Kongresowego. Rosjanie zostali zmuszeni do wycofania się z miasta.

W lipcu 1915 roku do Biłgoraja ponownie wkroczyły wojska austriackie i już pozostały w nim do końca wojny. Austriacy przynieśli do miasta cholera. Mimo dobrze zorganizowanej akcji sanitarnej w ciągu trzech tygodni na chorobę zmarło prawie pięćset mieszkańców miasta, głównie ydów. Po 20 lipca 1915

roku epidemia cholery ustała (trwała od 29 czerwca 1915 roku). ycie zaczęło wracać do normy. Państwa centralne starały się zjednać społeczność polską pewnymi ulgami i swobodami narodowymi. Skorzyścili na tym także ydzi biłgorajscy. Właśnie w czasie gdy miasto znalazło się pod okupacją austriacką narodził się w nim ruch syjonistyczny. Grupa ydowskich oficerów armii austriackiej założyła pierwszy w Biłgoraju oddział Organizacji Syjonistycznej, w skład której wchodził: oficer armii CK Ozerkes Gesztanen, Aron Berman, Sz. Szper, I. Honigbojm, Lajb Bromberg, Brofman i Eli Grojsman.

Organizacja Syjonistyczna utworzyła i utrzymywała dom dziecka i kuchnię, która wydawała codziennie obiady dla potrzebujących ludności ydowskiej. W 1917 roku urządzono w mieście pierwszą masową demonstrację syjonistyczną z okazji ogłoszenia tzw. Deklaracji Balfoura, zawierającej obietnicę stworzenia w Palestynie ydowskiej siedziby narodowej. Tego dnia syjonicy zorganizowali pochód przez całe miasto a do miejskiej synagogi, w której wszyscy zebrani odmówili modlitwy dziękczynnej.

Poza tym ydźci biłgorajscy zaczęli aktywniej niż dotychczas uczestniczyć w życiu kulturalnym. Do Biłgoraja zaczęły docierać ydowskie gazety w językach jidysz i hebrajskim oraz przybywały pierwsze grupy teatralne. Sporym przedsięwzięciem było wówczas założenie w mieście koła teatralnego, do którego należeli m.in.: Herszke Goldbrener, Rojze Szwerdszarf, Jakub i Aron Kaminer, Ester i Manes Brofman, Libe Szac, Bruche i Chane Grojsman oraz Perl Honigbojm. Na czele koła stał pochodzący z Zamościa „Maciek”, który był reżyserem spektakli teatralnych. Jednym z jego większych sukcesów było wystawienie w języku jidysz szekspirowskiego Króla Leara. Cały dochód z tego przedstawienia przeznaczono na kuchnię dla ubogich i dom dziecka. Koło teatralne działało do końca I wojny światowej, po czym przestało istnieć.

Początkowo podczas okupacji austriackiej w mieście panował wielki kryzys gospodarczy. W wyniszczonym wojną Biłgoraju brakowało praktycznie wszystkiego. Dopiero w momencie gdy ustała epidemia cholery, ludzie zaczęli wracać do pracy. Rzemieślnicy powrócili do swoich zakładów, a kupcy ydowscy do handlu. Przybyło pracowników fizycznych do budowy dróg i linii kolejowej. Powoli zaczęła odradzać się także handel z Austrią. W związku z tym, cały handel był nadzorowany przez urząd powiatowy, ydźci zaczęli szmuglować towary do niedalekiej Galicji i z powrotem. Wywożono tam przede wszystkim żywność, a sprowadzano stamtąd artykuły przemysłowe. Jednak Austriacy ściśle pilnowali granicy. Istniały legalnie tylko dwa miejsca, w których można było przekroczyć granicę, a mianowicie: na drodze Krzeszów - Koziarńca oraz Tarnogród-Majdan Sieniawski. Ydźci przemycali głównie naftę, spirytus i cukier. Z racji, że monopol na obrót tymi towarami miała c. i k. komenda powiatowa, wielu ydów zajmowało się spekulacją, tj. towary kupowano taniej, a sprzedawano drożej. Pomimo wielu prób, władze austriackie nie były w stanie całkowicie opanować tego procederu.

Akt z dnia 5 listopada 1916 roku, będący teoretycznie wyrazem dobrej woli państwa Trójprzymierza wobec Polaków, powoływał do istnienia

Królestwo Polskie. Jednak dla ludności ydowskiej wszelkie inicjatywy mające na celu utworzenie państwa polskiego były obojętne. Ydźci nadal sprzyjali Rosjanom.

Choć miasto Biłgoraj było dawniej częścią Królestwa Kongresowego, to jednak z racji siedzibą monarchii było w nim zauważalny wpływ galicyjskie. Ciekawą rzeczą jest fakt, że tak zwani „polscy” ydźci w przeciwieństwie do ydów galicyjskich byli tak zakorzenieni w miejscu urodzenia, że nie wiedzieli, jak żyć w miasteczkach odległych o kilkanaście kilometrów dalej. Wspomina o tym z pewnym dozą humoru jeden z najśłynniejszych ydowskich mieszkańców miasta, laureat literackiej Nagrody Nobla w 1978 roku (nota bene w tym roku obchodzono uroczystość 400-lecia miasta), Isaac Bashevis Singer (1904-1991).

Pisał on między innymi:

„[...] wychowałem się w Warszawie, ale moi dziadkowie pochodzili z Biłgoraja w guberni lubelskiej. Choć Biłgoraj wcale nie jest małym miastem, ilekroć mówiłem, skąd pochodzę, pytano ze zdumieniem:

- Ach, to przyjechaliście z Bułgarii?

Rzadko kiedy ydź z innych okolic wiedział, że istnieje w Polsce miasto Biłgoraj liczące kilka tysięcy ydowskich dusz. Dla ydów z centralnej Polski słowa takie jak Frampol, Janów, Tyszowce, Krasnostaw, Tarnogród czy Krańnik brzmiały jak chiścizna. Nie miał pojęcia, że istnieje Radymno, Sanok, Dukla, Gorlice, Rudnik i inne galicyjskie miasteczka. Za to wydawało mu się nieprawdopodobne, by ktoś nie znał Gostynina, Głubina, Płoska, Sierpca, Zduńskiej Woli, Radomska [...]”

Na przełomie 1917/1918 roku, a więc w końcowym etapie wojny w mieście nastąpiło wyraźne ożywienie życia politycznego związane z wyborami do sejmiku powiatowego. Należy tu zaznaczyć, że do sejmiku wybrano tylko jedną osobę pochodzenia ydowskiego, a mianowicie wywodził się z Biłgoraja Jakub Zylberzweig. Pozostali 23 delegaci byli Polakami.

Jaka była reakcja ydów biłgorajskich na wieść o powstaniu w listopadzie 1918 roku niepodległego państwa polskiego? Można powiedzieć, że nie reagowali zbyt entuzjastycznie. Choć byli i tacy, którzy odpowiadali na wezwanie stawienia

się do legionu, a potem ginęli za Polskę w wojnie z bolszewikami z 1920 roku. Po powstaniu Polski do Biłgoraja wrócili z Rosji jego dawni ydowscy mieszkańcy, którzy wcześniej wyjechali z miasta wraz z wycofującymi się Rosjanami. Członkami z nich była również podejrzana o komunizm i sprzyjanie bolszewikom, ale zarzuty z czasem oddalono.

Jak podaje Pinkas Hakehillot Polin na początku listopada 1918 roku Biłgoraj okupowany był przez oddziały generała Hallera, który miał zmuszać ydów do pracy w specjalnych obozach pracy, zagrabiając ich majątek i okrutnie traktować. Atmosferą tamtych dni bardzo dobrze oddają słowa Jona Chaima Kronenberga:

„Tak to minęły lata pierwszej wojny światowej, w ciągu których dotychczasowe idealne życie legło w gruzach. Zmienił się stosunek człowieka do człowieka. Mimo wielkiego postępu cywilizacyjnego i rozwoju techniki moralnie upadła, człowiek stał się dziki i okrutny w pogoni za pieniędzmi. I to było jego powód, dla którego w tamtym czasie powstało tyle instytucji dobroczynnych, bo to, co człowiek popsuł, chciano naprawić w życiu społecznym.”

Urządził rabin w latach I wojny światowej w Biłgoraju sprawował wspomniany już wcześniej Josef Zylberman. W latach powojennych był on także sędzią gminy ydowskiej oraz członkiem organizacji Aguda. Trzeba tu zaznaczyć, że Josef Zylberman nie był jedynym czynnym rabinem na terenie Biłgoraja w czasie I wojny światowej. W mieście działał również krzeszowski rabin Chaim Hojchman. Przybycie owego rabina do Biłgoraja było związane z powołaniem Krzeszowa (na skutek działań wojennych). Wraz z nim przybyli również w większości tamtejsi ydźci. Rabin Chojchman został więc biłgorajskim przedstawicielem ydów z Krzeszowa w kontaktach z władzami okupacyjnymi.

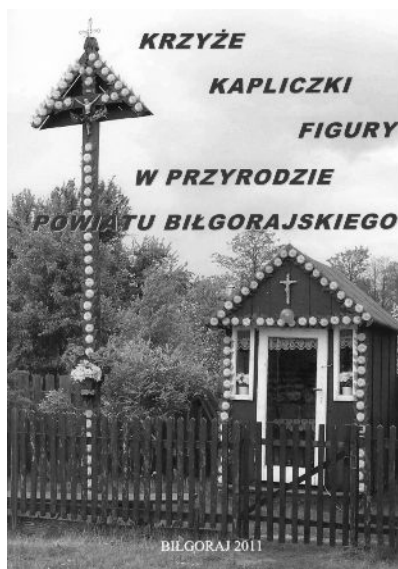
*Fragment pracy licencjackiej pt.: „Społeczność ydowska Biłgoraja w latach 1914-1944” napisanej pod kierunkiem prof. dr hab. Zdzisława Budzyńskiego.*





**dr Dorota Skakuj**

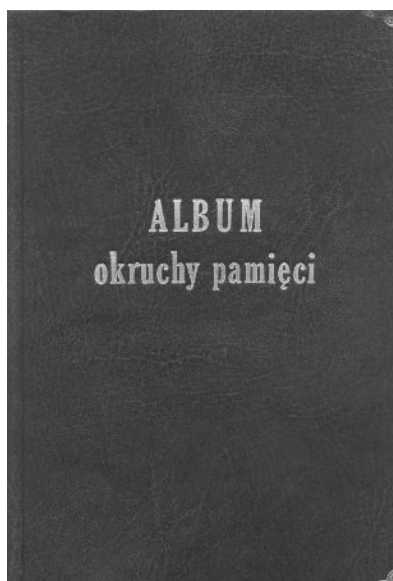
regionalistka, pasjonatka historii, autorka publikacji o tematyce związanej z historią i tradycjami Ziemi Biłgorajskiej



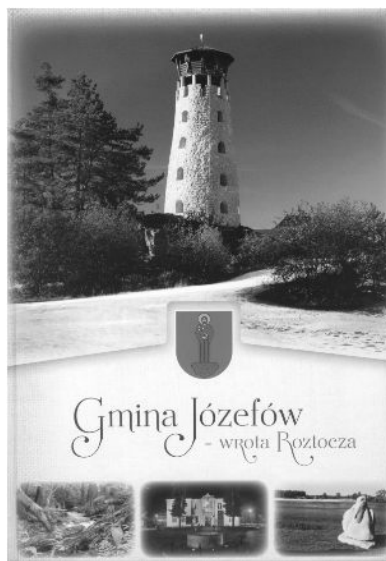
Ostatnio ukazała się w sprzedaży nowa publikacja wydana przez Muzeum Ziemi Biłgorajskiej we współpracy z Zakładem Poligraficznym Helvetica w Biłgoraju. To książka zatytułowana **Krzyże, kapliczki, figury w przyrodzie powiatu biłgorajskiego**, Biłgoraj 2011. Jest to publikacja, która opisuje (dosłownie!) blisko 1500 krzyży, kapliczek i figur krzyżowych znajdujących się w naszym powiecie, zawiera bowiem wykaz tych obiektów małej architektury sakralnej z podziałem na gminy. Książka, licząca blisko 200 stron, o dużej formie (A4), zawiera jednak przede wszystkim liczne kolorowe zdjęcia i ogólne informacje o tych rodzajach znaków wiary w Biłgorajskim. Opisuje te nie tylko jakie występują typy krzyży czy kapliczek, ale też komu były poświęcone, tj. m.in. jakim wiernym. Publikacja jest adresowana dla wszystkich, którzy interesują się pięknym otoczeniem, historią i kulturą ludową powiatu biłgorajskiego. Znakomita rzecz na prezent. Jest to kontynuacja „opisu” powiatu po wydanej przed dwoma laty książki **Miejsca pamięci narodowej w powiecie biłgorajskim**. Książka jest do nabycia w siedzibie Muzeum i w Powiatowym Ośrodku Informacji Turystycznej w Biłgoraju.

## Z księgarskiej półki

Pod koniec 2011 roku ukazało się sporo interesujących publikacji o charakterze regionalnym.



• **Album Okrucy pamięci na starej fotografii** - mieszkać w Dębownicy i okolicach, opracowany przez Lucynę Bielak; opracowany i wydrukowany staraniem Filii Bibliotecznej w Dębownicy. Książka została pięć razy wydana w nakładzie zaledwie kilkunastu egzemplarzy. Format A4, stron 96 - na nich kilkaset zdjęć w sepii głównie z połowy ubiegłego stulecia. Album stanowi galerię lokalnych fotografii podzieloną m.in. na takie działy jak: luby, wesela, pogrzeby, wiośnica, praca zarobkowa, szkoła, straż pożarna, gospodarstwo.

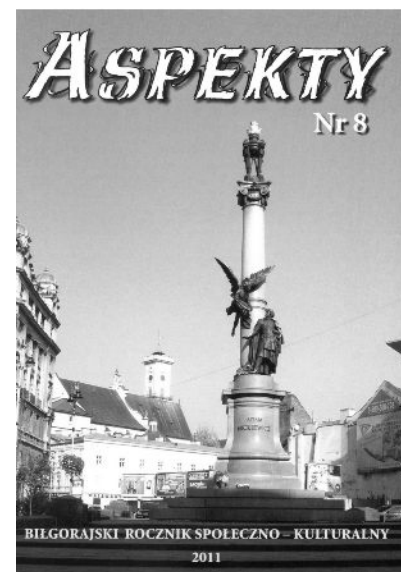


• **Gmina Józefów - wrota Roztocza**. To trochę album, trochę przewodnik o dużej formie A4,

który opowiada o przeszłości, współczesności i atrakcjach turystyczno-krajobrazowych Józefowa i okolicy. Książka wydana staraniem Miejskiej Biblioteki Publicznej w Józefowie. Pięć razy wydana w wersji dwujęzycznej - po polsku i angielsku, więc może stanowić ten znakomity prezent.

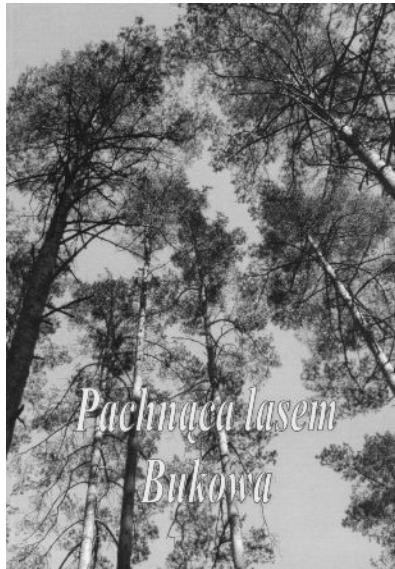


• **Grafika Józefa Tarłowskiego dla Czesławy i Romana Tokarczyków**, Lublin br. wydania. Książka zawiera pięć rysunków przedstawiających zarówno pałac Tokarczyków w ujęciu prywatnym jak i kilka miejscowości w pobliżu, takich jak: Karolówka, Gródki, Turobin, Gilów, Goraj - w nich wybrane obiekty architektoniczne stare chaty, kapliczki, karczmy itd.

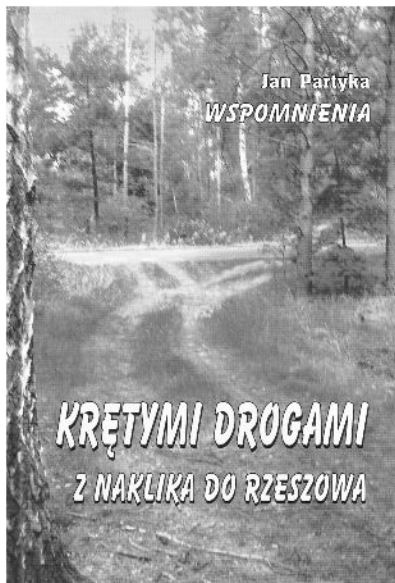


• **„Aspekty. Biłgorajski Rocznik Społeczno-Kulturalny” nr 8 z 2011 roku**. Kolejny już numer rocznika przygotowanego przez Biłgorajskie Towarzystwo Regionalne - w nim wiersze i proza

współczesnych biłgorajskich poetów i regionalne artykuły o treściach społecznych związane z dniem dzisiejszym i historią naszego regionu.



- **Pachnąca lasem Bukowa** - rzecz o historii wsi i jej dniu obecnym wydana przez Bibliotekę w Bukowej. W publikacji rozdziały m.in. traktujące o szkole, karnym obozie pracy istniejącym tu w latach II wojny światowej, budowaniu kościoła czy Zespole Pieńczo-Obrzędowym „Jarzyna”. Książka zawiera także liczne zdjęcia, które bardzo ubogacają wspomnieniowe artykuły.



- Jan Partyka, **Krętymi drogami z Nalika do Rzeszowa**, Rzeszów 2011. Są to wspomnienia autora z lat młodości przypadające na lata II wojny w Naliku. W książce opisuje przeżycia własne i swojej rodziny

oraz wydarzenia istotne dla całej wsi; ponadto dorosłe życie w Rzeszowie w okresie powojennym, choć uwzględnia i powojenne wydarzenia ważne dla Nalika w latach powojennych jak np. budowa kościoła itd.



- Stefania Krukowska, **Krokiem przez stulecie. Opowieści mojej babci**, redakcja i opracowanie Regina Smoter - Grzeszkiewicz (Szczepczeszyn 2011, nakład 10 egzemplarzy). Zbiór krótkich opowiadań opartych na prawdziwych relacjach z początku XX wieku babci pani Krukowskiej osiedlonych w realiach wsi Komodziańska.



- Stefania Krukowska, **Tak upływał dzień za dniem...**, Szczepczeszyn 2011 (nakład 20 egz.). Przez pryzmat wsi Komodziańska, pokazany został rok z życia wsi

z początku ubiegłego wieku, uwzględniając jej warstwy obyczajowe i przypominając przejawy kultury ludowej i zachowywania tradycyjnych zwyczajów.



- **Hej od Biłgoraja** - pieśń wraz z nutami i płytą CD ludowej kapeli „Kraśka” z gminy Biłgoraj, zawierającej pieśni śpiewane w okolicach Biłgoraja. Pieśń wydana staraniem Gminnego Ośrodka Kultury w Biłgoraju.



- **Dolo, moja dolo** - pieśń wraz z płytą CD Zespołu Pieńczego z Rudy Solskiej wraz z krótkim opisem działalności zespołu i zdjęciami. Pieśń wydana staraniem Gminnego Ośrodka Kultury w Biłgoraju.







**Wiktoria Klechowa**  
 biłgorajanka od lat współpracuje z gazetą Tanew, autorka książki "Na skraju Puszczy Solskiej", laureatka nagrody Literacko-Publicystycznej "Łab dzie Pióro"

Tereny dzisiejszego Nałczowa należały dawniej do wsi Bochothnica, o czym świadczą zapisy historyczne z roku 1350. Te tereny nabył w roku 1751 Stanisław Małachowski i to od herbu „Nałcz” pochodzi nazwa miasta Nałczów.

Wokół Pałacu park założył on przez Stanisława Małachowskiego. Ten piękny Park rozbudował Michał Górski, dawny właściciel dóbr bochothnickich. Drzewostan to m. in. dąb, buki, jesiony, lipy, sosny, tulipanowe amerykańskie. W parku znajduje się Domek Grecki, Domek Biskupi, Stare Łazienki, staw.

Nałczów to uzdrowisko. Zadecydowały o tym odkryte na terenie parku źródła wód mineralnych. Nałczów, jako uzdrowisko znany był już z końca XIX wieku. Walory wód leczniczych odkrył Piotr Celiński, profesor Uniwersytetu Warszawskiego w roku 1817.

Moja podróż do Nałczowa odbyła się w celach turystycznych. Przyciąga mnie tu klimat tego uzdrowiska, jak też przyjemność odbywania spacerów po okolicy.

Pierwsze kroki po zakwaterowaniu skierowałam do Muzeum zwanego Chatą eromskiego.

Tu pisarz tworzył swe dzieła. Chata zbudowana w stylu zakopiańskim. We wnętrzu znajduje się wiele pamiątek rodzinnych pisarza.

W ogrodzie - Mauzoleum Adasia eromskiego, syna pisarza. Zmarł młodo mając 18 lat. W siedztwie Chaty willa Oktawia, nazwana imieniem onego pisarza, w której to eromscy mieszkali.

Przy ulicy zwanej Armatnia Góra stoi wiele drewnianych zabytkowych willi, nieco zaniedbane, jakby opustoszałe. Stoi tu drewniana kaplica p. w. Karola Boromeusza, wybudowana w stylu zakopiańskim. W roku 1917. Jest ona kościołem rektoralnym parafialnego kościoła Nałczowa p.w. Jana Chrzciciela.

Schodząc schodkami z tej ulicy wchodzi się do parku. Stoją tu budynki sanatoryjne zwane Starymi Łazienkami. Naprzeciw staw, po

## Z wakacyjnej podróży do Nałczów w sierpniu

**Do Nałczowa wjeżdża się od strony Lublina, wprost w Aleję Lipową. Aleja przecina ulicę 1 Maja, by już tylko krótkim odcinkiem Alei wjechać pod bramy Pałacu.**

**Pałac wybudował Stanisław Małachowski, starosta w wolnicki, herbu Nałcz, w latach 1771 - 73.**

którym płyną łąki i dzikie kaczkami. W alejach parku ławki, wypoczywają tu kuracjusze, goście, turyści, przechodzą alejami grupy młodzieży. Nie widać wieżówek, które tu, w tym parku kiedyś były, nie widać też sikorek, które niechętnie przyjmowały pokarm z ręki. Pijalnia wód czysto w remoncie. Przed pijalnią stoiska z różnymi pamiątkami, modernizowane są niektóre chodniki w parku.

Na usypanym wzniesieniu, od strony ulicy 1 Maja wybudowany nowy obiekt Atrium, z krytym basenem, gabinetami zabiegowo rehabilitacyjnymi, z kawiarnią, na zewnątrz stoliki dla gości, urządzenia do grillowania.

Przy Pałacu, pod parasolami stoliki. Kelnerzy i kelnerki roznoszą kawę, ciasta, napoje. Na jednej ławce przy Pałacu na jednej ławeczce siedzi im pan Bolesław Prus - posłuchajcie. Tu pisarz mieszkał w tym pałacu, i tu mieści się jedyne w Polsce Muzeum Bolesława Prusa.

Za parkiem, w południowej stronie, sanatorium Uzdrawiskowe dla Rolników, Sanatorium Kolejowe.

Przy ulicy Michała Górskiego Szpital Kardiologiczny. Tu za szpitalem otoczony drzewostanem znajduje się drewniany dworek rodziny Górskich - dziedziców Bochothnicy. Zaniedbany. Potomkowie Michała Górskiego przystępują do odnowienia dworku.

Przy ulicy 1 Maja kino Cisy. Na placu przed kinem odbywają się koncerty. Za kinem biblioteka i kawiarnia. Naprzeciw Klinika Chirurgiczna.

Kościół Parafialny Nałczowa znajduje się na Wzgórzu Bochothnickim. Wybudowany w XVIII wieku, za nim cmentarz. Na cmentarzu spoczywają prochy Ewy Szalburg Zarembiny, pisarki. Jest rodzinny grób Wernickich z zabytkowym pomnikiem z białego marmuru,

wykonany we Florencji przez Emilio Zocchi. Na pomniku postać Archanioła. Spoczywają tu też inne ziemniaki, powstał przy mieszczanie Nałczowa.

Nałczów na przestrzeni wieków odwiedzali i korzystali z walorów uzdrowisk znani pisarze: Bolesław Prus, Henryk Sienkiewicz, Stefan Żeromski, Wacław Sieroszewski, politycy: Józef Beck, Marszałek Rydz-Śmigły, Ignacy Paderewski, aktorzy: Juliusz Osterwa, Hanka Bielicka, Tadeusz Aonnicki, Magdalena Zawadzka i inni.

W Nałczowie można spotkać wiele pomników pamięci. W Alei Lipowej obelisk, a we wnętrzu figura Archanioła Michała Bapatrona dziedzica Michała Górskiego. W parku Zdrojowym figura Chrystusa Króla. Pomnik Stefana Żeromskiego, kamień z tablicą poświęcony 10. Rocznicy [mierci Ewy Szalburg Zarembiny. W parku, nieopodal pałacu tablica poświęcona pobytowi w Nałczowie Kardynała Karola Wojtyły w latach 1968-69.

W podnóży góry Poniatówki kapliczka, gdzie w 1789r. przyjmowano króla Stanisława Augusta Poniatowskiego.

Sanatorium Fortunat nazwano imieniem Fortunata Nowickiego, Sybiraka, który wraz z Wacławem Lasockim i Konradem Chmielewskim również Sybirakami, podjęli rozbudowę Uzdrawiska.

Uzdrowisko Nałczów rozwija się. Leczą tu wiele chorób, wykonuje wiele zabiegów i operacji, a czyste powietrze jest najlepszym lekarstwem dla chorych na serce, dla osób pracujących, spragnionych odpoczynku i dla tych, którzy po prostu lubią odwiedzić ciekawe miejsce. ■

## Porucznik Witold Dembowski - społecznik, jakich mało

**„Zaszczytny tytuł Zasłuony dla miasta Biłgoraj przyznany został magistrowi prawa Witoldowi Dembowskiemu za to, e (...) dla chwały naszego grodu wielce si swym działaniem przyczynił” - czytamy w obwieszczeniu miejskim z 10 września 2008r.**



Witold Dembowski jest byłym prezesem Zarządu Oddziału Związku Inwalidów Wojennych, prezesem Towarzystwa Regionalnego, współtwórcą budowy pomników na terenie powiatu biłgorajskiego, m.in. w Woli Dużej, Dylach, Tereszpolu. Był też jednym z założycieli Uniwersytetu Trzeciego Wieku w naszym mieście oraz Stowarzyszenia Kulturalnego im. Isaaka Singera.

Witolda Dembowskiego znam od wielu lat. Był zawsze aktywną osobą, wszędzie go było pełno, brał udział w różnym uroczystościach w naszym mieście. Swoją aktywność społeczną zapoczątkował jako 10-letni chłopiec - wstąpił do państwowej organizacji harcerskiej w październiku 1939r. w szeregu harcerstwa, pierwszej drużyny w powiecie Biłgoraj.

Ruchem tym kierował uczeń Gimnazjum III klasy Andrzej Łagowski, hufcowym był znany działacz „starego” harcerstwa Tadeusz Iwanowski. Było nas ponad 80 harcerzy - wspomina po latach Witold Dembowski. Najtrudniejsze było zdobywanie sprawności „trzech piór”. Trzeba było przetrwać trzy

doby w lesie z dala od obozu i wyżyć się we własnym zakresie. W trakcie okupacji można było dostrzec liczne przykłady pośród starszych kolegów z Szarych Szeregów. We wrześniu 1944r. powstało w naszym mieście prywatne gimnazjum i liceum ogólnokształcące. Witold wstąpił do gimnazjum mając 15 lat. W harcerstwie powojennym było wiele zadań: pomoc ludziom niepełnosprawnym, inwalidom wojennym, wracającym z obozów koncentracyjnych, repatriantom z terenów wschodnich; gdy przyjeżdżali kolejką w skotodoru drużyny harcerskie pomagały przy rozładunku i organizowano noclegi w poniemieckich barakach koło stacji kolejowej. Naszymi przełożonymi byli: hufcowa Tadeusz Iwanowski oraz drużynowy Zbigniew Rutkowski. Od września 1945r. drużynowym I drużyny harcerskiej im. Tadeusza Kościuszki został drużynowy Witold Dembowski. Hufiec otrzymał wówczas z UNR - y namioty od Armii Amerykańskiej, telefony polowe, torby sanitarne. Po ojcu legionie Witold odziedziczył poczucie patriotyzmu, demokracji i niepodległości.

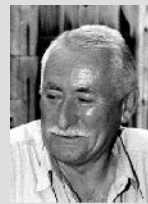
W 1946r. zorganizował pochód z okazji 3 Maja. Wówczas zadziałała struktura P.U.B. P. Witold wraz z kolegami za plakatowanie odezwy o głosowaniu na list NR i PSL został aresztowany i relegowany ze szkoły. Po powrocie z wojska podjął naukę w liceum ekonomicznym, a potem ukończył studia prawnicze w Warszawie.

Obecnie porucznik Witold Dembowski gromadzi i publikuje materiały historyczne z okresy I i II wojny światowej. Jest ceremoniarzem uroczystości patriotycznych, bierze udział w spotkaniach z młodzieżą szkolną i słuchaczami filii UMCS, czyli Uniwersytetu Trzeciego Wieku.

„Efektywnie uczestniczy i współdziała z organizacjami

### Kazimierz Szubiak

długoletni nauczyciel wychowania fizycznego, działacz sportowy. Dokumentalista opisujący życie w Biłgoraju sprzed lat.



kombatanckimi i samorządowymi. Jako wolontariusz jest radcą prawnym w Domu Kombatanta i innych placówkach. Jest współorganizatorem sejmików ochrony miejsc pamięci narodowej i czynnie opiekuje się tymi miejscami: s to cmentarze wojenne, groby żołnierzy Wojska Polskiego i partyzantów. Jest aktywnym członkiem Związku Żołnierzy LWP oraz członkiem Kolegium Długoletnich Inwalidów Wojennych w Warszawie. Uzasadnia to mianowanie na wyższy stopień wojskowy - pisze prezes Związku Żołnierzy LWP pBk. Czesław Pakulniewicz.

Działania zmierzające do budowy pomnika poświęconego żołnierzom AK obwodu biłgorajskiego natrafiały na wiele oporów. Początkowo zakładał się obelisk na ul. Zamojskiej przy budynku dawnego wizerka. Tadeusz Iwanowski sam zaprojektował tablicę upamiętniającą poległych pomordowanych żołnierzy AK obwodu biłgorajskiego w latach 1939 - 45. W 1989r. nastąpiły sprzyjające okoliczności do realizacji dawno zrodzonego projektu. Wybrano nową lokalizację pomnika - skwer koło Bożego stw. starej elektrowni. Witold Dembowski był jednym z osób, która najaktywniej wspierała budowę pomnika, w owym czasie był prezesem Towarzystwa Regionalnego.

Witold Dembowski jest autorem m. in. takich lektur historycznych: Wiele Puszcza Solska w okresie okupacji, Obóz pracy przymusowej w Dylach, VI pluton oddziału AK Corda, czy Zagłada wsi Szarajówka. ■





## Piotr Wojciechowski



geolog, pisarz, dramaturg, publicysta, scenarzysta i reżyser filmowy, laureat nagrody im. Wilhelma Macha, nagrody Kościelskich, nagrody PEN-Clubu, nagrody im. Kornela Makuszyńskiego. Autor wielu znanych

i wznawianych powieści i tomów esejów. Felietonista miesięczników „Więści” i „List do Pani”, współpracownik „Tygodnika Powszechnego” i „Kina”.

Profesor Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, TV i Teatralnej w Łodzi, wykładowca Laboratorium Reportaży na Wydziale Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego.

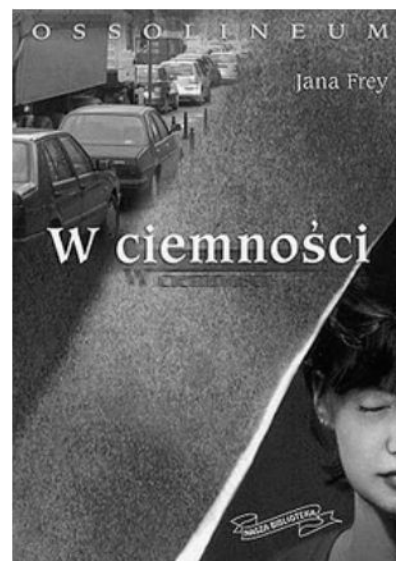
Poszedłem na film Holland „W ciemności” i miałem za swoje. Dałem się powlec przez mrok lwowskich kanałów, przez cztery ogromnej krzywdy, jak ludzie wyrzadzali ludziom. Zło jest w tym filmie regułą i prawem społecznym, dobro - nie, takie małe dobro - jest przypadkiem. Szlachetnie ukazują się jako okoliczności chwili, dzielnie jest wymuszona sytuacja, czuło pochodzi przewa nie od biologicznych impulsów. Wierność mija się ze zdradą i podłość o włos. Ocalenie przychodzi wbrew mechanizmom historii. Wiedziałem, że nie powinienem i na ten film, bo sam jako dziecko przeżyłem wojnę. Musiałem jednak i na film o zagładzie lwowskich żydów, bo sam pamiętam zagładę żydów lubelskich. Pamiętam Niemców w Lublinie, widzę ich maszerujących Krakowskim Przedmieściem, widzę ich na podwórku kamienicy pod numerem 34 na ulicy Narutowicza. Widzę, jak gestapowcy wywlekają spod elaznego łóżka walizki z naszym dobytkiem, grzebią. To nie były eleganckie skórzane nesesery bogatych. To nie były tekturowe walizki biedoty. To były fibrowe walizki inteligentów na dorobku, z naszymi skarbami z Poznania. Matkę moją aresztowano dwukrotnie zabierając ją do „Domu pod Zegarem”. Wypuszczono ją, bo było dlatego, aby ledzi jej powiezienia, bo było dlatego, bo była jedynym na Lublin oficjalnym lekarzem PCK. Dziesięć jej podwładnych, lubelskich harcerzek, poszły z tego „Domu pod Zegarem” na miasto, albo do Ravensbruck. I z tym musiała żyć.

Nie zapomnę zła, jakie wyrzadzili Lublinowi Niemcy, ale nie

## PAMIĘĆ PRZETRWANIA

**Nie lubi filmów Agnieszki Holland. Mam wrażenie, że przystępuje do pracy nad filmem Agnieszka wkłada na siebie fartuch chirurga - tnie i szyje ekranów rzeczywistości z precyzją, celowością, z poczuciem odpowiedzialności, poczuciem służby wielkim sprawom. Jest surowa i chłodna, bo sędziwa, a dobro wymaga, aby taka była.**

uwierzyłem, że dobro, ratowanie, dzielnie w służbie wydarzały się jakimś przypadkiem, przeciekały kropelkami przez niebezpieczną regułę okrucieństwa i zabijania. Ja inaczej pamiętam. Moją matką wojna zawróciła z drogi. Była pozna skądś, była lekarką, robiła doktorat, prowadziła cykl radiowych pogadanek o higienie, w ywieniu, opiece nad dziećmi. Oboje z matką, neurologiem, uczestniczyli w życiu środowiska literackiego skupionego wokół pisma „Prom”. Wojna ich rozdzieliła. Matka uciekając przed Niemcami wróciła do rodzinnego Lublina, gdzie kiedyś, uczennica na pensji pani Arciszowej, tworzyła lubelskie środowisko skautowe. Zamieszkała u matki i siostry. Już wkrótce niu jej harcerki zameldowały się do „Czarnej Zo ki” co robiła. Była zbyt znana, aby brała udział w konspiracji zbrojnej, nie wiem zresztą, czy by się zdecydowała jako jedyna żywicielka wieloosobowej rodziny. Podjęła się organizacji sieci domów opieki dla sierot i pogubionych dzieci wojny. To były te punkty, gdzie legalnie można było gromadzić leki i środki opatrunkowe „dla lasu”. Pamiętam więc jak inną wersję tamtego czasu miałam do przewag niemieckiego zła i uparte, celowe starania, aby ocalić kogoś. W ochronce na ul. Sieroczej działała młodziutka wtedy Anna Kamińska, późniejsza znakomita poetka. Razem ze swoją siostrą organizowały dzieciom uroczystości, przedstawienia kukielkowe, jasełka. Aby polskim i żydowskim dzieciom dać jasne chwile. Aby dzieciom Zamojszczyzny wykradzionym z transportów przez kolejarzy stworzyć ciepło domu. Pamiętam te przedstawienia, zdjęcie z nich przekazałem lubelskiej fundacji w Bramie Grodzkiej. Nie zapomnę piekarni pani Antosi Grygowej i jej córek harcerzek, Wandzi, Hani i piątkowej Zosi. Wóz tej piekarni wozy z ulicy Orlej białe pieczywo dla przedstawicieli



„rasy panów” z obozowej administracji Majdanka miał dziesięć tysięcy skrytek do szmuglowania lekarstw, żywności, grypsów. O tym dowiedziałem się po wojnie. Ale siedzę ze starszym bratem pod stołem na Narutowicza, słuchając rozmów starszych wiedzeliśmy, Niemiec mocny, a my uparci i sprytni. Z takim pamięć trudno mi było oglądać „W ciemności”. Ale muszę ten film przyjąć - moja żydowska rówieśniczka, „dziełczynka w zielonym sweterku”, która po latach w Ameryce napisała książkę - pierwowzór scenariusza filmu - ma prawo do swojej opowieści. „W ciemności” to świetnie zrobiona rekonstrukcja, znakomite zdjęcie Joli Dylewskiej, kreacje aktorskie wysokiej próby. Rekonstrukcja wprawdzie tylko wycinka dziejów, ale rekonstrukcja uprawniona, potrzebna. Niech zobaczą młodzi i trochę starsi. A ja nie chcę jednak pamiętać tego, nie chcę, aby wracała w snach. Mam swoją pamięć, do dziś pamiętam koszmary z dziecięcych snów tamtego czasu. Buntuję się tak i dlatego, że dla mnie ten chirurg, ten skalpel, chłód, to nie jest Agnieszka Holland.

Buntuj się tym bardziej, e lubi i to bardzo Agnieszka jako osob . Znam ją od strony wiernej przyjaciela, serdecznie ci, ciepła, poczucia humoru, błyskotliwej rozmowy, znakomitego daru snucia opowieści. W jakiej minionej epoce pracowali my nawet razem przy filmie Zanussiego „Iluminacja”, chodziła z brzuszkiem, bo miała się urodzić jej córka, dzieć reyser Kasia Adamik. Potem mniej już było okazji do spotkań, ona pojechała w wiat, mnie lepiej udawały się książki niż filmy. Może się doczekam kolejnego, bardziej prywatnego filmu Agnieszki, takiego, abym jej powiedział „no, cała ty!”

Na razie jednak zostałem z moimi mami i tanią wojny. Pokolenie tych, co mieli pięć, dziesięć lat „za Niemca” teraz posiwało, połycało, wymiera. A zarazem zbiera mu się na wspominki. Szuka prawdy. To potrzebniejsze tym bardziej, e mami zdławiono. Po gestapowcach przyszły czasy wolności - wolności dla działacza sowieckiego NKWD i polskiego UB. Nam te dostało się trochę wolności, nie tyle jednak, aby od razu po wojnie oddać hołd tym, co w okupacyjnej ciemności wycieli wiatłem ofiaro ci, oporu, opieki. Wiele lubelskich harcerek - jak polonistka Danuta Jankowska-Magińska, bibliotekarka Gosia Szewczykówna poszło do więzienia, inne, jak Staszka Woźniak - uciekły. Te nazwiska zapamiętałem, u Magierskich bywałem z Matką, Staszka Woźniak odwiedzali my w Tatrach, gdzie z Bronką Staszek-Polankówną prowadziła małe schronisko. Dziesięć takich dalszych nazwisk dopisać by można na zagłębionych w dokumenty historyczne lat czterdziestych i pięćdziesiątych tamtego wieku.

W drugim programie Polskiego Radia słucham w południe wspomnienie mecenasa Macieja Dubois, syna przedwojennego działacza socjalistycznego, w czasie wojny w konspiracji, w imieniu Pawiaka, zamordowanego w Oświęcimiu. Słucham jak kilkuletni chłopak ostatni raz widzi się z ojcem, jadąc obok w wagonie podmiejskiej kolejki. Chłopcu nie wolno zdradzić się, e zna ojca. Ojcu nie wolno wykonać najmniejszego gestu skierowanego do syna. I przypominam sobie dziesięć takich sytuacji. Przynajmniej dwu z moich przyjaciół - Lech A. i Andrzej O. latami żyło po wojnie obok swoich ojców nie wiedząc o nich. Ojcowie

mieli papiery „wujków”, dopiero po 56 roku zaryzykowali ujawnienie to samo ci wobec swoich dzieci. Reyser Andrzej Sapija podarował mi swój film o wielkim malarzu Romanie Opalce. Jest tam krótka relacja jak chłopiec (rocznik 1931) wita swojego ojca, który uciekł z sowieckiej niewoli w 1939. „Miał broń, ale poznałem go. Upuściłem wiadro i pobiegłem...”. Czterdzieści lat, a do samej miernicy, Roman Opalka malował czas wyzwolony od pamięci. Cyfry na płótnie, wyliczanie. Nic więcej.

Pamięć to pożyteczna maszyna w naszym mózgu, działa lepiej lub gorzej. Ale jest też nasza wola, nasze życie duchowe, osobowość. To wszystko wtrąca się w działanie maszyny pamięci, co zmienia. W jaki sposób neurofizjologiczne mechanizmy pamięci cywilizowane są przez kulturę pamięci? Odnajduję w notatkach wypowiedzi pani profesor Elbiety Skotnickiej-Illasiewicz ze spotkania Klubu „Pochwała Inteligencji” w Wilanowie w maju tego roku. Była to refleksja pani po obejrzeniu Drzewa Wiesława Mylińskiego w reżyserii Stefana Szmidta”. Pani Skotnicka-Illasiewicz powiedziała: „My mieliśmy cię głępię pamięci, a pamięć przetrwania siły rzeczy jest pamięć, w której bardzo silnie dokonuje się eliminacja, ponieważ chce się zachować. I to, co jest instrumentem przetrwania, jest dobre pamięci. I wobec tego z tej pamięci eliminuje się to, co jest złe pamięci. Dlatego mamy taki problem w tej chwili jako naród, eby odbudować pamięć prawdziwą... To znaczy prawdziwej pamięci nie ma, pamięć jest zawsze subiektywna...”.

Wysłuchajcie się w ten tekst, pojęcie: rzeczywiście mamy problem. I to nie my jako naród, bo naród jest wobec tych spraw bierny, indyferentny, działa instynktownie. Mamy problem jako gospodarze uniwersum symbolicznego, jako inteligencja.

Całe społeczeństwo uczestniczy w procesach pamięci i zapomnienia. Są jednak w ród milionów takie jednostki, które czują, e wiedzą lepiej, co powinno być pamięcią, jak pamięć, jak wyraża pamięć. Są w ród milionów jednostki wyróżnione podwójnie - zdobyły tak pozycję, e słucha się ich głosu - to jedno. Ale może się pojawić drugi wyróżniający je rys - to poczucie misji, poczucie, e nie wolno milczeć, nie godzi się opuszczać ręk. Te

## Było...

### Nasze Biłgorajskie

Konkurs powiatowy Nasze Biłgorajskie jest organizowany od 2006 roku. Samorząd powiatowy wyróżnia wiodących przedsiębiorców w plebiscycie Nasze Biłgorajskie. Konkurs ma na celu promocję firm działających na terenie powiatu.

W ramach statuetek firmom wyróżnionym za rok 2011 odbyło się podczas sesji Rady Powiatu, która odbyła się 26 stycznia 2012r. Kapituła wyróżniła następujące firmy:

**Drukarnia Helvetica - Zofia i Marian Garbacz.** Drukarnia offsetowa Helvetica istnieje od 1994 roku. Jest firmą rodzinną realizującą zlecenia terminowo i z najwyższą jakością. Mostostal-Met Sp. z o.o. w Biłgoraju. Firma należąca do Jana Kapki - który jest również właścicielem Zakładu Produkcyjno-Handlowego „Jan” oraz Kazimierza Szczepańskiego - właściciela Przedsiębiorstwa Produkcyjno-Usługowo-Handlowego „Siatpol”.

**Maspol PPHU Barbara Szchor,** Biłgoraj. Przedsiębiorstwo oferuje szeroki asortyment materiałów, jego przetworów i wyrobów w dźminiarskich. Zakład powstał w 1997 roku, zatrudnia średnio 35 osób.

**Zakład Instalatorstwa Elektrycznego Lech Róśka,** Okręgowa - Biłgoraj. Zakład powstał w 1989 roku. Założycielem jest Lech Róśka, który po 15 letniej pracy w miejscowym Zakładzie Energetycznym rozpoczął własną działalność gospodarczą.

**Firma Usługowo-Produkcyjno-Handlowa "TARBEX" Józef Bucior,** Tarnogród. Firma istnieje na rynku od 1994 roku, wykonuje usługi remontowo-budowlane, prace drogowe przygotowawcze, zajmuje się także układaniem kostki brukowej, placów i chodników. Elektrometal” Piotr Kasperk i Waldemar Kawa Sp. J., Tarnogród. Firma powstała w Tarnogrodzie w 1998 roku.

**„Hydro-Mar” Marek Łośki,** Biłgoraj. Firma istnieje od 1992 roku specjalizuje się w instalacji systemów grzewczych.

**Kolmar Firma Handlowo - Usługowa - Marian Kowalczyk i Jan Grasa,** Biłgoraj. Od 1994 roku prowadzi działalność w branży rowerowej i sprzedaje także rowery.

**Ryszard Zarucki,** Dębówka (gmina Potok Górny) prowadzi jedno z pierwszych gospodarstw ekologicznych na terenie powiatu biłgorajskiego. Specjalizuje się w ekologicznej produkcji owoców mielkich (porzeczka, malina), warzyw oraz zbóż.

**Jan Panasiak,** Korchów (gmina Księżpole) prowadzi przetwórnictwo kapusty kiszonej, na 12 ha uprawia: porzeczki czarne, kolorowe, truskawki, maliny, warzywa kapustne tj. kapustę białą, brokuł, kalafior oraz fasolę zwykłą. Plantacje wieloletnie zajmują powierzchnię ponad 7 ha.

**Zbigniew Kiesz** prowadzi gospodarstwo rolne w Lipowcu, (gmina Terespol). Jest to gospodarstwo hodujące najwcześniejsze w cyklu zamkniętym w powiecie biłgorajskim - około 150 szt.



## Było...

Na początku lutego 2012 r. biskup pomocniczy Mariusz Leszczyński został Administratorem Diecezji Zamojsko - Lubaczowskiej.

Tak zdecydowała Rada Konsultorów, czyli organ struktury diecezji b d cy cz ci Rady Kapłańskiej, do którego należy wykonywanie zadań doradczych powierzonych przez biskupa diecezjalnego, oraz posiadający szczególnie uprawnienia w okresie wakatu stolicy biskupiej.

W dniach 3 - 5 lutego 2012 odbył się w **Tarnogrodzie 37. Międzywojewódzki Sejmik Teatrów Wsi Polskiej.**

Na scenie zaprezentowało się 14 zespołów z 4 województw: wiołkowskiego, podkarpackiego, lubelskiego i mazowieckiego. Zespoły zaprezentowały różny repertuar. Pojawiły się obrzydki i prace domowe, a także spektakle teatralne "Misterium Miki Pańskiej" oraz "Moralno pani Dulskiej". Powiat Biłgorajski reprezentował Zespół Piewaczy z Rudy Solskiej z przedstawieniem "Pieczenie chleba". Tarnogrodzki sejmik jest pierwszym z pięciu sejmików mi międzywojewódzkich odbywających się na terenie całej Polski. Z nich wyłonione zostaną po trzy zespoły na Ogólnopolski Sejmik, tak jak odbywają się w Tarnogrodzie.

## B dzie...

Zostaw 1 % swojego podatku „u siebie”. Przedstawiamy wykaz Organizacji Pożytku Publicznego działających w Powiecie Biłgorajskim:

1. Stowarzyszenie na Rzecz Pomocy Rodzinie "PODAJ DŁO" - Józefów, Nr KRS 0000032177;
2. Towarzystwo Krzewienie Kultury Ludowej im. Kapeli BRACI B DZIUCHÓW w Aleksandrowie, Nr KRS 0000073029;
3. Fundacja "FUNDUSZ LOKALNY ZIEMI BIŁGORAJSKIEJ" - Biłgoraj, Nr KRS 0000082324;
4. Fundacja "KRESY 2000 DOM SŁU EBNY POLSKIEJ SZTUCE SŁOWA, MUZYKI I OBRAZU W NADRZECZU K/BIŁGORAJA", Nr KRS 0000085684;
5. Stowarzyszenie Wychowanków Liceum Ogólnokształcącego w Józefowie, Nr KRS 0000130279;
6. Stowarzyszenie Sprintu Samochodowego - Biłgoraj, Nr KRS 0000135740;
7. Stowarzyszenie Miłośników Zespołu Pieśni i Tańca "POKOLENIA" - Biłgoraj, Nr KRS 0000143998;
8. Rekreacyjno - Wypoczynkowy Klub Sportowy "SPARTA" - Biłgoraj, Nr KRS 000021075;
9. Stowarzyszenie na Rzecz Bukowiny - Bukowina (Gmina Biszczka), Nr KRS 000022475;
10. Stowarzyszenie Kobiet Goraj "KOBIECI AKTYWNA" - Goraj, Nr KRS 000029029;
11. Stowarzyszenie Rozwoju Wsi Długi Kłoty "ZAK TEK ROZTOCZE" - Długi Kłoty (Gmina Józefów), Nr KRS 0000300236;
12. Stowarzyszenie Kobiet WIEJSKICH DOLINA - Lipiny Dolne (Gmina Potok Górny), Nr KRS 000030678;
13. Stowarzyszenie Przyjaciół Roztocza "JASTRZĘBIA ZDEBRZ" - Biłgoraj, Nr KRS 000030874;
14. Ludowy Klub Sportowy "OLIMPIAKOS" w Tarnogrodzie, Nr KRS 000034286.

jednostki to inteligencja, cz elit, która nie zabiega o przywileje, a gotowa jest do ofiar.

Czy na pewno powinniśmy się zgodzić na pamięć selektywną, na instrumentalizację pamięci, przystając na jej subiektywizację, na obojętne wobec kryterium prawdy, pozwoli sobie mówić: „prawdziwej pamięci nie ma”? Co mam jednak zrobić, gdy oglądam „W ciemno ci”? Mam powiedzieć to manipulacja, bo tylko moja pamięć jest prawdziwa?

Osobiste lub wspólnotowe kulturowanie pamięci zawsze związane jest z czasem i miejscem.

W Przewodowie w gminie Dołhobyczów wiat rozszcza się na warstwy. Była tu ukraińska wieś z prawosławnymi - nigdy jednak unickimi? cerkwi. Polacy, którzy tu równie mieszkali, chodzili parokilometrów do kościoła za górki, do niatynia, tak było przed wojną, a także po niej, kiedy nie było tu już cerkwi ani Ukraińców. Kościół katolicki p.w. w Brata Alberta w Przewodowie zbudowano dopiero za III Rzeczpospolitą. Na rozległych polach, na wołoskich czarnoziemach, gospodarzy spółka polsko- zagraniczna. Na cianach budynków są jakieś tablice z europejskim wianuszkiem gwiazd, ale podejść nie można, bo brama zamknięta i napis „Wstęp wzbroniony, teren prywatny”. - Bliżej, przy ruinach kotłowni i nieczynnej stacji paliw, w 2004 roku wmurowano tablicę w sześć dziełsi cielecie mordy. Bo w kwietniu 1944 Ukraińcy zabili tu kilkanaście osób - „za to, że byli Polakami i mieszkali na polskiej ziemi”.

Parokilometrów dalej, przed cerkwią grekokatolicką w Liskach, która dziś jest kościołem filialnym parafii Przewodów, znajduje się płyta ku czci „86 osób, które zginęły tragicznie” - w kwietniu 1944. Ani słowa o tym, co to były za osoby. Ludzie pamiętaj, że to byli niewinni Ukraińcy - winni bestialstwem zdyktu.

W Przewodowie nie ma co robić, po ukończeniu gimnazjum młodzież przewa nie wyjeżdżając, wracają rzadko. Myśl o tym, jak pamięć stron rodzinnych zachowuj, jak to samo mają ci nieliczni, którzy zostają na miejscu, pracując w należących do spółek farmach albo w gospodarstwach rodzinnych. Jak historii, jak pamięć mają przekazać młodym nauczyciele? A jest wśród tych nauczycieli Ukraińcy uczący

angielskiego, Ukraińcy spoza Schengen, dojeżdżający z Sokala czy Rawy Ruskiej, tam mieszkający z rodzinami. Czy pamięć historii tych stron nie jest dla człowieka zbyt ciężkim brzemieniem? Czy może bardziej ludzka, bardziej potrzebna w wymiarze, byłaby jakaś kultura zapominania?

Film, nawet głośny i wybitny, przeleci przez ekrany i zniknie. Jakiego obrazu zostaną z nami zdane na łaskę naszej pamięci. Razem z ludem trwa otaczający ich krajobraz. Warszawa, Lublin, Lwów, Biłgoraj, pola, lasy, osiedla, groby, kapliczki. Ludzie, przeżywasz wiadomo historycznego ukształtowania przestrzeni w Kazimierzu Dolnym, wobec fary, kamieniczek Rynku, zamku, baszty, bóżnicy, klasztoru, zamku w Janowcu odczuwasz sens swojego życia w historii, swojej obecności, godzisz się z sensem przemijania. To oczywiście nie pamięć ta się rzeczywistości; pamięć ta się jak opowieść o rzeczywistości, słowno, obrazowo, multimedialnie. Jeśli taka narracja jest emocjonalnie mocna, powszechnie narzucana, jeśli jest tak dynamiczna, że uzewnętrznia się w rytuałach, emanuje symbole jest mitem.

Młodzi, którzy po obejrzeniu Muzeum Powstania Warszawskiego tworzą piosenki o powstaniu, rysują komiks, podejmuje temat powstania w filmie animowanym, przygotowuje inscenizację - oni wszyscy przetwarzają impuls przeżycia kulturowego na życie kultury, rozwój, powielanie motywów, w tymków, form. Tworzą pamięć o przetrwaniu, aby pamięć przetrwała. Nie zawsze wiemy, jak bardzo jest ona nasza siła.

wiadoma sobie, zakorzeniona w osobistej pamięci kulturowej osoba nie pozwoli sobie manipulować, nie będzie bezkrytyczna wobec banalizacji dziejów dokonywanej w mediach. Stawi opór, znajdzie pustynię ucieczki. Podobnie wiadoma sobie wspólnota rodzinna, plemienna, narodowa, religijna nie będzie bezsilna i bezkrytyczna wobec obrazu wiata i przeszłości narzucanego przez media. W tym przestrze sporu wchodzi mówić o pamięci dzieła jak „W ciemno ci”. Bo to nie tylko film o kanalarzu i ydowskiej dziewczynce w zielonym sweterku. To także mit o podziemnym wiecie Lwowa czasu wojny. Mit pełen serdeczności, szaleństwa i grozy. ■

## ZIMA

W tym roku ZIMA przyszła chyba na specjalne zamówienie dzieci spragnionych niegu. Na czas Bo ego Narodzenia - na chwilę, a na dobre dopiero teraz na czas ferii szkolnych. I właśnie taka aura - srebrzysto - biała - słoneczno - księżycowa i ostro - mroźna na pobudza chęć do karnawałowych spotkań towarzyskich na... kuligach, prywatkach, ogniskach, balach (np. w Sieniawie 18 lutego - zapraszam!). A jak uczyć do wiadomości, porządne staropolskie spotkanie nie może obyć się bez wspólnego biesiadowania. Najbardziej istotne przy urządzeniu takiego przyjęcia, to różnorodność pomysłów i to, by nie zamknąć się przygotowaniami w kuchni, szczególnie gdy goście już przy stole oczekują naszej obecności. Tu ratunkiem jest przygotowany wcześniej „zimny bufet” i ewentualnie danie „jednogarnkowe” do szybkiego wydania z pieca, np. stos piwnych kieliszków lub dymiąca polewka piwna. Oto kilka moich sprawdzonych przepisów.

**Lódce z cykoriowej**

cykoria biała, pasta serowa  
listki cykorii płuczemy pod ciepłą wodą, a następnie zimną, osączone wkładamy na półgodziny do lodówki.

Do pasty serowej: 1 kg sera białego (ja używam koziego)

2 łyżeczki zielonej czubricy

1 łyżeczka suszonej miety

1 łyżeczka siekanej zielonej pietruszki

5 wyciętych z białego czosnku

1 łyżeczka oliwy lub oleju konopnego

sól, pieprz do smaku.

Dokładnie wymieszać, łyżeczką wypełnić zagłębienia listków cykorii, które układamy promieniście na dużej płaskiej talerzu w kształcie rozwiniętego kwiatu.

**Suszone owoce w boczku**

20 suszonych liwków i daktyli

12 całych migdałów

masło

50 gr obranych pistacji

10 migdałów

2 banany

125 g cienkich plasterków boczku  
drewniane wykałaczkę

liwki i migdały sparzyć w wrzątku przez około 1 minutę. Migdały obrać ze skórki, osuszyć papierowym ręcznikiem i uprażyć na gorącym maśle na złoty kolor. Daktyle i osuszone liwki nadziać migdałami i pistacjami. Banany obrać i pokroić w kawałki. Wszystkie

owoce owinąć połówkami plasterków boczku. Boczek przymocować szpikulcem albo wykałaczką. Owoce położyć na blasze, zapiec w piekarniku w temperaturze 200°C przez 5 – 10 minut, a boczek się przyrumieni. Owoce w boczku najsmaczniejsze są na gorąco.

**Polewka piwna**

2 litry piwa jasnego, 30 dag chleba razowego, 70 dag twardego sera twarogowego, kubek mietany kwaśnej, 6 ółtek, sól, cukier, goździki, cynamon, kubek zmielonych orzechów włoskich.

Piwo podgrzać w emaliowanym garnku, dodać sól i pokrojony w kostkę podsuszony chleb, goździki i cynamon. mietany utrzeć z cukrem i ółtkami, położyć, wlewać powoli piwo do mietany - stale mieszać. Na wydaniu dodać pokrojony w kostkę ser i uprażyć orzechy.

**Kieliski piwne**

12 podudzi z kurczaka

350 ml piwa

sól i pieprz

1 łyżeczka susz. tymianku

1 listek laurowy

2 łyżki oliwy z oliwek

Z piwa i przypraw zrobić marynatę, w której ułożyć skrzydełka, zastawić na dwie godziny w lodowce. Skrzydełka osuszyć na papierowym ręczniku i szybko przesmażyć na małej ilości oliwy do zrumienienia,

**Alicja Jachiewicz-Szmidt**

aktorka teatru i filmu, fundatorka i kurator Domu Słubnego Polskiej Sztuce Fundacji Kresy 2000 w Nadzreczu koło Biłgoraja, pedagog i wychowawca młodych adeptów sztuki teatru, opiekun artystyczny teatru „Enigmatic” przy Katolickim Uniwersytecie Lubelskim; prywatnie zadziwia go ci Fundacji znajomo ci i oryginalno ci sztuki kulinarnej wyniesionej ze stron rodzinnych: Wile szczyzny i Biłgorajszczyzny.



obrócić i piec na drugiej stronie dalsze pięć minut, uzupełnić potrawę marynatą. Podawać gorące, przybrane listkami zieleni.

**Marynatki serowe**

1 szklanka mki

1 op. twarogu homogenizow.

3 jajka

łyżeczka proszku do pieczenia

łyżeczka cukru, szczypta soli

łyżka octu

1 kg twarogu smażenia

cukier puder do posypania

Twarog dokładnie wymieszać z jajami, przesianym z proszkiem do pieczenia, cukrem, octem i solą. Z ciasta formować kulki. Kuli na rozgrzany twarog smażyć tak jak pączki. Wyjąć, osuszyć z twarogu na bibule i posypać cukrem pudrem.

Pamiętajcie Kochani, odstępmy od myślenia: postaw się i zastaw się. Zamiast kupować, sprawdźmy co mamy w spiżarni. Kiszonki, marynaty, pickle, jak grzyby, ogórki, buraczki w kubku w całości papryki itp., suszone lub [więcej] pomidory, oliwki - ułożone na tacach z sałatą, przełożone wędzoną rybą, serami lub wędliną zwiniętą w różyczki przydadzą się do skomponowania swojego antypasto po polsku. Zróbmy mniej, ale ciekawiej, bardziej kolorowo i podajmy z fantazją, na którą Was na pewno sta! ■

Alicja



**Ernest Bryll**

poeta, pisarz,  
autor tekstów  
piosenek,  
dziennikarz,  
tłumacz i kry-  
tyk filmowy,  
także dyploma-  
ta. Autor

licznych tomików poezji, sztuk  
scenicznych, oratoriów, musicali  
i programów telewizyjnych. Tłumacz  
z języka irlandzkiego, czeskiego,  
jidish.

**Trzeba by przy sobie...**

Trzeba by przy sobie choć nam kraj pocieli  
Jakycie

Przecie domy z naszej wiata strony  
Stykaj się cianami z domami w ich kraju  
Nawet słyszymy kiedy dotykają  
Naszego. Znaki nam czyni wiadome

My się przemycamy, oni przemycają  
Na obie strony

**Bije mi dzisiaj serce..**

Bije mi dzisiaj serce jak z kukułki zegar  
Niby nic nie dolega  
Wielce

Ale strach, że co nie wytrzyma  
Za mocno skoczy sprężyna  
I zamiast zakuka  
Godzin  
Zapuka  
Popłyniesz  
Nie wiadomo  
Na pustyni  
Przecz  
Albo na bagnach kwiaty

Ale na razie wahadło  
Choć potyka się jak popadło  
Kołysze się trochę zbyt wywołano  
Przekracza nawet prawdziwe  
Za którym, już nie ma nas tutaj

Lecz to ułamek minuty  
Wahadło wraca i moesze  
Złapać w zamyśleniu przestworza

**PODZIOMKOWO**

Ach, tylu ludzi się odmienia  
W podziomki. Pragnie wejść pod ziemię  
Ucieka. Przetrwa pod korzeniami  
Pokrzyw, pokrzyków czy łośpuchów  
Na nowo zebra się na duchu  
Jeśli duch jeszcze da się skleić

Ach, tylu ludzi ma nadzieję  
Jak ja, że chyba gdzieś istnieje  
Wyjście  
Ogromne jest to plemię  
Małe kich, jeszcze bardziej małych  
Co rzygnie przez ziemię całą  
Bardzo sumiennie

**Kochali się ..**

Kochali się jak u nas kocha się najprościej  
To znaczy po prostu. Była im za pościel  
Trawa. A lato wawo wysokim obłokiem  
Płynęło jak okręty co już jesienią niosły...

Ona myślała chwilę. Jak głębia  
Ukryli się przed niebem. Tu w niskiej dolinie  
Chyba ich nikt nie widział?..  
Chciała poznać imię  
Tego kochania, żeby je przypomnieć  
W sobie, potajemnie gdzie nikt nie zobaczy  
I nie podsłucha...  
Lecz poszło inaczej  
Kochanie się skończyło w nim. Choć dalej o niej  
Myślał jak najserdeczniej ale serce biło  
Coraz to spokojniej. Już codziennie żyło

A ona cię, obłoki płynące  
Widziała. Kołysząc cię, znikając  
Płynące. W ciemności, żeby w snach dogonić  
Jego. Pewna: nie o niej jak ona o nim.





# ZŁOTE GODY

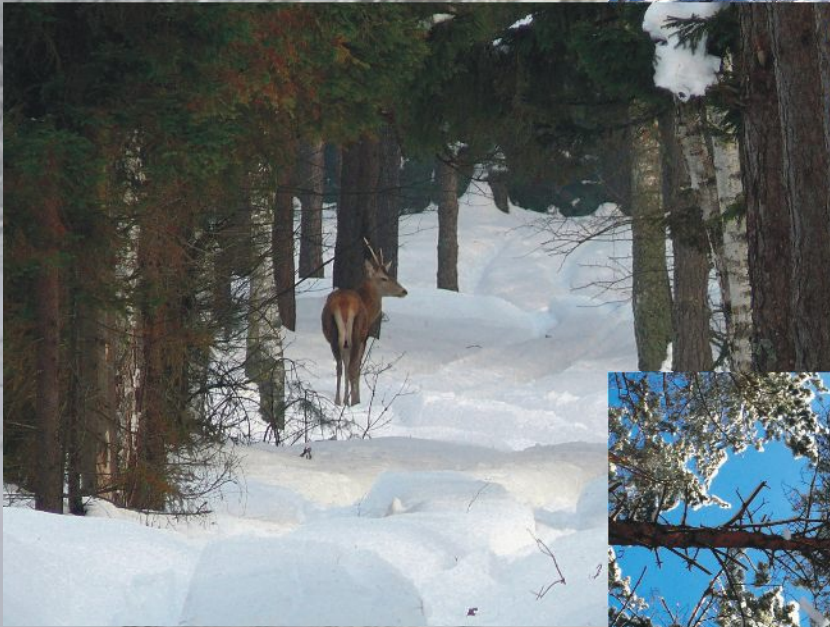


26 stycznia podczas Jubileuszu medale przyznane przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej „ZA DLUGOLETNIĘ POZYCIE MALZENSKIE” otrzymały następujące pary:

1. Bek Jan i Maria
2. Bednarz Eugeniusz i Katarzyna
3. Buczek Józef i Weronika
4. Dziduch Stanisław Jan i Janina
5. Fus Eugeniusz i Aniela
6. Geborys Wiktor i Danuta
7. Hadaj Henryk i Emilia
8. Jablonski Jan i Stanisława
9. Janik Czesław i Franciszka
10. Kowal Stanisław Izydor i Waleria
11. Kukielka Jan i Teresa
12. Mielniczuk Henryk Antoni i Zofia
13. Mirek Jan i Maria
14. Myszak Julian i Bernadeta
15. Róg Ryszard i Maria Barbara
16. Rzeźnik Marian i Stefania Bernarda
17. Skuba Jan i Karolina
18. Skwarzec Bolesław i Krystyna
19. Sokal Bronisław i Genowefa
20. Stelmach Roman i Leokadia
21. Surmacz Stanisław i Zofia
22. Szmit Jan i Marianna
23. Szymanik Wincenty i Julia Lucyna
24. Warcholik Józef i Aniela
25. Wolanin Jan i Bronisława







Fot.: Waldemar Sprysak  
Nadle nictwo Biłgoraj